Nr. 3—4.
I marca

Roku 1922.
Wyd. IV.

CZERWONY KRZYŻ

ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

REDAKTOR: HENRYK NOWODWORSKI
KIEROWNIK SEKCJI PROPAGANDY ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. C. K.

CZERWONY KRZYŻ

ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Nr. 3 4.

Hołd dla Ojca Świętego
Jego Świętobliwości
PIUSA XI

ZŁOŻONY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

SON EMINENCE LE CARDINAL SECRETAIRE d'ETAT
ROME VATICAN.

Prions Votre Eminence de deposer aux pieds de Sa Saintete l'expression de notre immuable fidelite ainsi que celle de la profonde joie que nous avons ressentis a l'heureuse nouvelle de Sa avenenement.

Au nom de la Croix-Rouge Polonaise

General HALLER. MEISSNER, ZABOROWSKI, PASZKOWSKA, POTOCKI, KRACZKIEWICZ, ŚMIECHOWSKI, TROETZER.

2

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA W GENEWIE.

Na dzień 25 ub. m. zwołana została do Genewy Konferencja Międzynarodowa Komisji Pomocy Rosji pod przewodnictwem Prezesa Międz. Kom. Czerwonego Krzyża, p. G. Adora, w celu wysłuchania sprawozdania d-ra Fritjofa Nansena z wrażeń i spostrzeżeń, jakie poczynił w charakterze komisarza w czasie pobytu swego w Rosji Sowieckiej oraz wniosków co do sposobu prowadzenia dalszej akcji pomocy głodnym Rosjanom.

Z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża został delegowany na tę konferencję p. Stanisław Zieliński, ktoremu jednocześnie powierzono misję doręczenia Prezesowi Adorowi odznaczenia Polskiego Czerwonego Krzyża I-ej klasy, jakie zostało mu przyznane przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w uznaniu zasług położonych przez niego dla sprawy Czerwonego Krzyża w Polsce.

PODZIĘKOWANIE
PREZESA MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU CZERWONEGO KRZYŻA.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymał od P. G. Adora, Prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża następujące pismo z podziękowaniem za uczczenie go Odznaką Polskiego Czerwonego Krzyża I Stopnia.

COMITE INTERNATIONAL
DE LA CROIX - ROUGE.

Geneve 28 janvier 1922.

DIRECTION GÊNÊRALE
DE LA CROIX - ROUGE POLONAISE.
VARSOVIE.

MONSIEUR LE PRÊSIDENT ET MESSIEURS.

Mr. Zieliński m'a remis hier l'insigne d'honneur de la Croix-Rouge Polonaise, que Vous avez eu l'extreme bonté de me décerner.

Profondément touché de ce témoignage de Votre sympathie, je Vous en exprime toute ma reconnaissance.

Je ferme les voeux les plus sincéres pour la Croix-Rouge Polonaise et pour Votre patrie, Vous renouvelant l'assurance que le Comité International de la Croix-Rouge sera toujours heureux d'entretenir avec Vous les rapports les plus cordiaux.

Veuillez agréer, Monsieur le Président et Messieurs, avec tous mes remerciements, l'expréssion de ma consideration la plus distinguée. (—) *G. ADOR.*

W Sprawie pogwałceń Konwencji Genewskiej.

OKÓLNIK № 208

MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU CZERWONEGO KRZYŻA do Prezesów i Członków Komitetów Głównych Czerw. Krzyża.

W dn. 1 i 4 kwietnia u. r. X-ta Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża uchwaliła, co następuje:

1) Zostanie wyłoniona umyślna Komisja złożona z 6-ciu członków, z pośród przedstawicieli Szwajcarji, Hiszpanji, Holandji, Szwecji, Norwegji i Danji, delegowanych przez narodowe T-wa Czerwonego Krzyża wymienionych sześciu krajów, które podczas wojny zajmowały stanowisko neutralne.

2) Powyższe T-wa Czerwonego Krzyża proszone są o dokonanie wyboru swych przedstawicieli z ludzi, których dobre imię, doświadczenie i kompetencja prawna cieszą się powszechnem uznaniem, co zapewni postanowieniom powyższej Komisji niezaprzeczoną powagę w oczach całego świata.

3) Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie, zwraca się do T-w Czerwonego Krzyża wszystkich narodów, o sformułowanie i dostarczenie w terminie sześciomiesięcznym wszelkich zarzutów co do pogwałceń Komisji Genewskiej, dokonanych na lądzie czy na morzu podczas ostatniej wojny przez którąkolwiek ze stron wojujących.

4) Po otrzymaniu i zarejestrowaniu tego rodzaju skarg Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie, przekaże je specjalnej Komisji wymienionej w § 1-szym, pozostawiając jej wolną rękę w wyborze miejsca i czasu dla zwołania zebrań, na których zostaną wysłuchane oskarżenia i obrony każdego poszczególnego wypadku, po uprzedniem zawiadomieniu odnośnych narodowych T-w Czerwonego Krzyża tych krajów, na postępowanie rządów których wpłynęły skargi.

5) Narodowe T-wa Czerwonego Krzyża w krajach postawionych w stan oskarżenia, przekażą swym rządom materjał dowodowy dla zapewnienia obrony, jednak Międzynarodowy Komitet i Komisja śledcza będą miały do czynienia jedynie z T-wami Czerwonego Krzyża poszczególnych narodów, zaś w żadnym wypadku z ich rządami".

Zgodnie z powierzonym mu mandatem, Międzynarodowy Komitet zwrócił się do wszystkich T-w Czerwonego Krzyża okólnikiem z dnia 15 kwietnia 1921 r., prosząc o zakomunikowanie mu wszystkich wiadomych im wypadków pogwałcenia Konwencji Genewskiej, jakie zaszły podczas wielkiej wojny. Kilka T-stw sformułowało oskarżenia, stwierdzając je stosownymi dokumentami.

Odrazu jednak sprawa spotkała się z poważnymi sprzeciwami, kwestjonującymi możliwość i słuszność podobnych wywiadów. Wątpliwości były następujące:

Czy możliwem będzie istotnie zebrać wszystkie wypadki pogwałcenia, jakie zdarzyły się w latach 1914—1918?

Czy podobna wyczerpująco wyświetlić fakty wobec braku w wielu wypadkach świadków, niemożności dotarcia do nich, lub wręcz nawet ich śmierci?

Czy ci, co prowadzić będą badania po upływie kilku lat od daty wypadku, będą w stanie ściśle zorjentować się w rzeczywistym ich charakterze, gdy już groza wojny minęła i częściowo zatarły się już jej ślady? Czy podobna będzie należycie ustalić stopień szczerości i bezstronności świadków, jeśli nawet Komisji uda się ich wezwać przed swój trybunał?

Nawet w razie osiągnięcia celu, stwierdzenia zaszłego pogwałcenia i winy danego państwa, czyż miałby wartość wykonawczą wyrok prywatnej komisji w stosunku do jego rządu? Należy przewidywać, że państwo, postawione w stan oskarżenia nie uznałoby podobnego wyroku, uchyliłoby się od jego wykonania i ścigania winowajców.

Pozostawiając już nawet na stronie fakt ujemnego wrażenia pod wpływem podobnych wyników zarówno dla samej sprawy, jak i dla powagi Konwencji Genewskiej, czyż można się spodziewać, że tego rodzaju śledztwo przyczyni się do wzmocnienia prądów pojednawczych, jak leżało to w intencjach konferencji, dążącej do szczerego postawienia i załatwienia sprawy. Przeciwnie obawiać się można nowych wybuchów nienawiści, rozbudzenia podejrzliwości, rozjątrzenia i zaognienia wzajemnych stosunków, a wtedy żadne postanowienia nie zdołają przynieść zadośćuczynienia i wpłynąć na uspokojenie umysłów, nie mogąc ustalić oficjalnie dowodu prawdy.

Po bliższem zbadaniu sprawy uznano, że wątpliwości, jej niedogodności i trudność wykonania, każą obawiać się niewspółmierności ujemnych stron tej akcji w stosunku do spodziewanych korzyści. Wobec rzeczowo umotywowanej opinji Komitetów Głównych reprezentowanych na X-ej Konferencji, oraz tych Komitetów, które nie przysłały swych delegatów, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża przedstawił sprawę wymienionym wyżej sześciu neutralnym T-wom Czerwonego Krzyża, te zaś w uwzględnieniu zgłoszonych sprzeciwów jednomyślnie zgodziły na zaniechanie akcji śledczej.

Poczuwając się do wdzięczności względem T-stw, które zadały sobie już pracę, aby zebrać potrzebne dane i dokumenty, Międzynarodowy Komitet stwierdza, że nie czuje się moralnie dość kompetentnym do dalszego wypełniania powierzonego mu w tej sprawie mandatu. W razie, gdyby to okazało się pożądanem, Komitet gotów jest zreferować tę sprawę na przyszłej Międzynarodowej Konferencji, przekazując jej ostateczną decyzję.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania

(—) *Gustaw Ador*,
Prezes Międzynarodowego Komitetu
Czerwonego Krzyża

(—) *Paweł des Gouttes*,
Wiceprezes i Sekretarz Generalny
Międzynarodowego Komitetu Czerwonego
Krzyża.

Genewa 10 Stycznia 1922 r.

SIOSTRY W RÓŻNYCH KRAJACH.
Organizacja, wyszkolenie, służba i pobory.

St. Zjednoczone Ameryki Północnej.

Czerwony Krzyż: Czerwony Krzyż Amerykański rozporządza personelem w liczbie 37.000 pielęgniarek, posiadających dyplomy z ukończenia szkoły o dwuletnim conajmniej kursie, przydzielonej do szpitala ogólnego o dziennej frekwencji conajmniej 50 chorych. Siostry winny być zarejestrowane i zrzeszone w stowarzyszeniu dyplomowanych pielęgniarek. Zdobyte doświadczenie lub praktyka po otrzymaniu dyplomu może być uwzględnione w tym wypadku, jeśli dyplom niezupełnie odpowiada wyżej wymienionym warunkom.

W ten sposób pielęgniarki rekrutowane przez Czerwony Krzyż, stanowią stałą rezerwę dla armji i floty, które mogą ich zapotrzebować od Czerwonego Krzyża w czasie wojny czy pokoju w każdym wypadku stosownie do uznania szefa służby zdrowia; żadna jednak z pielęgniarek nie może zostać zmobilizowaną wbrew swej woli.

Czerwony Krzyż nie prowadzi szkół pielęgniarek, jedynie zatwierdza uczennice dyplomowane przez szkoły odpowiadające warunkom ogólnym. Wręcza każdej ze zwerbowanych w powyższy sposób pielęgniarek kartę definitywnej nominacji i odznakę.

Czerwony Krzyż współdziała ze Służbą Zdrowia Publicznego St. Zjednoczonych; po rozejmie dostarczył zgórą 1700 pielęgniarek do instytucji założonych dla opieki nad inwalidami.

Czerwony Krzyż zorganizował kursy hygjeny domowej i pielęgniarstwa, którym poświęca szczególną uwagę. Egzamin po ukończeniu kursu daje prawo na otrzymanie świadectwa. W przeciągu lat 1920—21 wręczono około 62.000 świadectw. Blisko 1800 pielęgniarek zaangażowano w charakterze instruktorek powyższych kursów.

W podobny sposób utworzono kursy Pierwszej Pomocy.

Służba Odżywiania Czerwonego Krzyża utworzyła specjalny kurs poświęcony wyborowi produktów spożywczych i uruchomiła akcję dostarczania gorącej strawy w szkołach i dla zdemobilizowanych. Rozporządza wykwalifikowanym personelem o 2500 zgórą osób na potrzeby armji i floty, jak również cywilnych szpitali; osoby te mogą również prowadzić kursy wyboru produktów i odżywiania.

Armja posiada zorganizowany korpus dyplomowanych pielęgniarek przeznaczonych do różnych specjalnych celów. Stanowi on jedną z części składowych armji.

Marynarka posiada własny korpus dyplomowanych pielęgniarek. Również—Służba Zdrowia Publicznego Stanów Zjednoczonych. Większość z tych pielęgniarek jest wyznaczona z ramienia służby Sióstr Czerwonego Krzyża Amerykańskiego.

Wyjaśnienia ogólne: W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie około 1600 szkół pielęgniarek. Całkowity kurs trwa od 2 do 3 lat.

poprzedza go kurs wstępny (3—6 miesięcy). Ośmiogodzinny dzień pracy obowiązuje we wszystkich szkołach. Każda ze szkół znajduje się przy szpitalu, gdzie uczennice otrzymują wikt i mieszkanie. W niektórych szkołach kursy są płatne, większość jednak szpitali zaopatruje bezpłatnie w uniformy i podręczniki. Inne — wypłacają swym uczennicom 8 do 15 dolarów miesięcznie na zakup powyższych przedmiotów.

Pobory wahają się od 50 do 300 dolarów miesięcznie stosownie do stanowiska zajmowanego przez pielęgniarkę. Prywatne pielęgniarki otrzymują od 25 do 45 dolarów na tydzień.

Organizacje zawodowe: W Stanach Zjednoczonych istnieją zrzeszenia pielęgniarek miejscowe i prowincjonalne: Amerykańskie Stowarzyszenie Pielęgniarek, Stowarzyszenie Narodowe dla werbunku Pielęgniarek, Zjednoczenie Narodowe Pielęgniarek Zdrowia Publicznego. 48 Stanów posiada prawo nadawania pozwoleń na zawodowe zajmowanie się pielęgniarstwem.

Zdrowie Publiczne: Tysiąc sekcji Czerwonego Krzyża pracuje dla zdrowia publicznego za pomocą pielęgniarek, delegując je do różnych służb. Praca ta stoi na bardzo wysokim poziomie w Stanach Zjednoczonych. Zatrudnia około 10.000 pielęgniarek w różnych dziedzinach zdrowia publicznego: opieka nad kobietami w poważnym stanie, nad matkami, dziećmi, ochrona zdrowia dziecięcego, hygjena szkolna, walka z tuberkulozą, ochrona od chorób zakaźnych, opieka nad życiem robotników, popularyzacja hygjeny, propaganda zdrowia publicznego drogą wystaw i pokazów, organizacja „Tygodnia Noworodków", „Tygodnia Ochędóstwa" i t. p.

Funkcje te są inicjowane i przeprowadzane stale przez Zjednoczenie Narodowe Pielęgniarek Zdrowia Publicznego, które wchodzi w skład Amerykańskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek. Organizacje te mają jedynie charakter doradczy, bynajmniej nie administracyjny. Pobory Pielęgniarek Zdrowia Publicznego wahają się między 1200 a 5000 dolarów rocznie. Przy uniwersytetach i innych zakładach naukowych istnieją kursy pielęgniarstwa zdrowia publicznego, trwające od 4 do 8 miesięcy. Czerwony Krzyż Amerykański, Zjednoczenie Narodowe Pielęgniarek Zdrowia Publicznego i wszystkie tego rodzaju organizacje narodowe podjęły intensywną kampanję w celu pobudzenia i rozwoju swej działalności drogą konferencji, pokazów, publikacji i seansów kinematograficznych.

Argentyna.

Czerwony Krzyż: Stolica posiada 17 szkół pielęgniarek, inne są w stadjum tworzenia się. Kurs trwa dwa lata. W drugim roku studjów uczennice idą na okres próby do szpitali. Czerwony Krzyż liczy do 520 pielęgniarek. Kursy zdrowia publicznego są prowadzone przy 17 szkołach publicznych.

Wyjaśnienia ogólne: Liczba dyplomowanych pielęgniarek wynosi 1564, których trzecia część pracuje w Czerwonym Krzyżu.

Zdrowie Publiczne: Centrala służby zdrowia znajduje się w Buenos-Aires. Wizytacja domowa, ochrona zdrowia dzieci, walka z tuber-

kulozą i środki zapobiegawcze, inspekcje szkół, wgląd w życie robotnicze i hygjena pracy umysłowej wchodzą w zakres programu.

Australja.

Czerwony Krzyż: Australijski Czerwony Krzyż posiada korpus pielęgniarek ochotniczych wyłącznie na czas trwania wojny. Stowarzyszenie pod nazwą Ambulansu św. Jana prowadzi kursy samarytańskie i pielęgniarskie i wydaje świadectwa.

Działalność ogólna: Większość szpitali posiada szkoły pielęgniarstwa, których kurs trwa od 2—3 lat. Uczennice są żywione i opierane w szpitalach i prócz tego otrzymują 20—50 gw. rocznie. Pielęgniarka dyplomowana pobiera rocznie w szpitalu 80 gw., za pracę pozaszpitalną 3—4 gw. tygodniowo. Siostry zakonne również pracują w niektórych szpitalach.

Belgja.

Czerwony Krzyż prowadzi kursy elementarne. Stowarzyszenie pielęgniarek-wizytatorek również znajduje się pod jego opieką; dla nich są prowadzone sześciomiesięczne kursy.

Wyjaśnienia ogólne: Brak dokładnych danych o służbie pielęgniarek, która jest w stanie organizacji.

Zdrowie Publiczne: Stow. pielęgniarek-wizytatorek pod patronatem Czerwonego Krzyża prowadzi akcję zdrowia publicznego; pielęgniarki zajmują się zdrowiem dziecka, opiekują się życiem robotnika, przeprowadzają inspekcję szkolną i mają nadzór nad hygjeną życia domowego. Pielęgniarka zdrowia publicznego otrzymuje pobory roczne w wysokości 3—3600 franków. Wizytacja i walka z tuberkulozą znajduje się wyłącznie w ręku pielęgniarek, zrzeszonych pod nazwą „Cavell" *). Istnieje kurs zdrowia publicznego, trwający 6 miesięcy.

Brazylja.

Czerwony Krzyż posiada 3 szkoły pielęgniarek i rozporządza ich korpusem liczącym 31 zawodowych i 120 ochotniczych. Prowadzi kursy samarytańskie i pielęgniarstwa, trwające 1—2 lat. Dba o rozwój służby zdrowia publicznego.

Działalność ogólna: Pielęgniarki pobierają w szpitalach 250 fr. franc. miesięcznie, poza szpitalami—37 fr. franc. dziennie. Pielęgniarki niedyplomowane pobierają 150 fr. franc. miesięcznie. W szpitalach pracują siostry zakonne, pielęgniarki Czerwonego Krzyża i wolontarjuszki.

Armja i flota: Służba sanitarna składa się wyłącznie z mężczyzn w ilości 100 członków czynnych i 50 rezerwy.

Zdrowie Publiczne: Akcja nie jest dostatecznie zorganizowana. Państwo stara się podnieść ją do pożądanego poziomu. Czerwony Krzyż usiłuje rozbudzić zainteresowanie ogółu drogą konferencji, wydawnictw i wystaw.

---

*) Rozstrzelanej przez Niemców.

Bułgarja:

Czerwony Krzyż w czasie wojny zatrudniał w szpitalach 161 pielęgniarek stałych i 1193 wolontarjuszki w porozumieniu z ministerstwem wojny; ponosząc całkowitą odpowiedzialność za organizację korpusu wolontarjuszek w szpitalach, miał obowiązek utrzymywania ich. Zadaniem Czerwonego Krzyża w czasie pokoju jest czuwanie nad wyszkoleniem pielęgniarek w celu gotowości na wypadek wojny lub nieprzewidzianej potrzeby. Obowiązkiem jego jest tworzenie kadrów dyplomowanych pielęgniarek dla pomocy lekarzom w pracy nad zdrowiem publicznem.

W stadjum organizacji znajdują się roczne kursy teoretyczne i praktyczne dla pielęgniarek, matek i gospodyń domowych.

Powszechna służba wojskowa obowiązuje wszystkich obywateli. Spodziewanem jest wydanie specjalnych instrukcji dla pociągnięcia całej ludności obojga płci do służby sanitarnej w razie wojny, epidemji i klęsk żywiołowych.

Praca dla zdrowia publicznego jest głównym punktem programu pokojowego Czerwonego Krzyża Bułgarskiego.

Istnieje jedna szkoła pielęgniarek.

Chiny:

Szkoły pielęgniarek istnieją, w stanie organizacji jak również ich zrzeszenie. Służba zdrowia publicznego nie jest jeszcze wprowadzona w czyn, program jej jest w przygotowaniu.

Czecho-Słowacja:

Czerwony Krzyż Czecho-Słowacki odziedziczył po Austrjackim Czerwonym Krzyżu 30 dyplomowanych pielęgniarek, co tworzy centralę, stanowiącą jądro organizacji wszystkich dyplomowanych pielęgniarek republiki. Państwowa szkoła pielęgniarek, założona w r. 1916 przez rząd austrjacki, od końca 1920 r. jest prowadzona przez Czerwony Krzyż Czecho-Słowacki. Czerwony Krzyż Amerykański zobowiązał się utrzymywać tę szkołę na przeciąg trzech lat.

Działalność ogólna: W Czecho - Słowacji narówni z innymi krajami, wojna pozostawiła dużą ilość pielęgniarek, nie mogących sprostać współczesnym wymaganiem wobec niedostatecznego przygotowania.

Służba Zdrowia Publicznego: Czerwony Krzyż Amerykański zorganizował pod dyrekcją p. Besom akcję ochrony życia domowego, rodzinnego. Pod kierownictwem p. Eversole i lady Muriel Paget, towarzystwo podjęło organizację pielęgniarstwa dla opieki zdrowia dziecięcego.

Danja:

Czerwony Krzyż Duński niema szkół pielęgniarstwa, rozporządza jednak personelem około 60 pielęgniarek dyplomowanych w Kopenhadze. Czerwony Krzyż zorganizował kursy w 18 lekcjach pierwszej po-

mocy i opieki domowej, z których złożony egzamin daje prawo otrzymania świadectwa. Kursy poprzedza sześciomiesięczna praktyka szpitalna.

Czerwony Krzyż utworzył specjalny korpus dla opieki nad zdrowiem dziecka i pomocy niezamożnym rodzinom w gospodarstwie domowem. Zatrudnione w tem pielęgniarki otrzymują skromne wynagrodzenie.

Działalność ogólna: Większa część państwowych szpitali miejskich i wiejskich prowadzi szkoły pielęgniarek, których całkowity kurs trwa trzy lata. Szpital daje uczennicy mieszkanie, życie i pobory, zależne od rodzaju szpitala. Dyplomowane pielęgniarki w szpitalach otrzymują 2.500—5.400 koron rocznie, korzystają z prawa do emerytury. Siostry zakonne pracują w szpitalach prywatnych. Instytucja pielęgniarek-nianiek (nursing) została w Danji założona w r. 1863 przez djakonisy, prowadzące szpital.

Armja i flota rozporządza zorganizowanym korpusem pielęgniarek, liczącym 80 dyplomowanych w czynnej służbie i rezerwy w liczbie 1000-1100.

Zdrowie publiczne. Służba została zorganizowana przez centralne stowarzyszenie, wspomagane przez rząd. Pielęgniarki pracują nad opieką dziecka, walką z tuberkulozą, w inspekcjach szkolnych i domowych. Pobierają 3200—6000 koron w miastach, 1200—1800 koron na wsi przy bezpłatnem mieszkaniu.

(d. c. n.)

Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża.

Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża — te ofiarne jednostki, których udziałem było znoszenie ciężkich warunków służby polowej na równi z żołnierzem polskim—te, które pielęgnując chorych tyfusowych same padały ofiarą obowiązku, nie cofały się przed niebezpieczeństwem z obawy o swoje życie, czego dowodem podczas odwrotu wojsk naszych były takie, które pełniły służbę do ostatniej chwili, a schwytane przez bolszewików zostały rozstrzelane. Były i takie siostry, które dostawszy się do niewoli, z nadzwyczajnym poświęceniem i zaparciem się, lekceważąc straszny teror i czrezwyczajki, niosły pomoc w obozach jeńcom. Wróciwszy do Kraju złożyli oni chlubne świadectwa z wdzięcznością i uznaniem dla Polskiej Siostry Czerwonego Krzyża. Wzniosłe hasła poświęcenia przyświecały Polskim Siostrom nietylko podczas walk ostatnich, walk o własny byt narodowy. W pierwszych latach wielkiej wojny Polskie Siostry poszły do szpitali i obozów z internowaną ludnością, a ile tam wniosły serdecznej opieki i poświęcenia, powiedzieć najlepiej mogą ci, którzy tej opieki doznali. Były ich bardzo liczne zastępy.

W chwili obecnej, gdy wojna skończona, zdawałoby się, że i dla Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża przyszedł czas poprawić nadszarpnięte zdrowie lub zająć się dopełnieniem wiedzy fachowej, jednem słowem pomyśleć trochę o sobie. Lecz oto nadchodzą coraz straszniejsze wieści od wschodnich granic naszej Rzeczypospolitej, że repatrjan-

ci giną z mrozu, tyfusu i niedostatecznej opieki. Wezwane do pomocy Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża stają natychmiast gotowe do pracy i poświęcenia. Były między niemi i takie, które nie przechodziły tyfusu, ostrzegano je przed niebezpieczeństwem, spowodowanem wyjątkowo ciężkimi warunkami i robiono trudności przy wysyłaniu — prosiły, aby uwzględnić ich życzenia i wysłać je na te placówki, gdyż właśnie w takiej chwili mają doskonałą sposobność spełnienia najszczytniejszego zadania Siostry.

I poszły znowu do ofiarnej pracy przy ratowaniu zmarzniętych i chorych braci naszych.

I czemu wobec czynów poświęcenia, męstwa i miłosierdzia Polskiej Siostry Czerwonego Krzyża, imię Jej nie jest opromienione aureolą sławy i uznania, jakiemi się cieszą Siostry Czerwonego Krzyża w Ameryce, Anglji, Francji?

Oto dlatego, że w szeregi Sióstr Czerwonego Krzyża wkradły się podczas chaosu wojny i braku czasu dla zorganizowania sił odpowiednich, jednostki, które nie wiele miały wspólnego z ideową pracą, a były i takie, które nieprawnie używały nazwy Sióstr Czerwonego Krzyża. Te odejdą tam, skąd przyszły. Szczytne stanowisko Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża zajmą jednostki, które będą na nie ze wszech miar zasługiwały.

Polski Czerwony Krzyż powołał w tym celu komisję weryfikacyjną, która ponownie sprawdzi wszelkie dokumenty Sióstr; po ukończeniu prac komisji będą wydane nowe legitymacje Sióstr zawodowych. Siostry zawodowe będą podzielone na trzy kategorje, jednak wszystkie będzie obowiązywał cenzus naukowy z ukończenia conajmniej czterech klas szkoły średniej.

Dla Sióstr, które odpowiadają inteligencją, a nie posiadają dostatecznej wiedzy fachowej, w najbliższym czasie będą otwarte kursy dokształcające 6 miesięczne wyższe i niższe, co umożliwi jednostkom pragnącym nadal pracować na tem polu, otrzymanie dyplomu Siostry zawodowej P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż pragnie, aby w przyszłości Siostra była otoczona opieką swojej organizacji i dlatego natychmiast po zatwierdzeniu listy Sióstr zawodowych projektuje się na zebraniu zorganizowanie Związku Sióstr Czerwonego Krzyża, którego zadaniem będzie zaspakajanie kulturalnych i materjalnych potrzeb Związku Sióstr.

W najbliższej przyszłości otwarty będzie „Dom Macierzysty" Sióstr, w którym będą chwilowo przebywały Siostry zapisane do rezerwy i inne w miarę rozwijania się instytucji.

W toku obrad jest obecnie sprawa utworzenia pomocy materjalnej w postaci funduszu, otrzymanego np. drogą asekuracji po piętnastu latach pracy zawodowej, lub na wypadek niezdolności do pracy.

Po wprowadzeniu w życie projektowanych zmian będzie mogła Polska Siostra Czerwonego Krzyża, niosąc swą szczytną pomoc choremu, jaśniej patrzeć w przyszłość, czując się członkiem jednej wielkiej Rodziny Czerwonego Krzyża.

J. Bahrowa.

Sprawozdanie Sekcji Sióstr P. C. K.

za czas od 1/I 1921 r. do dn. 1/I 1922 r.

1.	Ilość Sióstr na dzień 1/I 1922 r.	5044
2.	Zarejestrowano Sióstr	789
3.	Do szpitali polowych wysłano	129
4.	Do szpitali stałych wysłano	1256
5.	Przeniesiono	666
6.	Zwolniono	1166
7.	Wydalono jako nieodpowiednie	145
8.	Wysłano do:	
	a) Karolina	59
	b) Zakopanego	18
	c) Rajczy	2
	d) Ciechocinka	9
	e) Szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża na Smolnej	12
9.	Zmarło	16
10.	Dary Amerykańskie otrzymało	1065
11.	Tanie kupno otrzymało	2789
12.	Listów wysłano	2419
13.	Dokumentów podróży wydano	1420
14.	Nocowało w Schronisku Sióstr na Pradze	732
15.	Przebywało dniówek	3911
16.	Nocowało w Schronisku na Leszczyńskiej	699
17.	Przebywało dniówek	5299
18.	W Klubie Pielęgniarek Y. M. C. A. spędziło wieczór Sióstr	7141
19.	Kolacji wydano	6991
20.	Herbat wydano	547
21.	Ilość Sióstr przedstawionych na Komisję Inwalidzką	7
22.	Ilość Sióstr odznaczonych	129

Kierowniczka Sekcji Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża

(—) *Z. Wigurzyna.*

Wykłady dla Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża.

W czasach pokojowych armja poświęca czas wyszkoleniu swych oficerów i żołnierzy, aby w razie niebezpieczeństwa zdołali być Ojczyźnie tarczą obronną. Siły pomocnicze sanitarne tej armji mają obowiązek taki sam wobec swoich pracowników.

W myśl powyższego Wydział Sanitarny Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża urządza wykłady uzupełniające dla tych Sióstr swoich, którym pośpiech wojenny nie dozwolił na dłuższe studja sanitarne.

Na wykłady, których kierunek powierzono poważnym siłom lekarskim z d-rem A. Smiechowskim, Szefem Sanitarnym Polskiego Czerwonego Krzyża na czele, przeznaczono godziny wieczorne, aby umożliwić dostęp do nich Siostrom, zajętym pracą zarobkową. Kurs półroczny dzieli się na dwie kategorje: 1) Grupa „A“—przygotowanie szkolne w zakresie

6-klasowym, sanitarne — kursy 4-miesięczne i praktyka; dyplomy I-ej klasy. 2) Grupa „B" — szkolne przygotowanie najmniej 4-klasowe sanitarne: krótkie kursy i praktyka; dyplomy II-ej klasy.

Zapisy przyjmują: Sekcja Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Zielna 17 (2-gie piętro, pokój 21), w Klubie Sióstr, ul. Marszałkowska 74; wszystkie przełożone szpitali od swoich Sióstr oraz kierowniczka kursów Siostra Idzikowska (Smolna 6).

Pożądany udział jaknajliczniejszy na kursach Sióstr, tak pracujących w czasie wojny, jak i obecnie zajętych w szpitalach.

PODZIĘKOWANIE.

Do Pana Dyrektora Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża

Za obowiązek swój uważam skreślić do Pana Dyrektora tych kilka słów podziękowania za opiekę, jakiej doznałem ze strony Sióstr Punktu Sanitarno-Żywnościowego w Pińsku, a mianowicie:

W podróży do Pińska w pociągu między Baranowiczami a Łunińcem zasłabłem na dotkliwe cierpienia żołądkowe i zawrót głowy. Pasażerowie pozostawili mnie bez opieki w podejrzeniu, że dostałem tyfusu. Było 12° mrozu. Przy pomocy pewnego kolejarza, bardzo słaby, dojechałem o g. 1-ej w nocy do st. Pińsk. Dowiedziawszy się, że na stacji stoją wagony Polskiego Czerwonego Krzyża, udałem się na punkt, gdzie Siostra Kierowniczka otoczyła mnie troskliwą opieką, udzieliła pierwszej pomocy lekarstwami i zapewniła mi wygodny nocleg na noszach. Ponieważ nazajutrz miałem temperaturę podniesioną (38 4°), Siostra Truszkowska odwiozła mnie do szpitala wojskowego w m. Pińsku, gdzie przeleżałem 6 dni. Miałem sposobność naocznie stwierdzić ciężką pracę Sióstr przy repatrjantach, z którą dają sobie one radę, wykazując wiele energji i umiejętności mimo, że miejscowe społeczeństwo, jak zauważyłem, nie wykazuje dostatecznego poparcia pracy Sióstr.

Żywa troskliwość, jakiej doznałem, pobudza mnie do wyrażenia wdzięczności Siostrom, których nazwisk dowiedziałem się, a mianowicie Siostrze Maciejewskiej Kazimierze i Siostrze Truszkowskiej Julji. Dziesięć lat służę w wojsku i umiem ocenić opiekę okazaną w ciężkich chwilach. Wdzięczny więc byłbym bardzo Panu Dyrektorowi, gdybym miał możność swym listem przyczynić się do zwrócenia uwagi na pracę Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża w tak ciężkich warunkach, jak w Pińsku.

Z poważaniem (—) JARZĘBOWICZ,

Porucznik-technik 2 Pułku Wojsk Kolejowych.

Prof. Adolf d'Espine
Wiceprezes Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża.

Fachowe dokształcanie inwalidów wojennych.

Od czasu wielkiej wojny pomoc udzielana kalekom wojennym drogą fachowego dokształcania i zaopatrywania ich w protezy, uległa zasadniczym zmianom.

Edward Herriot, mer miasta Lugdunu, już w m-cu listopadzie 1914 r., zajął się losem inwalidów wojennych, zakładając w swem mieście pierwszą szkołę dokształcania fachowego, w której uczono inwalidów licznych rzemiosł, ze szczególnem uwzględnieniem tych, które są dostępne dla najbardziej nawet upośledzonych kalek, np. wyrób zabawek dla dzieci, ogrodnictwo i t. d.

FRANCJA.

Francja skorzystała z apelu, rzuconego przez pana Herriot. Wkrótce w różnych miejscowościach Francji powstało około pięćdziesięciu zakładów dla inwalidów. A więc:

Centrala w Bordeaux, szkoła praktyczna dla kalek wojennych, jako przyszłych instruktorów w innych zakładach dla inwalidów.

Szkoła w Montpellier, założona w lipcu 1915 r. posiada 200 stałych miejsc. Uczy inwalidów następujących rzemiosł: szewstwa, stolarstwa, mechaniki, kreślarstwa i rysownictwa przemysłowego, ortopedyki, krawiectwa i rymarstwa. Elewi prócz tego uczą się pisać (lewą ręką) rachunkowości, stenografji i pisania na maszynie. W ciągu czterech lat (1915—1919) w szkole było 2100 inwalidów, z których 780 otrzymało następnie odpowiednie posady.

Szkoła w Bayonne, założona w lipcu 1915 r., ma warsztaty stolarskie, zabawkarskie, krzeseł, wyrobu trep, sandałów i szczotkarskie, uczy fotografji, koszykarstwa i ogólnej rachunkowości.

Departament Sekwany posiada 7 centrali dla inwalidów, z których najgłówniejsze w St. Morice pod Paryżem ma szpital wojskowy na 700 ludzi i warsztaty rzemieślnicze. Zakład ten ma filję w Paryżu (4 rue Rondelet), prócz której w stolicy Francji istnieje jeszcze kilka zakładów podobnych; z nich najgłówniejszy **„Ecole du Grand Palais"** przyjmuje najbardziej poszkodowanych inwalidów, indywidualizując ich pracę stosownie do rodzaju kalectwa. Szkoła ta w r. 1918 liczyła 2.804 uczniów, którzy bardzo gorliwie pracując wykonywali znaczne zamówienia Intendentury, Urzędu Zdrowia i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

BELGJA

dla swych inwalidów wojennych stworzyła we Francji schronisko w Sainte Adresse i szkołę w Port-Villez. Ta ostatnia jest wzorową szkołą dokształcania fachowego inwalidów. Warsztaty, ucząc inwalidów są zarazem wytwórnią, pracującą przeważnie dla rządu belgijskiego.

Szkoła jest zarzucona zamówieniami. Wewnętrzna jej organizacja obejmuje trzy wydziały: lekarski, pedagogiczny i techniczny, które pracują w ścisłej ze sobą łączności, pod kierownictwem odpowiedzialnych specjalistów.

Wydział lekarski ma pod swą opieką medyczną stronę fachowego dokształcania i zawiaduje działem aparatów ortopedycznych, dostarczanych inwelidom. Stosowane są specjalne metody leczenia za pomocą mechanoterapji, elektroterapji i t. d.

Wydział pedagogiczny trudni się ogólnem dokształcaniem drogą codziennych dwugodzinnych wykładów.

Wydział techniczny prowadzi specjalne warsztaty dla obróbki drzewa, metali, skóry, krawieckie, koszykarskie i introligatorskie. Szkoła otwarta w 1915 r. miała w 1917 roku 1.200 uczniów.

WŁOCHY

poszły w ślady Francji, zakładając dla inwalidów wojennych znaczną ilość szkół pod kierownictwem centralnego komitetu w Rzymie. Przeważna ich część powstała z inicjatywy prywatnej, przy moralnem i materjalnem poparciu ze strony rządu. Włoskie szkoły mają na względzie przedewszystkiem rolnictwo, prowadząc teoretyczne wykłady i praktyczne zajęcia. Jednak wielu inwalidów nie może podołać ciężkiej pracy fizycznej na roli, więc szkoły powyższe uczą również ogrodnictwa, pszczelnictwa, mleczarstwa, wyrobu masła i serów, hodowli drobiu, przetworów owocowych i konserw.

We Włoszech jest postawiona wysoko produkcja protez. W 1917 roku w Bononji miała miejsce wystawa protez, która przyczyniła się do znacznych ulepszeń w ich fabrykacji.

ANGLJA i STANY ZJEDNOCZONE

nie posiadają specjalnych szkół fachowego dokształcania inwalidów. W Anglji inwalidzi zdatni do pracy są pod opieką ministerjum pracy. Prócz tego lokalne komitety pod nazwą „Technicznych Komitetów Miejscowych“ oraz tak zwane „Komitety Doradcze“ zajmują się losem poszczególnych inwalidów, ułatwiając im po opuszczeniu szpitala znalezienie stosownego zajęcia i zarobku. Fachowe dokształcanie odbywa się w pracowniach prywatnych i w szkołach technicznych. Jaknajdalej posunięta decentralizacja i nader czynny udział komitetów narodowych i lokalnych są charakterystyczną cechą systemu fachowego dokształcania inwalidów w Anglji.

Według obliczeń angielskiego ministerjum pracy, liczba inwalidów umieszczonych u 17.000 pracodawców wynosi 43.000. Jest tendencja nakłaniania i zaprawiania inwalidów w rzemiosłach mniej obsadzonych, a więc dających większe szanse stałego zajęcia.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH

ustawa z 11 lipca 1919 r. powierzyła Związkowej Radzie kształcenia zawodowego opiekę nad dokształcaniem inwalidów, zaś prawo z 2 czerw-

ca 1920 r. rozszerzyło opiekę jej i na robotników poszkodowanych na zdrowiu przy pracy zawodowej. Pod kierownictwem centrali głównej w Waszyngtonie stworzono na obszarze Stanów Zjednoczonych 14 biur powiatowych i 100 biur lokalnych dla opieki nad inwalidami. Szczególną uwagę Amerykanie zwracają na zdolności inwalidy, aby drogą rozwoju umysłowego ułatwić mu zwalczenie przeszkód, wywołanych kalectwem, przy uprawianiu dostępnego dlań rzemiosła.

W końcu lutego 1919 r. ilość dokształcanych inwalidów wynosiła 3213, do końca czerwca 1920 r. wzrosła do 45.248. Z nich 6.481 kształciło się na ogólnych kursach przygotowawczych, 15539 specjalizowało się w jednem ze 128 dostępnych dla nich rzemiosł i zajęć, 11.661 zajmowało posady handlowe, 5,937 było zatrudnionych na roli, 6150 kształciło się fachowo w przeróżnych innych zawodach, nieobjętych przez powyższe kategorje. Połowa inwalidów uczyła się w warsztatach i pracowniach prywatnych, poza szkołami technicznemi, których Stany Zjednoczone posiadają około 2.500, w tem 300 zakładów prowadzonych na koszt rządowy. Uniwersytety i wyższe szkoły specjalne dają inwalidom, posiadającym podstawy naukowe, możność wykształcenia się w zawodach wyzwolonych i poświęcenia się nauce, sztuce, dziennikarstwu lub objęcia posad w urzędach publicznych. Choroby nerwowe w następstwie wypadków wojennych, są również pod ścisłą opieką lekarzy. Na 100 pacjentów tego rodzaju umieszczonych w specjalnym zakładzie w Nowym-Yorku, 70-u odzyskało w przeciągu roku zdolność do pracy. Budżet Rady Związkowej na akcję opieki nad inwalidami wynosi 90.000.000 dolarów.

W AUSTRJI

akcję pomocy dla inwalidów podjęto już w pierwszych miesiącach wojny; już w styczniu 1915 r. profesor Spitzy otworzył w Wiedniu szpital ortopedyczny i szkołę dla inwalidów w obszernym parku, mieszczącym 42 baraki każdy na 100 łóżek. Oddziały te rozsegregowano według typów kalectw, wyposażając w stosowne dla każdego typu środki lecznicze. Tamże uczą poglądowo 31 różnych dostępnych dla inwalidów rzemiosł.

NIEMCY

zrobili również dużo dla swych inwalidów wojennych, zakładając szkoły wspierane przez władze rządowe i komunalne. Akcja ta dała w Niemczech bardzo pomyślne wyniki.

Metody stosowane przy opiece nad inwalidami.

Ogólny system opieki nad inwalidami obejmuje 3 stadja: 1) opieki chirurgiczno-lekarskiej, 2) pomocy ortopedycznej i pedagogicznej i wreszcie 3) pośrednictwa pracy.

W pierwsze stadjum, chirurgicznem, po wyleczeniu rany lub okaleczenia, albo amputacji opieka nad inwalidą dąży do sztucznego urucho-

mienia członków, za pomocą fizjoterapji (massażu, szwedzkiej gimnastyki, elektroterapji, radjoterapji). Od umiejętnego zastosowania tych zabiegów warunkowana jest nieraz cała przyszłość inwalidy, polegająca na fizycznem uzdolnieniu go do pracy.

W następnem stadjum opieka przystępuje do właściwego ściśle fachowego dokształcania. Inwalidzi nader często skłonni są po powrocie do swych rodzin do bezczynności. Licząc się z tem, niektóre państwa (Niemcy, Austrja, Włochy) fachowe dokształcanie zrobiły obowiązkowem, zatrzymując w tym celu inwalidów w zakładach sanitarnych. Zachętę do pracy potęguje zagwarantowana inwalidom nienaruszalność stawek rentowych.

Zabiegi ortopedyczne mają na celu uruchomienie okaleczonych członków oraz przystosowanie protezy, co należy uczynić jaknajwcześniej. Chirurg, ortopedysta i wychowawca są nierozłączni. Pierwszy czuwa nad kalectwem i przysposabia je do wytrzymania ucisku lub ciężaru protez, drugi dobiera odpowiednie aparaty, ostatni uczy, jak ich używać.

Zaczynać należy od stosowania aparatu tymczasowego, przymocowanego zagipsowanymi bandażami. To oswaja inwalidę z protezą. Następnie zabrać się można do wyboru zawodu,w zależności ma się rozumieć od opinji lekarza. Szkoły muszą posiadać liczne warsztaty i wydziały, aby dać inwalidzie możność wyboru zajęcia. O ile można, dążyć należy do tego, aby dokształcać inwalidę w tym rzemiośle lub zawodzie, jakim zajmował się przed okaleczeniem. O ile zachodzi potrzeba zmiany rodzaju pracy, należy to uczynić jaknajrychlej po wstąpieniu do szkoły.

Dokształcony inwalida musi mieć zapewnioną możność uzyskania posady i zarobkowania. Władze państwowe i kierownicy szkół dbać muszą o to. Te zabiegi niestety nie zawsze bywają uwieńczone pomyślnym rezultatem; stają na przeszkodzie nieraz stosunki społeczne i warunki życia. Dziś zwłaszcza przy rozwielmożnieniu popędów do strajkowania, inwalidzi są w oczach pracodawców mniej ponętną siłą roboczą, niż zwykły robotnik. Licząc się z tem instytucje państwowe społeczne muszą zarezerwować pewną ilość posad dla niektórych kategorji inwalidów. W Austrji, Niemczech, Włoszech dostarczanie posad inwalidom jest obowiązkowe.

Mógłby ktoś zapytać, co poczną wszystkie te liczne szkoły dla inwalidów i kalek, gdy już wszyscy będą dokształceni, otrzymają posady, lub wrócą do swych rodzin. Ameryka już dała na to odpowiedź. Stany Zjednoczone już obracają te zakłady na potrzeby cywilnych robotników, poszkodowanych przy pracy zawodowej. W innych centralach np. w Montpellier korzystają z opieki i dokształcania sieroty po poległych i wdowy.

Redakcja zwraca uwagę czytelników na DZIAŁ URZĘDOWY organu „Czerwony Krzyż", gdyż zamieszczone w nim OKÓLNIKI ZARZĄDU GŁÓWNEGO obowiązują wszystkie Okręgi i Oddziały P. C. K.

Inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych.

Z wywiadu u P. Ministra Spraw Wojskowych jen. por. Sosnkowskiego.

Sprawa zaopatrzenia inwalidów, wdów i sierot po poległych jest szczególnie ostrą w Polsce. Któż zliczy fronty, na których walczyć musieliśmy, wtedy nawet jeszcze, gdy gdzieindziej burza wojenna już ucichła? A ile jeszcze niedoli powojennej otrzymaliśmy w spadku po zaborcach? Ile ran, kalectw, sieroctw, nieszczęść rodzinnych odziedziczyliśmy po bankructwie armji zaborczych? Bezmiar... i bólu i troski.

Jakże przedstawia się sprawa rent inwalidzkich z b. armji zaborczych i armji polskiej? Oto dane z najkompetentniejszego źródła, bo z wywiadu z p. Ministrem Spraw Wojskowych jen. por. Sosnkowskim.

Inwalidzi z b. armji zaborczych, o ile zostali inwalidami podczas wojny światowej, są według ustawy inw. z dn. 18 marca 1921 r. zrównani w prawach z inwalidami z armji polskiej. Wymieniona ustawa ustala 500 mk. miesięcznie, jako zasadniczą rentę dla zupełnego 100 proc. inwalidy, oraz dodatek drożyźniany w zależności od wysokości mnożnika drożyźnianego danej miejscowości. Liczbę jednostek drożyźnianych ustawa oznaczyła na 15. Inwalidzi żonaci i mający dzieci są traktowani pod względem dodatków drożyźnianych tak, jak funkcjonarjusze państwowi. Inwalidzi, których stopień niezdolności do zarobkowania jest mniejszy od 100 proc. otrzymują odpowiedni procent wyżej wymienionych poborów.

Niestety, ustawa inwalidzka nie została dotąd z powodu braku funduszów, wprowadzona w życie. Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 18 marca ub. r. uprawnieni z ustawy inwalidzkiej otrzymują zaliczki w wysokości 75 do 50 proc. ich należności ustawowych. Wynosi to dla 100-procentowego inwalidy w Warszawie (I kl. miejscowości) 19.125 mk. miesięcznie, zaś dla zamieszkałych w innych miejscowościach zależnie od mnożnika drożyźnianego: 17.212 mk. (II kl.), 15.300 mk. (III kl.), 13.387 mk. (IV kl.). Inwalidzi o mniejszem niż 100 proc. inwalidztwie otrzymują odpowiedni procent z wyżej wymienionych kwot.

A wdowy i sieroty po poległych?

Ustawa z 18 marca 1921 r. nie czyni również różnicy między pozostałymi po inwalidach, tudzież po poległych i zmarłych wskutek służby wojskowej zupełnie analogicznie, jak u inwalidów.

Wdowy otrzymywać mają według ustawy 30 proc. renty 100 procentowego inwalidy, sieroty—20 proc. Wobec niewprowadzenia ustawy w życie otrzymać mają zaliczki w wysokości 75 proc. ustawowych należności. Wynosi to od grudnia 1921 r. dla wdów 5.800 mk. do 4.100 mk., dla sierot 3.900—2.700 mk. miesięcznie. Odpowiednie wykazy, przygotowane przez dep. VII, są oddane do dyspozycji min. skarbu, które ma wyrazić swą zgodę. Trudność przeprowadzenia w praktyce wypłaty zaliczek polega na tem, że ustawy zaborcze, naprz. ustawa rosyjska, nie żądały związku przyczynowego między śmiercią wojskowego i służbą wojskową, gdy natomiast ustawa z 18 marca 1921 r. prawo do zaopatrzenia uzależnia od udowodnienia przez pozostałych wspomnianego związku przyczynowego.

Do dnia 1 grudnia 1921 r. w wypłacie zaopatrzenia wdowiego i sierocego rozróżniano: czy zmarły zmarł w służbie polskiej, czy też w armji zaborczej. Dla pozostałych po wojskowych W. P., stosowano rozp. R. O. P. z 6 sierpnia 1920 r. (wdowa 500 mk. miesięcznie, sierotą 100 mk.) dla pozostałych po wojskowych armji zaborczych stosowano odpowiednie ustawy zaborcze, na których podstawie wdowy otrzymywały zaopatrzenia około 400 mk. miesięcznie.

Wedle projektu noweli do ustawy inwalidzkiej, przedstawionej Sejmowi przez ministerjum skarbu, stawki zasadnicze rent będą tak uregulowane, że kwoty pobierane obecnie przez uprawnionych, jako zaliczki, pozostałyby ostateczną należnością.

W MROKU...

(Wzór pisma dla ociemniałych).



(TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI W WARSZAWIE).

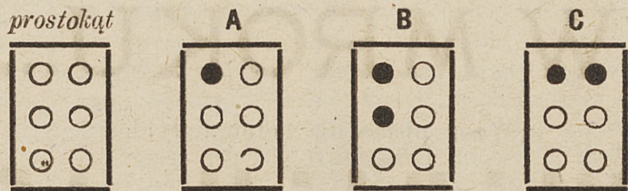
Szary jesienny zmrok zwolna otulał pożółkłe kasztany placu wyścigowego i kładł wielkie ciemne plamy na ścianach bogatych kamienic ulicy Polnej. Przez otwarte na ścieżaj bramy Wyścigów Konnych wylewał się zbity tłum graczów, napełniając gwarem placyk i przylegające ulice, siadając do zajeżdżających z turkotem motorów, automobili. Pod murami domów usuwając się trwożnie przed hałaśliwym tłumem, szła parami gromadka dzieci. Wszystkie miały dziwnie skupione i poważne twarzyczki. Nie śmiały się jak dzieci. Rozmawiały cicho, nie patrząc na siebie. Jedne miały powieki opuszczone, inne szeroko otwarte i zastygłe źrenice. Wszystkie były ... ślepe.

Jak bolesny wyrzut zjawili się ci nieszczęśliwi, wynędzniali, źle odziani malcy, wśród błyszczącego sytością i dostatkiem mrowia. Przeszli cicho i zniknęli w ciemnej bramie wielkiej kamienicy. Byli to chłopcy ze schroniska T-wa Opieki nad Ociemniałymi, mieszczącego się w domu Nr. 40 przy ul. Polnej.

Schronisko dla Ociemniałych, to inny, odrębny świat. Ma w sobie coś ze szkoły i coś z klasztoru. W małym pokoiku obok kaplicy, skąd dolatuje cichy szmer czyichś modłów, w szkolnych ławkach siedzi kilkanaścioro dzieci, najstarsze ma lat 10, najmłodsze 4. Przed nimi na pulpitach leżą drewniane klocki, kołeczki, metalowe ramki, dłótka i t. p. — są to podręczniki do nauki czytania i pisania systemem wyna-

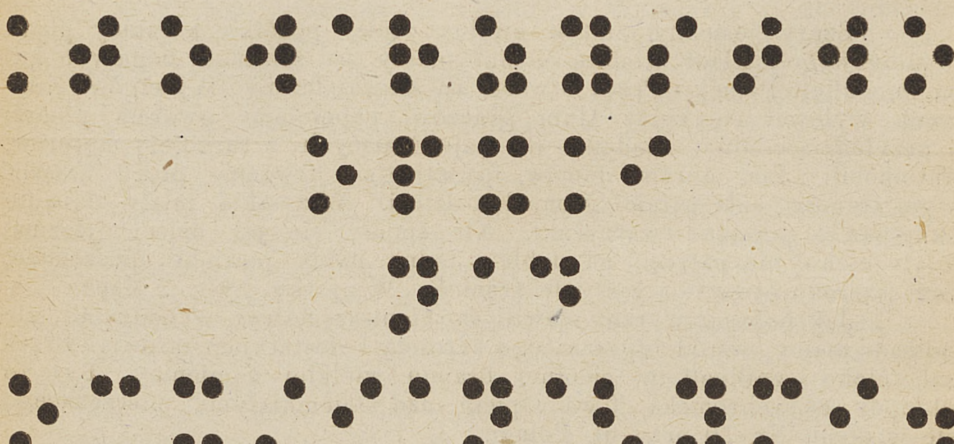
lezionym w roku 1834 przez ociemniałego francuza Braille'a, polegającym na oznaczaniu liter alfabetu umówionemi kombinacjami wypukłych kropek, odczytywanemi przez ociemniałych za pomocą dotyku. Alfabet ten został zastosowany do wszystkich języków.

Właśnie odbywa się w ochronce lekcja abecadła i początków czytania. Niewidoma nauczycielka obchodzi kolejno małych swych uczniów, którzy, patrząc przed siebie martwymi oczyma, uczą się czytać przy pomocy rąk. Prostokątny, niewielki kawałek drzewa z sześciu otworami, kilka kołeczków z wypukłymi łebkami—zastępują ślepemu dziecku elementarz, tabliczkę i rysik. Jeżeli chce ono oznaczyć jakąś literę, zatyka kołeczkami odpowiednie z sześciu otworów prostokąta tak, że szerokie i wypukłe wierzchołki kołeczków wystają nad gładką jego powierzchnią.



i t. d.

Dotykając palcami tych wierzchołków, łatwo odróżnić można jedną literę od innej, znając jej rysunek. Z liter tych układa się słowa, ze słów zdania zwykłym już zresztą sposobem. Do pisania służy metalowa ramka z wyciętymi otworkami, w którą się zamyka arkusz grubego kartonu i dłótkiem wytłacza litery. Oto próbka zastosowania alfabetu Braille'a do języka polskiego:



Napis ten złożony w oryginale z wypukłych kropek brzmi:

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI.

Istnieją trzy sposoby wykonywania pisma Braille'a. Sposób ręczny, polegający na wytłaczaniu każdej kropki oddzielnie, sposób drugi

maszynowy, odbijający odrazu całą literę, wreszcie trzeci, polegający na wyryciu całych ustępów na płytach miedzianych, z których można odbijać dowolną ilość egzemplarzy. Ostatni sposób jest najlepszy, lecz zarazem najkosztowniejszy, przyczem trzeba zaznaczyć, że kropkowanie ręczne nie ustępuje w niczem maszynowemu. Zastosowanie systemu Braille'a udostępnia ociemniałemu poznanie każdej książki, dzieła literatury, czy też nauki, które zostaną tym sposobem przepisane.

Przejdźmy teraz do dwuch następnych pokojów Schroniska. Tutaj starsze dzieci obojga płci, podzielone na oddziały, przechodzą całkowity kurs szkoły powszechnej normalnego typu. Na specjalnych dużych tablicach drewnianych przy pomocy ćwieczków metalowych wykonywują skomplikowane zadania arytmetyczne na ułamki zwyczajne i dziesiętne, rozwiązują ćwiczenia algebraiczne. Dobre i wyczerpujące odpowiedzi na pytania z historji polskiej, języka polskiego, jego gramatyki i składni, świadczą o normalnym rozwoju umysłowym tych biednych w wiecznym mroku pogrążonych istot. Nie wszystkie z nich są ślepe od urodzenia, wiele pamięta złociste barwy słonecznych promieni, widok łąk i łanów zboża. Które z nich nieszczęśliwsze?..

W pierwszej ławce siedzi Leonek L. syn chłopa z radomskiego, którego ustępująca armja rosyjska porwała wraz z rodziną na wschód. Pod Słonimem wybuch niemieckiego pocisku oberwał temu kilkoletniemu dziecku prawą nogę i wypalił oczy, pozostawiając w ich miejscu czerwone doły. Ta mała dziewczynka, idąca niepewnie z wyciągniętemi naprzód rączkami, straciła wzrok z przerażenia podczas rzezi i pożaru w Bolszewji. To ofiary wojny i rewolucji. Jest tu ich sporo.

Nieszczęśliwi ślepcy przygarnięci przez T-wo Opieki nad Ociemniałymi pozostają pod troskliwą, pełną serca i zrozumienia potrzeb ich duszy opieką twórczyni schreniska siostry Elżbiety. Zakonne to imię przybrała hrabianka Róża Czacka, która straciwszy wzrok w 18-tym roku życia, poświęciła się całkowicie idei ulżenia doli tych, dla których słońce nigdy nie świeci, a dzień niczem nie różni się od nocy. Po ukończeniu specjalnych studjów u D-ra Cizerane'a w Paryżu wróciła do kraju i przy pomocy zakonnych swych Sióstr Franciszkanek zajęła się losem ociemniałych, pragnąc wpuścić w otaczający ich mrok promień światła wiedzy i ułatwić im życie przez wyszukanie odpowiedniego zawodu, pozwalającego zapracować na utrzymanie swoje i rodziny. Dla tego celu stworzyła przy schronisku warsztaty, gdzie niewidomi wyrabiają wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres koszykarstwa, szczotkarstwa i tkactwa, z szybkością i dokładnością nie zawsze osiąganą przez pracowników zupełnie zdrowych.

Chwile wolne od nauki i zajęć poświęcono muzyce i grom, odpowiednio przystosowanym do fizycznych warunków kalek, np. warcaby dla odróżnienia, są okrągłe i kwadratowe.

Schronisko przy ul. Polnej, mimo dobre spełnianie swej misji, nie jest w stanie zaopiekować się wszystkimi, pozbawionymi wzroku, zwłaszcza, że walczyć musi z wielkiemi trudnościami natury materjalnej, utrzymując się ze skąpej ofiarności publicznej i sprzedaży wyrobów swoich warsztatów. A liczba ociemniałych po latach wojny i głodu znakomicie się zwiększyła. Oprócz dzieci przybyli do ich szeregów

żołnierze inwalidzi, którzy oddali swe oczy w obronie Ojczyzny. I tu otwiera się wielkie pole pracy dla instytucji humanitarnych w pierwszym rzędzie dla Czerwonego Krzyża. Oto co pisze w Biuletynie Czerwonego Krzyża Adela M. Holt, sekretarka czytelni dla ociemniałych w Waszyngtonie:

„Pośród bohaterskich postaci, stworzonych przez wielką wojnę wysuwa się na pierwsze miejsce postać ociemniałego żołnierza. Waleczność, jaką wykazał na polu bitwy, jest niczem w porównaniu z tą odwagą, która mu jest niezbędna, gdy obarczony ciężkim kalectwem rozpoczyna nowe powojenne życie. Udzielanie pomocy tym nieszczęśliwym ludziom, stało się przywilejem Czerwonego Krzyża. Należało otoczyć ich troskliwością, nauczyć chodzić i czytać, umożliwić im życie normalne w warunkach całkowicie zmienionych. Zadanie było trudne, osiągnięto jednak nadspodziewane skutki. Pielęgniarka Czerwonego Krzyża stała się powszechnie znaną postacią. Dzisiaj, kobieta siedząca przy maszynie Braille'a i pisząca książki dla ociemniałych jest nowym uosobieniem Czerwonego Krzyża. Pod tą nową postacią pielęgniarka zdziałała już bardzo wiele.

W 1918 r. Czerwony Krzyż założył w Baltimore Instytut „Evergreen" dla ociemniałych żołnierzy i marynarzy. Metoda Braille'a była jednym z pierwszych przedmiotów wykładowych, ponieważ czytanie za pomocą dotyku stanowi doskonałą szkołę dla palców osób niedawno ociemniałych.

Trudno jest namówić świeżo ociemniałego mężczyznę do czytania palcami. Zaleca się zatem, aby dostarczane mu książki wzbudzały zajęcie. Panna Gertruda Rieder, bibljotekarka Sekcji dla ociemniałych przy bibljotece Kongresu w Waszyngtonie, ofiarowała swoje usługi i została główną bibljotekarką w Instytucji Czerwonego Krzyża. Stworzyła ona niebawem bibljotekę złożoną z 1000 książek.

Zorganizowano grono ochotników, którzy zaczęli pisać metodą Braille'a. W bardzo prędkim czasie zaczęto dostarczać kalekom w Evergreen czasopisma, wyciągi o bieżących sprawach oraz krótkie opowiadania. W miarę tego, jak ociemniali czynili postępy w nauce czytania, przepisywacze wydoskonalali się coraz bardziej. W chwili obecnej nie istnieją dla nich żadne nieprzezwyciężone trudności. Są w stanie przepisać wszystko, co przedstawia jakikolwiek pożytek dla nauki, czy dla rozrywki. Zawdzięczając ich pracy, bibljoteka w Evergreen zawiera około 700 książek treści najrozmaitszej ręcznie pisanych. Znajdujemy tam książki dla początkujących, klasyczne dzieła i beletrystykę.

Księgozbiór został powiększony o 200 książek dla dorosłych kropkowanych maszynowo, dzięki staraniom Stowarzyszenia Książnic Amerykańskich, które zwróciło się do autorów, wydawców, klubów i osób pojedyńczych, z prośbą o popieranie wydawnictwa dzieł przeznaczonych dla ociemniałych żołnierzy. Powstały w wielu miejscach zgromadzenia i zrzeszenia, które podejmowały się przepisywania książek zapomocą metody Braille'a. Wyższa szkoła w Benington podjęła się tej pracy, jako studjum altruistycznego. W Clevelandzie grono pań wykonało kilka doskonałych rękopisów. Pośród oddziałów Czerwonego Krzyża oddział w Chicago pierwszy rozpoczął przepisywanie książek dla

ociemniałych. Ta zasługa godna jest największego uznania, wkrótce inne oddziały poszły za tym przykładem. Mamy nadzieję, że praca powyższa zostanie powszechnie wprowadzona do pokojowego programu Czerwonego Krzyża".

A u nas? Jak dotąd dla ociemniałych żołnierzy zrobiono stosunkowo niewiele jednak w programie pracy powojennej Polskiego Czerwonego Krzyża jedno z pierwszych miejsc zajmuje pomoc dla ociemniałych inwalidów.

Stefan Wiechecki.

Międzynarodowa konferencja przeciwepidemiczna w Warszawie.

Przewodniczący rady Ligi Narodów Hymans porozumiewał się z członkami Rady w sprawie propozycji Polski, która prosiła o zwołanie jaknajrychlej w Warszawie międzynarodowej konferencji technicznej, mającej na celu rozważenie środków skutecznej walki z epidemjami. Odpowiedź będzie prawdopodobnie przychylna. Zaproszenia rozesłane być mają do rządów: Rumunji, państw Bałtyckich, Czechosłowacji, Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Rosji. Przeważnie rozważane będzie utworzenie pasa szerokości 150 klm. w połowie na terytorjum rosyjskiem, a w połowie na polskim i rumuńskim. W pasie tym ciągnącym się od morza Czarnego zorganizowane być mają liczne punkty sanitarne zaopatrzone w środki do walki z epidemjami-

PROF. DR. ALFRED SOKOŁOWSKI.

HYGJENA SPOŁECZNA.

GRYPA (INFLUENZA).

Grypa jest chorobą, jeśli się tak wyrazić można, wielce od lat prawie trzydziestu u nas popularną. Nazwanie choroby popularną pojmuję w tym sensie, że w istocie rzadko można spotkać osobnika, któryby nie przebywał mniej lub więcej ciężkiej influenzy, ba, są ludzie którzy przebywali ją wielokrotnie, a nawet tacy, którzy jak twierdzą przebywali ją regularnie parę razy do roku, najczęściej podczas wiosny i późnej jesieni. Z powyższych to względów zapanował pewien chaos w pojęciach o tej chorobie nietylko wśród ogółu, ale nawet i lekarzy.

Nie ulega bowiem najmniejszej kwestji, że owe częste zapadania jednostek szczególnie wątłych na influenzę nie mają nic wspólnego z prawdziwą epidemiczną grypą, a są w większości przypadków jedynie różnymi pogarszającymi się cierpieniami dróg oddechowych (katary, ogniskowe zapalenie płuc i t. p.), występującymi najczęściej w naszym klimacie u osobników wątłych, lub też dotkniętych różnorodnemi chro-

nicznymi cierpieniami płuc lub serca (chroniczne katary oskrzeli, chroniczna gruźlica, wady serca i t. p.). Jeśli więc wykluczymy tę bardzo obszerną grupę cierpień, to zauważymy, iż właściwa grypa czyli influenza stanowi cierpienie zaraźliwe niesłychanie i szerzące się szybko. Występuje ono wszędzie pod postacią mniej lub więcej ciężkich epidemji trwających zwykle krótko, dwa do trzech miesięcy i kończących się pomyślnie u ogromnej większości dotkniętych nią osób.

Choroba ta, podobnie jak i inne ciężkie choroby zakaźne, przybyła do Europy ze Wschodu. Autorowie dawniejsi opisują dokładnie ciężkie epidemje panujące w Europie w XVII-tym i XVIII-tym wieku, dopiero jednakże w połowie XIX-go wieku (1843, 1850, 1851, 1857) z rozwojem większym komunikacji szczególniej ze wschodnią Rosją, zaczęły się pojawiać w Europie częstsze epidemje. Niektóre z nich przybierały charakter istnych pandemji z powodu powikłań często bardzo złośliwych, ogarniając w szybkiem tempie całą Europę. Z tych epidemji przedstawiała się szczególnie groźnie epidemja grypy w latach 1855 i 1856, która pochłonęła dużo ofiar w Moskwie i Petersburgu (miał umrzeć na nią po kilkodniowej chorobie Mikołaj I wbrew legendzie o otruciu). Z Rosji przewędrowała ona całą Europę, również o charakterze bardzo złośliwym z ciężkimi powikłaniami, odnoszącymi się szczególnie do zapalenia płuc. Niemniej ciężką epidemję pamięta wielu ze starych lekarzy i publiczności, a mianowicie tę, która panowała u nas, a następnie w całej Europie między rokiem 1889 a 1890. Wybuchła ona w Warszawie w końcu listopada, była zaś przywleczona z Rosji i, panując gwałtownie około sześciu tygodni, dotknęła dosłownie niemal całą ludność Warszawy. Wyjątkowo tylko odporne jednostki przebywały ją chodząc i nie przerywając swoich zajęć. Ogromna zaś większość ludności Warszawy kładła się do łóżka lub przebywała chorobę, w ciągu tygodnia nie wychodząc z domu, tak, że niektóre fabryki zawieszały swą czynność dla braku pracowników. Szkoły, biura i inne publiczne instytucje świeciły pustkami. Spora ilość osób, szczególniej wątłych, chorowała ciężko, a ilość ciężkich przypadków wikłanych zapaleniem płuc, szczególniej w szpitalach wzmagała się znacznie. Epidemja ta przebiegła szybko całe Królestwo, a w styczniu już szerzyła się gwałtownie w Niemczech i Francji. Tak więc przebiegła w ciągu trzech miesięcy całą Europę ze wschodu na zachód, przedstawiając najtypowsze cechy ostrej, wielce zakaźnej choroby. Od roku 1890 do 1918 w całej Europie i u nas wybuchały od czasu do czasu, co lat parę, epidemje, lecz już nie tak złośliwe, kończące się w większości przypadków zwykle pomyślnie.

Przebieg tych epidemji został w Anglji zbadany bardzo szczegółowo. Określono tam dokładnie dla całego kraju wielce charakterystyczne epidemiologiczne dane, podług których epidemje influenzy miały swe maximum natężenia w pierwszej połowie roku między początkiem stycznia a końcem maja. Przerwy zaś między jedną epidemją a drugą tegoż roku mają wynosić zwykle około 33 tygodni. W ciekawych tabelkach wykazano przytem, że istniały w sześćdziesięciu pięciu miastach trzy fale influenzy: letnia, jesienna i wiosenna. Inne miasta miały po dwa lub po jednym nawrocie grypy. Stąd też niektórzy autorowie

angielscy wyrażają przypuszczenie, że działały 3 rodzaje zarazka influenzy, z których każdy występuje po przerwie 33 tygodniowej.

Wreszcie w roku 1918 wystąpiła na wiosnę w Hiszpanji nowa wielka pandemja influenzy, znana pod popularną nazwą hiszpanki. Epidemja ta dosyć złośliwa przeszła szybko całą Europę, Japonję, Stany Zjednoczone a nawet Australję, uspokoiwszy się mniej więcej po roku, a nie była tak złośliwa, jak pandemja z roku 1890, gdyż śmiertelność np. w Niemczech wynosiła wszystkiego jeden procent.

Objawy właściwe grypie są znane powszechnie. Zazwyczaj po kilku dniach ogólnego niedomagania występuje kaszel suchy, nieraz bardzo męczący, lekka gorączka i ogólne rozbicie. W większości przypadków mniej-więcej po tygodniu, ustępuje gorączka i ogólne rozbicie, kaszel się zmniejsza a pacjenci wracają do swych zajęć, chociaż często, szczególniej w zimie, kaszel i objawy podrażnienia dróg oddechowych trwają nieraz całe tygodnie.

W przypadkach ciężkich, jak już wzmiankowałem, występują rozmaite powikłania. To zajęcie dróg oddechowych stanowi główną cechę choroby, wpływając na zwiększenie się wogóle chorób dróg oddechowych w czasie panującej epidemji grypy. I tak np. w Niemczech w roku 1918 ilość chorób dróg oddechowych wzrosła dwukrotnie w stosunku do liczby spostrzeganej zwykle. W podobnym procencie wzmogły się przedewszystkiem przypadki zapalenia płuc. Grypa jednakże nie ogranicza się tylko do zajęcia chorobowego dróg oddechowych. W przypadkach stosunkowo rzadkich atakuje ona kanał pokarmowy, opony mózgowe i inne organy.

Usposobienie do grypy, szczególniej w czasie cięższych epidemji jest powszechne. Zapadają na nią niemal wszyscy. Najczęściej jednakże osobniki wątłe i starsze, lub dotknięte uprzednio chorobami dróg oddechowych.

Jeśli grypa, występując nawet epidemicznie, nie wywołuje wielkiej śmiertelności, niemniej jednakże ma ona wielkie znaczenie społeczne. Na nią bowiem zapada niemal rokrocznie ogromna ilość ludzi pracujących, a przez to kasy chorych, wszędzie gdzie istnieją są niezwykle obarczone i narażone na znaczne straty (koszty leczenia, strata dni pracy i t. p.) I tak np. w związku robotniczym w Lipsku z liczby stu tysięcy członków w ciągu jednego roku zanotowano 2828 przypadków influenzy, które razem przedstawiły przeszło 44.417 t. zw. dni roboczych.

Choroba ta ma swoje źródło, podobnie jak inne choroby zakaźne w działaniu na organizm swoistego mikroorganizmu, na który to czynnik choroby organizm człowieka jest niesłychanie wrażliwy. Otóż z rozwojem bakterjologji, a szczególniej w czasie panowania tej choroby w Europie w roku 1892, udało się niemieckiemu bakterjologowi Pfejfrowi wyhodować z wydzieliny oskrzeli chorego na influenzę swoisty lasecznik, który ustalił pojęcie swoistości tej choroby. Pasożyt influenzy przedstawia się jako delikatne drobne laseczki, dające się wyhodować na agarze lub pożywce, zawierającej hemoglobinę. Laseczník influenzy jest bardzo nietrwały, ginie po upływie dni czternastu. Wysuszony, ginie jeszcze szybciej. W plwocinie przechowuje się dłużej. Zwierzętom dotychczas nie udało się zaszczepić tej choroby. Swoistość laseczníka Pfejfra przy-

jęta przez naukę, została jednakże zachwiana w ostatnich czasach, gdyż w niektórych epidemjach w roku 1918 we Francji i Anglji nie zdołano wykryć tego laseсznika ani żadnego innego mikroorganizmu. Stąd też panuje dziś przekonanie, że aczkolwiek w ogromnej ilości przypadków (przeszło 80 proc.) daje się wykryć lasecznik Pfejfra, to jednakże obok niego musi istnieć niezbadany dotychczas mikroorganizm. Jako źródło zarazy należy uważać wydzielinę z oskrzeli, nosa, gardzieli i powalanie nią przedmiotów, używanych przez chorego (bielizna, pościel, chustki do nosa i t. p.). Wedle wszelkiego zaś prawdopodobieństwa źródło zakażenia znajduje się i w powietrzu, otaczającem chorego, a to wskutek przedostania się doń przy kaszlu drobnych cząsteczek plwociny, zawierającej pasożyty. Tak więc influenza przenosi się od człowieka do człowieka nieraz po bardzo krótkim przebywaniu z chorym. Stąd też i wrażliwość na influenzę jest ogromna u wszystkich, wyjątkowo tylko znajdują się odporne na nią osobniki.

Czy i w jaki sposób da się ochronić organizm ludzki od zapadnięcia na to aczkolwiek lekkie, jednakże niemniej poważne dla wielu ludzi cierpienie?

Doświadczenie wykazało w wielkich epidemjach, że jest to rzecz prawie niemożliwa, gdyż szerzenie się choroby jest tak szybkie, a zapadnięcia na nią tak liczne, że nawet wogóle trudno zbadać źródło zakażenia i drogi szerzenia się choroby, do tego stopnia, że w Niemczech nie wliczają influenzy do chorób, które meldować są obowiązani lekarze To samo stało się we Francji i Szwajcarji, gdzie zaprowadzone w roku 1918 prawo meldowania zostało wkrótce zniesione, gdyż w praktyce okazało się niewykonalnem, olbrzymiej bowiem ilości chorych ani podobna izolować, ani dezynfekować mieszkań, a przytem choroba, powstająca bystro, zazwyczaj w ciągu kilku tygodni wygasa zupełnie. O ile środki ścisłej izolacji chybiły celu w zupełności, poucza doświadczenie, uczynione w Szwajcarji, gdzie w roku 1918 w kantonie Thurgau, wydano niesłychanie surowe prawo izolacji chorych, ograniczenia ruchu-jarmarków, zamknięcia teatrów, zabaw publicznych, a nawet zabroniono towarzyszenia pogrzebom i t. p. Wszystko to jednakże okazało się bezskutecznem zupełnie: choroba rozwijała się ogromnie. Tak samo bezskutecznymi okazały się rozmaite leki profilaktyczne (maski, płukania nosa i gardła i t. p.). Wytwarzano także wszędzie i u nas surowice przeciwgrypowe, które miały ochraniać od rozwoju ciężkich powikłań grypy, przeważnie zapalenia płuc. Wyniki jednakże zastosowania tych surowic tak u nas, jak i zagranicą nie wypadły pomyślnie. Prace jednak w tym kierunku szczególnie w Anglji idą dalej i być może uda się otrzymać surowicę przeciwgrypową.

Czy jednak wobec wyżej wyłożonego wyniku ujemnego w sprawie zapobiegania rozwojowi grypy winniśmy się zachowywać obojętnie i, założywszy ręce, czekać szczęśliwego zakończenia epidemji?

Myślę, że nie, a pamiętając z jednej strony, że ofiarami epidemji bywają przedewszystkiem osobniki słabe, a z drugiej, że w niektórych sanatorjach zdołano przez izolację ochronić i to chorych, od zawleczenia choroby, należałoby podczas epidemji grypy, szczególniej na wiosnę i w jesieni w razie zapadnięcia na grypę, zatrzymywać w łóżku przez

dni kilka (około tygodnia) osobniki wątłe, starsze, oddzielać ich od zdrowych. A takim sposobem możemy ich ochronić od rozwoju ciężkich powikłań. W ogóle należy zalecić wszystkim podczas epidemji zachowanie hygjeniczne, hartowanie ciała, unikanie nadużyć, szczególniej w piciu i prowadzenie życia hygjenicznego, co jest najlepszym środkiem dla uniknięcia a ewentualnie lekkiego przebycia tej choroby.

„Rzeczpospolita". *Prof. dr. Alfred Sokołowski.*

„Polska Gazeta Lekarska".

Od d. 1-go stycznia r. b. zaczęła wychodzić co niedziela w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Warszawie i Wilnie — *Polska Gazeta Lekarska* dawniej: *Gazeta Lekarska*, *Przegląd Lekarski*, *Czasopismo lekarskie i Lwowski Tygodnik Lekarski.*

Polska Gazeta Lekarska jest organem Towarzystw lekarskich krakowskiego i lwowskiego, Towarzystwa lekarzy polskich b. Galicji, Towarzystw lekarskich prowincjonalnych b. Kongresówki, Stowarzyszenia lekarzy polskich w Warszawie, Związku lekarzy polskich w Wilnie, Koła łuckiego Związku lekarzy polskich, Towarzystw lekarzy polskich zagranicznych w Chicago i Detroit oraz Izb lekarskich w Krakowie i we Lwowie.

Polska Gazeta Lekarska wychodzi pod redakcją przewodniczących komitetów miejscowych: prof. dr. St. Ciechanowskiego (Kraków), prof. dr. Hornowskiego (Warszawa), prof. dr. W. Nowickiego (Lwów) i dr. S. Sterlinga (Łódź). Sekretarzem jeneralnym redakcji oraz redaktorem odpowiedzialnym jest dr. A. Kuhn (Lwów).

Układ nowego czasopisma jest b. urozmaicony i zajmujący. Obok cennych prac oryginalnych zawiera ono bardzo obfity przegląd piśmiennictwa zagranicznego, bibljografji polskiej, ruchu w Towarzystwach lekarskich, spraw zawodowych i t. d.

OKÓLNIKI ZARZĄDU GŁÓWNEGO, ZAMIESZCZONE W DZIALE URZĘDOWYM ORGANU „CZERWONY KRZYŻ" (STR. 71—74) OBOWIĄZUJĄ WSZYSTKIE OKRĘGI I ODDZIAŁY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Z DRAMATÓW DZIECIĘCYCH NA SYBERJI.

Z materjałów uprzejmie dostarczonych Redakcji przez D-ra J. Jakóbkiewicza, wiceprezesa Syberyjskiego Komitetu Ratunkowego.

III.

LEOŚ LEBIODA.

„Towariszczy! krwi więcej! więcej krwi!“...

Straszny krzyk sadystki Niny Lebiediewej, przebiegającej z rewolwerem w ręku wśród drewnianych zabudowań Nikołajewska nad Amurem strachem przejął dzikie nawet serca mieszkańców. Sądny dzień!... Zgroza podnosi włos na głowie, a przerażenie wykrzywia ludzką twarz bezmiarem lęku.

Rozbestwiona tłuszcza zaczyna krwawe dzieło, którego obraz jest szczytem wyuzdania najokrutniejszych instynktów pierwocin ludzkich. Ohydna, obrzydliwa karta w dziejach ludzkości. Blednąć przy niej zdaje się noc Św. Bartłomieja, zabawką wydaje się rzeź Humańska... Mowa ludzka nie znajduje słów potępienia, ani zdolna jest opisać okropności obrazu. Jakże bo w proste słowa, w zwykłe opowiadanie wcisnąć to, na co może się zdobyć chyba najwyszukańsza fantazja? Każde słowo zawiera wstrząsający dramat.

Dzień sądu zaczął dziki, rozszalały tłum katorżników podjudzany i szczuty przez szatana w ludzkiej postaci, prawdziwego genjusza mordu i zbrodni, herszta „czerwonych“, Trapicyna w pomysłowości niszczenia rodu ludzkiego równego bodaj Neronowi, Iwanowi Groźnemu i innym tyranom świata. Pożar całego miasta, podsycany sikawkami, któremi zlewano domy ropą nafcianą i benzyną, szaleje morzem płomieni. Goreją olbrzymie stosy beczek z rybami, worków z mąką i wszelkimi produktami, podpalone w furji niszczycielskiej. Rozsadzane dynamitem kamienne mury walą się w gruzy wśród piekielnego huku, gwizdu kul, wystrzałów. Setki ofiar pędzono na łodzie i barki, bezbronnych spychano w brudne fale Amuru.

„Towariszczy! krwi więcej, krwi więcej.....“

Zabijano kołami, głuchymi ciosami pałek. Porywano dzieci i niemowlęta, miażdżono ich nieszczęsne główki o ściany domów.

„Krwi więcej!! Krwi więcej“.

Świadkowie rzezi opowiadają, że widziano około 300 trupów dziecięcych płynących wzdłuż brzegu Amuru. Nie, pióro się wzdryga przed tylu okropnościami. Dosyć.... Dosyć tego piekła, tego szarpania nerwów. Dosyć tego strasznego szkicu szatańskiej orgji, — tej krwawej ohydy XX stulecia!

* *
*

Ojciec Leosia, urzędnik Izby Skarbowej z niepokojem wpatrywał się w opasującą miasto ścianę ognia, w zbliżający i zaciskający się

coraz bardziej pierścień olbrzymich płomieni. Głuchy, złowieszczy szum huczącej pożogi i ryk groźny zagłady i śmierci szedł z ulicy.... Grom daleki huraganów, nadciągający w największym rozpasaniu niszczących sił, wściekły rozmach spustoszenia.

W pokoju cisza. Ciche szlochanie. Po zoranej bruzdami bólu twarzy urzędnika przebiegają niespokojne spazmatyczne drgawki. Wzrok odrywa od bijącej w okno łuny na czarnym tle nocy i przenosi na postać klęczącą, wstrząsaną cichem zrezygnowanem łkaniem. Usta jego wyszeptały imię jej „Marja". Niepewnym krokiem przeszedł się po pokoju. Zatrzymał się u drzwi i począł powoli kłaść futro. Sięgnął za klamkę i pchnął drzwi. Skrzypnęły. „Dokąd idziesz"? — klęcząca kobieta odwróciła głowę. W tej chwili przez niedomknięte drzwi, wraz z chaosem kłębiącym się dalekiego orkanu zniszczenia, jak ostry świst wichru wpadło wycie tłumu. Zadzwoniły szyby w oknach, zakołysały się firanki,— obsypał się tynk z pułapu... Szalony wstrząs rozsadzanych dynamitem ścian, jak uderzenie gromu zatrzęsło posadami domu... Pobladł, zatrząsł się. Zamknął z trudnością drzwi na klucz, usiadł u bramy pod ścianą. W pokoju zaległa cisza. Zegar na biurku cykał swoje monotonne tik, tak. Kobieta modliła się, wtuliwszy głowę w ramiona głęboko. Obok w kącie dziecko spało spokojnie. A tam za ścianą wciąż wrzał głuchy pomruk; oddalał się niby, to znów się zbliżał — milkł, to wybuchał z jeszcze większą siłą.

„Marjo,—wyszeptał łagodnie—ludzie uciekają w stronę lasu"...

Milczała. Wtem naraz z pustej, głuchej dotychczas ulicy usłyszeli oboje bieg zdyszany... A potem krzyk, raczej wrzask rozpasanej, do obłędu podniecónej kobiety wypełnił ulicę: „Krwi więcej! Krwi więcej!"

Klęcząca niewiasta drgnęła, zerwała się. Dziecko obudziło się z krzykiem trwogi. Mężczyzna rzucił się ku drzwiom. Chciał zabarykadować wejście. Głuchy łoskot uderzeń zzewnątrz ciężkim echem rozległ się w ich sercach... Zapóźno! Już drzwi się chwiały pod naporem brutalnych uderzeń. Mężczyzna wyciągnął ruchem rozpaczliwym rewolwer i szedł, chwiejąc się na nogach, do matki trzymającej dziecię w objęciach. Drżała,. „Daj spokój... może zlitują się" — wyszeptała, wyjmując z jego ręki rewolwer. Odłożyła broń na stronę. Urzędnik nabrał jakby otuchy. Podszedł do drzwi—przekręcił klucz...

. . . .

Wywleczono go na ulicę — rozstrzelano, matkę kolbami bito do śmierci. Dziecko patrzyło na to... A potem po spaleniu miasta — Leosia z przeszło dwutysięcznym tłumem starców, kobiet i dzieci popędzono do odległej osady Kerbi—gdzie ów Trapicyn w imię sowietów— w imię wolności o zgrozo! kazał im kopać monstrualny dół — wspólną mogiłę.

. . . .

Opatrzność pokierowała jednak inaczej.

„Towaryszcza" Trapicyna rozstrzelali wspólnicy jego zbrodni. Ocaleni od rzezi przewiezieni zostali po kilku miesiącach tułaczki w dzi-

kiej Tajdze do Chabarowska, gdzie Leoś znalazł opiekę i wraz z dziećmi innymi wyemigrował do Ameryki, a ztamtąd do Polski.

. . . .

Dla czego twarzyczka Leosia postarzała, chmurna jest i poważna nad wiek dziecięcy? Dlaczego Leoś o byle co płacze? Drażliwy, nerwowy, pełen niepokoju — dlaczego? — Oto duszyczka dziecka przeżyła chwilę straszną, która poszarpała mu ją, jak burza, łamiąca kwiat delikatny.

Straszna tragedja wyryła niestarte rysy na jego serduszku małym. Czy myślicie, żem dodał cośkolwiek z fantazji poety? Mylicie się—bowiem to niestety wszystko prawdą było. Okrutna, ohydna prawda...

Kim dziecko to w przyszłości będzie? Czy dramat przeżyty nie zwichnie mu na zawsze życia? Nie wiem.

Ale wiem, że błogosławiona jest ręka ratująca takie sieroty, wyrywająca je ze strasznego piekła, ze strasznej niedoli ku lepszym krajom, ku jaśniejszej przyszłości.

W. Lazęga.

OKO W OKO.

Kartka z notatnika funkcjonarjusza repatrjacyjnego.

Nędzna, na wpół zburzona stacja Pińsk.

Mróz 25° spotęgowany dojmującym nawskroś wiatrem zmusza ludzi do pośpiesznych ruchów. Nadchodzi pociąg towarowy. Sunie powoli cicho, jakby stękając i skrzypiąc od strasznego zimna. W składzie tego beznadziejnie długiego i prawie pustego pociągu są dwa wozy z uchodźcami, z tymi ludźmi, o których tak dużo pisze się w prasie warszawskiej i na rzecz pomocy którym, podobno, urządzono niejedną świetną zabawę w ciepłych, jasno oświetlonych salonach. O stanie jednak rzeczywistym tych biedaków mają pojęcie tylko ci, którzy się z nimi stykali bezpośrednio, rozmawiali, trochę ulżyli ich niedoli. Nie wychudzenie nadzwyczajne ich ciał i twarzy, czy znów nabrzmienie, wywołane głodem, budzi litość. Ich charakterystyczną cechą jest — wyraz oczu. Kto nie widział tego bezmyślnego, stalowego wyrazu oczu uchodźców, nie widział prawdziwej nędzy tułaczy...

Wchodzę w otaczające mię życie.

— Czy dużo chorych?

Chorzy są wszyscy a przedewszystkiem z głodu i chłodu. Wszyscy są brudni, w łachmanach.

Przyglądam się samarytańskiej iście pracy Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża w wagonach. To pierwsza pomoc udzielana uchodźcom po długiej podróży z Baranowicz lub Równego, tym „ludziom“ o oczach szklanych bez wyrazu... Śmiało, ochoczo i raźnie pracują Siostry nasze,

segregując chorych, mniej cierpiących. Kawa gorąca, herbata, chleb. Uchodźcy piją, jedzą, ale oczy ich są wciąż bez wyrazu...

Praca idzie dalej— wyładowanie i przewiezienie przybyłych do schroniska dla uchodźców. Jest kilku wyraźnie chorych na tyfus. Policja po furmanki. Chorzy do szpitala.

W schronisku ciepło, bo są tu „nary". A Siostry wciąż pracują niosąc pomoc tym ludziom o stalowych oczach, pracują śród tyfusów, szkarlatyny, hiszpanki zdradzieckiej.

Wchodzę do schroniska. Zaduch straszny. Atmosfera ciężka, beznadziejna.

— Panoczku, panoczku, ja propała, usi (wszystko) zhibło —słyszę płaczący głos kobiety. Biedna kobieta z trojgiem dzieci zgubiła kwit na swe rzeczy wyprawione z Równego.

-- Panoczku — słyszę lament — tam usio mojo, usio mojo, ja nie łhu (ja nie kłamię).

Idę z biedaczką do zawiadowcy stacji. Sprawa się wyjaśnia i załatwia w sposób dla niej pomyślny.

Głowa mnie boli, a więc idę na miasto, lecz mróz wściekły zawraca mnie wkrótce do ogrzanego wagonu, w którym chwilowo zamieszkuję.

— Zobacz pan, co się dzieje w małym pokoiku w schronisku uchodźców — słyszę głos Siostry Kazimiery. Wchodzę do schroniska i widzę całą rodzinę owej biednej kobiety, klęczącą, ze łzami w oczach i słyszę śpiew modlitwy prawosławnej: „Hospodi, pomiłuj i spasi raba Twojego Michaiła"...

— Zaraz po odejściu Pana — objaśnia mnie Siostra — prosiła baba, aby jej powiedzieć, jakie jest imię Pana, by podziękować Bogu i poprosić o błogosławieństwo dla Pana. I to za parę minut rozmowy z zawiadowcą stacji w jej sprawie! Czyż nie warto pomóc tym ludziom o oczach stalowych i bez wyrazu... ale z sercem dobrem, choć strasznie steranem.

Stacja Kobryń. Nędzna, drewniana, bez fundamentów szopa. Dwie Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża czekają z przygotowaną gorącą strawą przyjścia pociągu, w którym ma być parę wozów z uchodźcami. Pociąg się spóźnia o 4 godziny, co w czasie mrozów jest jednak tu uważane za bardzo punktualne przybycie. I znów te same twarze, chude, nędzne, brudne, i wciąż te oczy stalowe bez wyrazu; i znów tu praca młodych naszych Sióstr, poświęcających się dla dobra bliźniego bez żadnych wahań, obaw i zastrzeżeń. Barak tu obszerniejszy, urządzony staraniem miejscowego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, może znacznie więcej pomieścić uchodźców. Zwolna wyładowują się uchodźcy z wagonów do baraku. Dwóch naszych ludzi pomaga im przewieźć rzeczy na saneczkach do baraku. Niedaleko—przy samym torze.

Jeden z uchodźców ma nogi odmrożone kompletnie, nie może stąpić o własnych siłach. Jechał bez butów. Dawać nosze, jest to procedura tu zwykła niestety, „normalna". W mniemaniu, że człowiek ów jest ostatecznym nędzarzem, zbliżam się do niego; po chwili przywozi mu saneczkami żona jego przy pomocy 2 mężczyzn potężny kufer i parę sporych tłomoków.

— „Więc nic nie miałaś, by okryć biednemu mężowi zziębnięte nogi?“—zwracam się do kobiety w języku białoruskim.

— „Niczoho niema panie“—brzmiała cicha odpowiedź.

— „A pohlań szto je u kufre“—niespodziewanie wtrącił jakiś towarzysz jej podróży. — Kufer otwierają, a w nim para nowiuteńkich wojłokowych butów, brudna bielizna, różna odzież.

— „A więc wojłoki macie w kufrze, a nogi odmrożone? co to ma znaczyć?“—pytam.

— „Panoczku, jon dumał, szto jemu na stancji hdzie daduć darmo sapohi, tak jon i schował walonki“—brzmiała wyczerpująca sprawę rozmowa.

Żabinka—stacja węzłowa. Przybyło sporo uchodźców, 6 wozów. Tu również Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża pracują bez przerwy, bez wytchnienia z zupełnem zaparciem się siebie. Nie ulękły się śmierci z tyfusu plamistego, jaka zabrała im przed kilku dniami koleżankę 22 letnią. Litość do ludzi o oczach stalowych bez wyrazu — jest silniejszą i zwycięża obawę zarażenia się. Znów barak. Niema tu szpitala. A więc chorych dalej,—do Kobrynia lub Brześcia. Ale to kawał drogi, a ci, którzy dzisiaj jeszcze nie mają gorączki, jutro mogą zachorować tu w Żabince, w tym samym baraku. Gdzież warunki sanitarne, hygjena?

Dla rozmaitości inny zupełnie obrazek: po wsuniętych w otwarte drzwi wagonu szerokich deskach poważnie i miarowo kroczy na platformę kolejową kto? trzy ładne, okrągłe w kształtach, spore wieprzki—własność jednej z rodziny uchodźców. Skądże ci niesamowici podróżni?... Z Tobolskiej gubernji. 2000 wiorst z górą i to przy stanie komunikacji w Bolszewji. Cała rodzina właścicieli ich, zdaje się, zdrowa, niebiedna. Chałupa ocalała i jest blisko. Dyspozycja brzmi: jazda niezwłocznie do chałupy!

Ale tamtych biedaków, zrezygnowanych na wszystko, z duszą wyżartą, wyjedzoną przez nędzę, o wiele więcej.

Nie przerywajcie pomocy, jaką im dajecie, lecz wzmóżcie ją, a ciche łzy i gorące błogosławieństwa, modły matek i dzieci wynagrodzą was.

Michał Klepacki.

Okólniki Zarządu Głównego zamieszczone w dziale urzędowym organu „Czerwony Krzyż” (str. 71—74) obowiązują wszystkie Okręgi i Oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża.

REPATRJACJA.

PODZIĘKOWANIE.

**ZWIĄZEK
B. ZAKŁADNIKÓW, JEŃCÓW,
CYWILNYCH I REEMIGRANTÓW
POLAKÓW Z ROSJI i UKRAINY
W WARSZAWIE.**

Warszawa 1 lutego 1922 r.

DO ZARZĄDU POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Stosownie do decyzji Zarządu z dnia 19 u.m. najusilniej dziękujemy Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża za łaskawie okazaną pomoc dla Charkowa na ręce delegowanego przez nas członka Zarządu Związku pana Dłuskiego, który przybył w sprawach repatrjacji z polecenia konsula Polskiego w Charkowie Pana Horwata.

Wiceprezes: (—) *BARYLSKI.* *Szef Biura*: (—) *BEŁŻECKI.*

Los Polaków w Zagłębiu Donieckim.

Od osoby wiarogodnej i naocznego świadka tragedji ludności polskiej w gub. Jekaterynosławskiej (po bolszewicku dziś zwanej Marksztacką) i w Zagłębiu Donieckim, otrzymujemy informacje o życiu kolonji polskiej. Warunki życia jej przechodzą wszelkie wyobrażenie. Głód szerzy się przestraszająco. Ludzie literalnie mrą z głodu i wycieńczenia. Zdarzają się coraz częściej wypadki, że umiera ojciec lub matka rodziny, a pozostałe z rodziców przyprowadza drobne dzieci na podwórze parafji i tam je porzuca, nie mogąc ich wyżywić ani również patrzeć na ich męczarnie. Urzędowe sprawozdanie sowieckich władz przyznaje, że w Jekaterynosławczyźnie umarło dotychczas z głodu kilkaset ludzi, w rzeczywistości liczba ich jest znacznie większa. Choroby, zimno, brak odzieży i opału, brak pracy i możności zarobienia dopełniają obrazu.

Największa ofiarność kolonji nie jest w możności zaradzić bezprzykładnej nędzy. Nie pomogą tu pojedyncze paczki, ani drobne sumy. Potrzeba zaraz dla ratowania tych miejscowości około dwu wagonów żywności: mąki, kasz, fasoli i tłuszczów. Jeżeli komitet nie bę-

dzie w możności dostarczyć tej minimalnie obliczonej ilości, wielka część naszych ludzi nie dożyje wiosny.

Nasi rodacy na Dalekim Wschodzie.

W Błagowieszczeńsku Amurskim, gdzie dotąd liczna kolonja polska wyczekuje możności powrotu do kraju, sroży się głód niesłychany. Ludność doszła do zupełnego zdziczenia — ubiera się w zgrzebne brudne wory i niewyprawione skóry, a sypia na posłaniu ze zwiędłych liści. Jak donosi „Amurska Prawda", dzieci pozbawione są nie tylko chleba, ale nawet lichych surogatów, imitujących chleb.

Z Mikołajewska nadchodzą wstrząsające wiadomości o stanie repatrjantów naszych na Syberji. Władze sowieckie w celach agitacyjnych ściągają uchodźców telegraficznie do stacji kolejowych pod pozorem niezwłocznej wysyłki do kraju.

Ściągnięci z zasiedziałych miejsc uchodźcy mieszczą się w nieopalanych stodołach, szopach, składach i innych zupełnie nieodpowiednich zabudowaniach, wyprzedając resztki dobytku, wyzbywając się szybko oszczędności. Władze sowieckie roztaczają nad nimi swoistą opiekę, zaopatrują bowiem głodnych i chorych jedynie w literaturę komunistyczną, odmawiają natomiast pożywienia, opieki sanitarnej i opału.

Skutkiem głodu i grasujących epidemji uchodźcy szczególniej dzieci giną codziennie dziesiątkami na tyfus, ospę, dysenterję, szkorbut i z głodu.

Władze miejscowe jawnie lekceważą traktat ryski. Dowodem tego jest zatrzymanie jeńców wojennych, cywilnych i internowanych w znacznej liczbie pod zarzutem rzekomych przestępstw politycznych, popełnionych przed ratyfikacją traktatu ryskiego.

Na Syberji według ostatnich danych znajduje się jeszcze około 200 tysięcy repatrjantów, z których $^1/_4$, a przynajmniej dzieci, skazana jest na wymarcie.

Osobiste.

Prezes Delegacji Polskiej do spraw repatrjacji oraz pełnomocny przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża, p. Edward Zalewski zrezygnował ze stanowiska szefa Delegacji repatrjacyjnej i objął z powrotem swe poprzednie stanowisko dyrektora departamentu w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym.

Borysław na repatrjantów.

Jak donosi „Gazeta Warszawska" (№ 44) zbiórka na repatrjantów w zagłębiu naftowem borysławskiem przyniosła koło 20 mil. mk. pol.

Grodno.

W Grodnie na czas zbiórki na repatrjantów opodatkowały się w wysokości 10 proc. od rachunków kinematografy, wszystkie kluby, cukiernie i restauracje.

Zakopane.

Dochód z kwesty zainicjowanej przez Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Zakopanem spodziewany jest w wysokości miljona marek.

Repatrjacja obywateli francuskich.

Poselstwo polskie w Moskwie wystosowało d. 13 b. m. do Komisarza Ludowego dla Spraw Zagranicznych następującą notę słowną w sprawie repatrjacji obywateli francuskich:

„Polskie poselstwo w Moskwie ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości Komisarjatu Ludowego dla Spraw Zagranicznych, że dn. 20 stycznia r. b. Rząd Rzplitej Francuskiej upełnomocnił specjalnie poselstwo Rzplitej Polskiej do podjęcia i przeprowadzenia repatrjacji obywateli francuskich, pozostających jeszcze w Rosji, którzy wyrażą chęć powrotu do Francji.

O wydaniu mandatów powyższych Rząd Rzplitej Francuskiej telegrafował już bezpośrednio do Rządu R. S. F. R. R., co jest w bezpośrednim związku ze zgodą Rządu Rzplitej Francuskiej na powrót do Rosji żołnierzy rosyjskich, pozostających we Francji.

Repatrjacja obywateli francuskich mogłaby się odbywać za pośrednictwem delegacji do spraw repatrjacji, posiadającej należyty aparat techniczny dostosowany specjalnie do wymagań repatrjacji.

Podając powyższe do wiadomości Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych, Poselstwo Rzplitej Polskiej ma zaszczyt prosić Komisarjat Ludowy o zawiadomienie wszystkich instytucji, mających styczność ze sprawami repatrjacji o mandacie Rządu Francuskiego, celem umożliwienia rozpoczęcia natychmiastowej akcji".

Krzyk rozpaczy.

Ogół uchodźców piątego eszelonu złożył polskiej Delegacji Repatrjacyjnej depeszę do Wysokiego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z prośbą o wysłanie jej według adresu.

Tekst depeszy jest następujący: „Ogół uchodźców polskich, wyznaczonych na wyjazd do kraju piątym eszelonem, doszedłszy do ostatecznej nędzy i głodu z powodu zatrzymania eszelonu w Moskwie przez trzy miesiące, zanosi do wysokiego Sejmu pokorną prośbę, aby Sejm raczył wejść w jego krytyczne położenie i zażądał od rządu bolszewickiego natychmiastowego wysłania nas do kraju, przyczem nadmieniamy, że z powodu zwolnienia się od pracy i pozbawienia zarobków, sprzedajemy niektórzy prawie ostatnią koszulę i z tego względu upraszamy o natychmiastową pomoc w prowizji, za którą niektórzy w miarę możności zapłacimy ceny warszawskie.

Osobną petycję przesyłamy przez posła p. Dziubińską".

Chóry watykańskie na polskich repatrjantów.

W Rzymie chóry patrjarchalnych bazylik oraz chóry kaplicy Sykstyńskiej urządziły w operze galowe przedstawienie na rzecz polskich repatrjantów z Rosji.

KOMITET POMOCY
DLA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
ZJEDNOCZONYCH TOWARZYSTW W NEW-YORKU

POLSKI DOM NARODOWY
19 - 23 ST. MARKS. PL.

New-York, 12 stycznia 1922 r.

DO ZARZĄDU
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
W WARSZAWIE.

Szanowni obywatele i obywatelki!

W sierpniu r. 1920 zorganizowany został w New-Yorku Komitet, którego celem i zadaniem było zbieranie ofiar na Polski Czerwony Krzyż. Polonja nowojorska, rozumiejąc potrzebę niesienia pomocy tej humanitarnej instytucji, szczególnie w chwili niebezpieczeństwa grożącego Polsce podczas najazdu bolszewików, ma ten zaszczyt, że pierwsza podniosła zorganizowaną akcję zbierania ofiar na Polski Czerwony Krzyż, dając przykład innym kolonjom polskim na wychodźtwie.

Za cały czas do 24 listopada 1921 r. Komitet zebrał razem i wysłał za pośrednictwem Konsulatu Generalnego w New-Yorku przeszło 7.000 dolarów na ręce T-wa Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Dokoła Komisetu skupiała się cała kampanja zbierania ofiar we wszystkich kolonjach polskich we Wschodnich Stanach Zjednoczonych.

Dnia 24 listopada 1921 r. Komitet, który poprzednio łączył w sobie tylko towarzystwa żeńskie, został na Walnem Zgromadzeniu zreorganizowany. Należą doń obecnie towarzystwa i organizacje tak męskie jak i żeńskie — dotychczas w liczbie 30.

Praca się ożywia i pomimo trudności z powodu olbrzymiej klęski bezrobocia, zapowiada się doskonale.

Ogólnem życzeniem wszystkich, którzy z naszą pracą się solidaryzują, jest nawiązanie jaknajściślejszego kontaktu z Zarządem T-wa Polskiego Czerwonego Krzyża.

Niegodziwe kontragitacje przeciw pomocy dla Polski, wymagają nadzwyczaj ścisłej kontroli i zaufania do naszej działalności. Sądzimy przeto, że nadsyłanie nam odpowiednich informacji w jakiejkolwiek formie, czasami specjalnej odezwy odniosłoby skutek znakomity.

Komitet znajduje się w bezpośrednich stosunkach z Konsulatem Generalnym w New-Yorku. Zarząd T-wa Polskiego Czerwonego Krzyża tą drogą może z nami nawiązać kontakt i mieć absolutną gwarancję uczciwej i obywatelskiej współpracy.

Ze swej strony przyrzekamy, że uczynimy wszystko co leży w naszej mocy, ażeby instytucji powołanej w Niepodległej Rzeczypospolitej do niesienia usług cierpiącym, nieść stałą materjalną pomoc.

ZARZĄD KOMITETU:

Prezeska (—) FELICJA ROSS.
Wiceprezesi (—) F. POPIEL, (—) M. PAWEŁ SZCZEPAŃSKI.
Skarbnik (—) LEON NOWAKIEWICZ.
Sekr. prot. (—) ELEONORA GULMANTOWICZ
Sekr. Fin. (—) ANNA PRZECZEWSKA.

ODEZWA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA DO LUDNOŚCI POLESKIEJ.

HRAŻDANE POLESZUKY!

Uże skoro ruk konczajetsia jak hranyca Bolszewicka adkryłasa dla tych, szczo buły u newoli u bolszewykow. Speszat wony ciłoju hromadoju, szczob jak można skoryj wyrwatys z heteho pekła newoli, a odetchnuty żytjem wolnym, żytjem promeż swoich i w swojuj bat'kowszczyzny. Mnoho z hetych bidnych jak wernutsia ne nachodiat' hetoho szczastja u swoich, na kotore tak douho żdały. Prośla takeji newyhudneji dorohy po bolszewyckomu carstwu, hołodnyj i chołodnyj pryjeszczaje neszczasnyj Połeszuk do Polszy. Możnaby buło dumaty szczo tut uże konec jeho mukam, tymczasom rząd ne może usim pomohczy i mnoho z jich i dałej ostajet'sia bez dohladu i albo chworyjut' albo mrut' z hołodu.

I u nas jest' takyji, szczo przyjeżdżajut' do naszoho rudnoho Polissia i ne możut' sobi kutka i kawałka chliba najti, a hetoż naszy bat'ky, matery, siostry, braty. Naszeju powynnost'ju pomohczy im, kto czym może, skolko kto może, bo tym sposobom sebe samych ratujem od zahybeli.

Tož buwało tak, szczo cyłyji sioła wymerały z tyfusu z nedostaczy dobroho dohladu, dochtora i lekarstwa. Szczob hetomu zarajity, Polskyj Czerwonyj Kryż zakładaje sanitarnyji punkty dla chworych, pomahaje w odpraucy do domy; odnym słowom dbaje, szczob lude zdorowo i ciło woroczałysia do swoich chatej. Na heto treba mnoho hroszej, kotoryji składajte na Polskyj Czerwonyj Kryż, **bo tut diło ide o nas, naszych mistach i naszych chatach,** szczob u ich ne było chworoby i hołodu, a jak lude każut: szczo dwa razy daje toj, kotoryj zaraz daje, speszyte Połeszuky z datkamy, szczo kto może i skolko kto może. Usio szczo daste, pojde na tych, szczo pryjeżdżajut' i z niewoli, kotoryji za pomocz budut' was błohosławyty i wspomynaty.

Pyńskyi Komytet Polskoho Czerwonoho Kryża.

Pińsk, 28 stycznia 1922 r.

KRZEWIENIE HYGJENY.

Lotny Oddział Propagandy Hygjeny Dziecka, zorganizowany, przez Amerykański Czerwony Krzyż.

W drugiej połowie ub. m. rozpoczęła się w Warszawie akcja odczytowa mająca na celu popularyzację zasad hygjeny wśród młodego i najmłodszego pokolenia. W pierwszym tygodniu tej kampanji z górą 6000 dzieci w wieku szkolnym wysłuchało pouczających odczytów

o hygjenie, urozmaiconych zajmującymi pokazami i obrazami świetlnymi. Kilkadziesiąt takich pogadanek odbyło się w różnych punktach miasta, liczba młodocianych słuchaczy wynosiła na nich przeciętnie 300—400 dzieci, z ogromnym entuzjazmem i zajęciem wchłaniających w siebie usłyszane w przystępnej formie uwagi.

Jestto zaczątek pracy oświatowej, podjętej przez Amerykański Czerwony Krzyż łącznie z dotychczasowo prowadzoną akcją filantropijną i samarytańską w Polsce. Nowy ten dział pracy Ameryk. Czerwonego Krzyża polega na zorganizowaniu kampanji, ogarniającej jaknajszersze kręgi, celem popularyzacji zasad hygjeny w całym kraju, co stanowi pewnego rodzaju praktyczne uzupełnienie pracy prowadzonej dotąd nad doraźnem uzdrowotnieniem warunków życia dziecięcego. Pomoc udzielana dotąd przez Amerykański Czerwony Krzyż i Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w postaci odżywiania, dostarczania mleka i leków, znalazła obecnie uzupełnienie przez rozpowszechnianie wskazówek praktycznych, jak należy zachować zdrowie dziecka.

Praca ta, podjęta z inicjatywy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i przezeń finansowana, ma charakter zupełnie polski. Popierana przez Ministerstwa Zdrowia i Oświecenia, prowadzona jest w bezpośredniem porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem. Personel odczytowy złożony jest wyłącznie z Polaków. Prelegentami są lekarze uprzednio specjalnie do tej pracy przygotowani i zaprawieni. Są to doktorzy pp.: W. Bronisławski, H. Kotarska-Detloff i M. Stawiński.

Dzięki pomocy d-ra Szmurły, inspektora hygjeny szkół powszechnych w ciągu tygodnia udało się zorganizować 24 odczyty o 10.000 młodocianych słuchaczów.

Po szeregu odczytów z dziedziny hygjeny dla osób dorosłych, Oddział lotny propagandy hygjeny dziecka zorganizowany przez Amerykański Czerwony Krzyż, ukończywszy swą pracę w Warszawie, natychmiast udaje się do Kielc, od których zaczyna objazd po Polsce.

Podczas pierwszego objazdu Oddział propagandy zwiedzi szereg miast, których liczba mieszkańców wynosi w sumie półtora miljona, i wygłosi około 700 odczytów, przez co spodziewa się dotrzeć do 200,000 słuchaczów. Z Kielc Oddział wyjeżdża do Zagłębia na 12 dni, zatrzymując się kolejno w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie. Następnie Oddział uda się do Lwowa przez Kraków, gdzie również zabawi kilka dni, poczem skieruje się na północ, zwiedzając łącznie około 10 miast, co dokonane ma być do d. 1-go. maja Marszrutę Oddziału podajemy niżej.

Podczas drugiego objazdu Oddział zwiedzi północny wschód, północny zachód i zachodnie dzielnice Polski.

Z dniem 1 lipca likwidując swą działalność w Polsce, uwieńczoną założeniem i prowadzeniem 145 przychodni dla dzieci, 66 zakładów kropli mleka i 15 szpitali dziecięcych, Amerykański Czerwony Krzyż całą swą tę tak szczęśliwie rozpoczętą akcję popularyzacji hygjeny dziecka obiecał w spuściźnie przekazać Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który już dziś, współdziałając tej pracy, planuje rozwinięcie jej na wielką skalę w zastosowaniu do palącej potrzeby wobec dotkliwego zaniedbania kraju pod względem uświadomienia na polu hygjeny.

Marszruta Lotnego Oddziału Propagandy Hygjeny Dziecka

(Podczas pierwszego objazdu — daty w przybliżeniu).

Nazwa miasta	Zaludnienie	Czas postoju	Data	
Warszawa	1.250.000	24 dni	16 stycz.—8 lut.	włącz.
Kielce	37.000	5 dni	13 lut.—17 lut.	„
Sosnowiec	115.000	6 dni	18 lut.—23 lut.	„
Będzin	55.000	5 dni	24 lut.—28 lut.	„
Dąbrowa	5.000	1 lub 2 dni	1 marca	
Kraków	154.000	8 dni	2 marca—9 marca	„
Tarnów	37.000	5 dni	10 marca—14 marca	„
Lwów	210.000	8 dni	15 marca—22 marca	„
Inne miasta w sąsiedztwie Lwów-Sambor i inne		6 dni	23 marca—28 marca	„
Lublin	72.000	8 dni	29 marca—5 kwiet.	„
Chełm	22.000	3 dni	6 kwiet.—8 kwiet.	„
Kowel	27.000	3 dni	9 kwiet.—17 kwiet.	„
	około 12 dni	odpoczynku	12 kwiet.—23 kwiet.	„
Łuck	30.000	4 dni	24 kwiet.—27 kwiet.	„
Brześć Litewski	58.000	7 dni	28 kwiet.—4 maja	„
Łomża	32.000	4 dni	5 maja—8 maja	„

Następnie: Płock, Kutno, Toruń, Bydgoszcz, Poznań, Łódź, Piotrków, Wilno etc.

POMOC DZIECIOM.

Działalność Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego i Komitetu Pomocy Dzieciom w Polsce.

Dnia 15 lutego w gmachu sejmowym otwarto wystawę statystyczno-graficzną urządzoną przez Amerykański Wydział Ratunkowy i Komitet Pomocy Dzieciom w Polsce. Z okazji tej wystawy wydano krótki zarys działalności tych instytucyj, który daje obraz ogromu podjętej pracy i z którego przytaczamy ważniejsze dane.

Amerykański Wydział Ratunkowy pod przewodnictwem p. Hoovera rozpoczął swą działalność w Europie zaraz po zawieszeniu broni w r. 1918. Z inicjatywy Hoovera został utworzony w marcu 1919 r. specjalny oddział Wydziału Ratunkowego dla Polski i innych krajów wschodniej Europy, którego zadaniem było dostarczanie posiłku najbiedniejszym dzieciom.

W porozumieniu z rządem polskim utworzono Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, który rozpoczął swoją działalność w kwietniu 1919. Odtąd akcja stale się rozszerza, dochodząc do najwyższego rozwoju w maju 1920 i w maju 1921, kiedy liczba dożywianych dzieci dochodziła do 1.300.000.

Ogólna suma żywności rozdanej dzieciom Polski do dnia 1 stycznia 1922 r. wynosi 107.2184 tonn (680.000.000 posiłków). Równa

się to w przybliżeniu 10.721 towarowym wagonom (polskim), które połączone razem, utworzyłyby pociąg długości 43 mil angielskich (72 klm.). Ogólna wartość tej żywności wynosi 30.000.000 dolarów.

Od początku akcji do 1 stycznia 1922 r. A. W. R. wydał za pośrednictwem P. A. K. P. D. zgórą 3.000.000 sztuk odzieży. Ilość ta składa się z 665.579 płaszczyków, 691.739 par butów, 672.841 par pończoch, wydanych w 1922 r. i 202.306 kompletów bielizny, 280.000 płaszczyków, 350.000 par butów i 350.000 par pończoch wydanych w 1921 r. P. A. K. P. D. rozdał 75.000 ubranek dla chłopców, 75.000 sukienek dla dziewcząt, dostarczonych przez A. C. K. Ogólna wartość rozdanej odzieży wynosi 5.000.000 dolarów.

Z ogólnej sumy produktów żywnościowych rozdanych dotychczas dzieciom polskim $^2/_3$ pochodzą z darów amerykańskich, zaś $^1/_3$ stanowi subwencję rządu polskiego.

Dzienna racja stanowi dla $^2/_3$ dzieci połowę dziennego pożywienia, zaś dla $^1/_3$, a szczególnie dla dzieci z krajów wschodnich jest niemal jedynem pożywieniem.

Zarząd centralny Wydziału Ratunkowego składa się z siedmiu Amerykanów z siedzibą w Warszawie. Oprócz tego jest sześciu inspektorów pełniących nadzór na prowincji, a pod ich kierownictwem pracuje dziesięć Polek-Amerykanek.

Wobec poprawy stanu aprowizacyjnego kraju, akcja Wydziału ograniczona jest od września 1921 r. do 500.000 dokarmianych dziennie dzieci, przeważnie z kresów wschodnich. Akcja będzie trwała do 1 czerwca r. b., zamykając tą datą okres swojej 3-letniej działalności.

Prócz akcji ratunkowej dla dzieci, A. W. R. okazał znaczną pomoc w Polsce również osobom dorosłym. Takiej doraźnej pomocy wymagało np. opłakane położenie inteligencji, która ze wszystkich klas społecznych najbardziej podczas wojny światowej ucierpiała. W celu zaspokojenia jej potrzeb A. W. R. sprowadził do Polski żywność na sumę 300.000 dolarów i rozdał około 58.000 kompletów odzieży przedstawiającej wartość 60.000 dolarów.

A. W. R. okazał również pomoc niezamożnym studentom uniwersytetów w głównych ośrodkach naukowych we Lwowie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Warszawie. 11.000 studentów dziennie korzystało z jednorazowego posiłku, wydawanego do końca roku szkolnego 1921 i od rozpoczęcia roku szkolnego w jesieni.

W czasie inwazji bolszewickiej A. W. R. rozdał uchodźcom żywność na sumę 302.000 dolarów, a poszczególnym na 9.000 dolarów.

Niezwykle interesująca wystawa daje obraz ogromu pracy, dokonanej przez obie instytucje, pracy, której miljony polskich dzieci zawdzięczają zdrowie i życie. Więc widzimy plan organizacji P. A. K. P. D., mapy, wykazujące podział na rejony i komitety, mapy rejonowe, tablice porównawcze ilości żywności i ubrania, rozdanego przez Wydział Ratunkowy i Komitet Pomocy do 1 stycznia 1921 r., tablice, wskazujące ilość porcji żywnościowych, wydanych dzieciom uchodźców i dalsze wykazujące ilości dokarmionych dzieci i matek. Ciekawym jest obraz, przedstawiający ilość żywności, wydanej od początku akcji do 1 listopada 1921 r. w porównaniu z górą Mont-Blanc. Prześlicznie wykonane i wzru-

szające są fotografje zbiorowe dożywianych dzieci ze wszystkich okolic Polski i kresów. Osobne tablice dają dane dotyczące dzieci w wieku od lat 2—6, dokarmianych w żłobku okręgu Warszawskiego w Mokotowie, następnie dane dotyczące niemowląt, ilość i stosunek procentowy sierot i półsierot wojennych i t. d.

Tablice i fotografje wykonał naczelnik wydziału graficznego p. Stanisław Cussin, Szwajcar ożeniony z Polką, dane statystyczne sporządził p. Kruszewski.

Tutejszy wydział centralny wysłał niedawno do głównej centrali w Ameryce kartogramy, diagramy, grafiki i mapy statystyczne, a dzieci polskie przesłały w darze dla p. Hoovera 10 albumów artystycznie wykonanych, zawierających kartony ozdobione winietami i opatrzone tysiącami podpisów.

Podziękowanie przesłane przez centralę amerykańską oddaje pochwały niezwykłej dokładności przedłożonych danych i podkreśla wysoce rozwinięty w naszym narodzie pierwiastek artystyczny.

Z dniem 1 czerwca b. r. kończy się działalność Amerykanów w Polsce, którzy zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć naszą. Imię Hoovera zostanie na zawsze zapisane złotemi głoskami w sercach polskich. Życzyć by należało, aby ich praca nie poszła na marne. Mając wprowadzone i sprawnie działające organizacje powinno się je utrzymać i przeprowadzić dalej. Dzieci biednych, wątłych i niedostatecznie odżywionych wiele mamy i niestety długo jeszcze mieć będziemy. Przy pomocy rządu i społeczeństwa nieśmy im dalej ratunek.

PODZIĘKOWANIE.

KOMITET
OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ I DZIEĆMI

Warszawa, dn. 6 lutego 1922 r

DO POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W MIEJSCU.

Komitet Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi niniejszym składa serdeczne podziękowanie za dar w bieliźnie i odzieży otrzymany w dn. 30.1 r. b. ze składów P. T. C. K. Dar ten zaspokoił w części potrzeby biednej dziatwy, rozmieszczonej w różnych zakładach w Warszawie i Pruszkowie i w znacznym stopniu ułatwił nam wypełnienie zobowiązań, jako instytucji opiekuńczej.

Otrzymany dar tem większą przedstawiał dla nas wartość, iż jako otrzymany w chwili, gdy przypływ dzieci z repatrjacji znacznie wzrósł, a zasoby nasze nie pozwalały na zaspokojenie nieodzownych potrzeb naszych dzieci, — w imieniu tych ostatnich składamy Szanownemu Zarządowi jeszcze raz podziękowanie za hojny dar.

Prezes: (—) Dr. (podpis nieczyt.)

w. z. Szef Biura (—) Reszczyński.

Z żałobnej karty Czerwonego Krzyża.

W poniedziałek, dnia 20-go lutego r. b. o godz. **11-ej** rano **w kaplicy szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej 6**, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę

✝ ś. p.

KAPITANA

Dr. JOHNA BERNARDA VOOR'A

Pomocnika Szefa Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce i Szefa Komisji Sanitarno-Lekarskiej P. A. K. P. D., który padł ofiarą poświęcenia zdala od swojej Ojczyzny, jako szermierz walki z epidemją na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej.

ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

✝ ś. p.

Kapitan Dr. John Bernard Voor.

W d. 14 lutego r. b. zmarł w pełni sił młodego życia członek amerykańskiej misji Czerwonego Krzyża, kapitan lekarz John B. Voor. Zmarł jak prawdziwy żołnierz, na posterunku, zaraziwszy się w czasie swej podróży inspekcyjnej w rejonie Baranowicz tyfusem plamistym. Kapitan Voor był doktorem medycyny Uniwersytetu Louisville w Stanie Kentucky, gdzie po uzyskaniu dyplomu lekarskiego był instruktorem laboratorjum klinicznego. W 1917 roku, jako lekarz armji amerykańskiej, pracował w Paryżu w szpitalu Czerwonego Krzyża Amerykańskiego. Od stycznia 1919 do marca 1920, jako członek misji niósł pomoc samarytańską w Serbji. W marcu 1920 przybył do Polski

i objął stanowisko początkowe dyrektora lekarskiego, zaś potem pomocnika szefa misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Był ogólnie szanowany przez swych kolegów amerykańskich i polskich pracowników. Zawsze cichy i spokojny odznaczał się niewyczerpaną energją w niesieniu pomocy naszym dzieciom, w organizowaniu instytucji opieki nad dziatwą. Praca jego wydała nieocenione owoce.

Wraz ze swymi kolegami amerykańskimi, którzy opuściwszy kraj rodzinny przybyli do Polski celem niesienia pomocy potrzebującym, wniósł do swej działalności lekarskiej ten wielki i krzepiący pierwiastek moralny poświęcenia się dla innych. Młode swe, zaledwie trzydziestoletnie życie, złożył w ofierze tej szczytnej idei.

Niechaj ziemia polska, dla której pracował i dla której życie swe położył, będzie mu lekką i niechaj pamięć o nim trwa w naszych sercach.

†
Ś. p.

Dr. Jerzy Dobrogorski

Lekarz Naczelny Szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Słonimie,

zaraziwszy się tyfusem przy pełnieniu swych obowiązków przy repatrjacji, zmarł w dn. 13 lutego 1922 r. i został pochowany na cmentarzu w Słonimie. Nabożeństwo żałobne za duszę tej nowej nieodżałowanej ofiary poświęcenia i obowiązku w służbie Czerwonego Krzyża zostało odprawione w dniu 18 lutego b. r. staraniem Zarządu Głównego w Kaplicy Szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie przy ulicy Smolnej Nr. 6.

† Dr. Jerzy Dobrogorski.

Z szeregów Polskiego Czerwonego Krzyża straszna zaraza wyrwała nową ofiarę. W dn. 8/II b. r. wskutek zarażenia się tyfusem od repatrjantów, młode swe, bo zaledwie 28 lat liczące życie, Bogu oddał ś. p. dr. Jerzy Dobrogorski, naczelny lekarz szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Słonimie. Urodzony w Petersburgu z matki

polki, znalazł się na ziemi polskiej, jako jeniec z armji bolszewickiej. Lekarz o szlachetnej duszy i wysoce humanitarnych zasadach, oddał swą wiedzę i pracę dla obrony swej, po matce, Ojczyzny przed grozą strasznej zarazy, ciągnącej ze Wschodu. Przydzielony na własną prośbę do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Łunińcu, po ewakuacji jego pracował w szpitalach w Łodzi i w Kowlu, zostawiając wszędzie po sobie jaknajlepsze wspomnienie swej gorliwości i oddania służbie pod znakiem Polskiego Czerwonego Krzyża. Przeniesiony do szpitala do Słonima na stanowisko lekarza naczelnego, wśród wytężonej pracy przy chorych repatrjantach, uległ strasznej zarazie. Jednocześnie ze ś.p. d-rem Dobrogorskim zaraziło się nią 6 sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża i 5 osób ze służby pomocniczej, z której 2 również życie zakończyło.

Straszliwa epidemja zmiotła młode, ofiarne i wielką przyszłość rokujące życie, łamiąc kryształowy charakter i w niwecz obracając zdobytą wielką pracą wiedzę. Świadectwem uznania dla zasługi i zalet umysłu i duszy ś. p. d-ra Dobrogorskiego był tłumny udział ludności miejscowej z przedstawicielami władz i delegacją Zarządu Głównego P. C. K. na pogrzebie na cmentarzu miejscowym w Słonimie.

Niechaj Mu lekką będzie polska ziemia, w którą legł w obronie jej przed straszną grozą!

GŁÓD W ROSJI.

Śmierć d-ra Farrara.

Otwierając w dn. 10 stycznia r. b. w Genewie posiedzenie Rady Ligi Narodów, prezes jej p. Hymans, uczcił pamięć ś. p. d-ra Farrara, zmarłego na tyfus w Moskwie dn. 23 grudnia 1921 r.

Dr. Farrara znany epidemjolog angielski udał się w celach humanitarnych i naukowych do Rosji, gdzie objął stanowisko kierownika Wydziału Sanitarnego Komitetu Nansena w Moskwie. Towarzysząc Nansenowi w objeździe inspekcyjnym, zaraził się tyfusem, który powalił go do grobu. Oto kilka wyciągów z listu ś. p. d-ra Farrara, pisanego na krótko przed śmiercią:

„Trzeba chyba mieć pióro Zoli, aby oddać całą ochydę i zgrozę głodu, panującego na tych obszarach. Klęska wzrasta wciąż wraz z nawałą uchodźców, posuwając się coraz dalej na zachód. Pozbywszy się wszystkiego, cokolwiek posiadali, spożywszy ostatnie okruchy żywności, uchodźcy prą wprost przed siebie żywiołowo bez wytkniętego celu. Dworzec kolejowy w Saratowie po brzegi pełen uchodźców. Mimo straszliwe zimno, nocują na dworze o głodzie, wyczekując chwili, w której będą mogli zająć miejsca w nieopalanych zresztą wagonach i ruszyć na zachód. Wielu z nich w drodze umiera. Oglądaliśmy w Saratowie dwa obszerne schroniska dla uchodźców. W jednym z nich, niegdyś obozie wojskowym, pozbawionym jakichkolwiek urządzeń sanitarnych, jak stado tłoczyli się ludzie w mrokach długich zimowych nocy. Brud dookoła nie

do opisania. Oto np. rodzina przybyła z kolonji niemieckiej Markstadt: kobieta odziana w samą tylko spódnicę i kaftanik, miała obie nogi zgangrenowane po kostki, mąż zaś jej miał zgangrenowane ręce i nogi, dziecko ich—skóra tylko i kości. Jaskrawym dowodem grozy położenia w tym okręgu służyć może wieś Kane, w powiecie Marksztackim, która liczyła dawniej 3.000 mieszkańców, dziś zaś cyfra ich spadła do 1100. Zima się dopiero na dobre rozpoczęła, więc warunki będą coraz trudniejsze, liczne wsie opustoszeją doszczętnie.

Do najokropniejszych skutków głodu zaliczam olbrzymią ilość dzieci, porzuconych przez rodziców i tułających się bez dachu, opieki i chleba po ulicach. Wychudzone twarze ich robią wrażenie wstrząsające do głębi. Zwiedzałem w Marksztacie schronisko dla 100 dzieci. W ciągu ostatniej doby zmarło 42 dzieci, miejsca ich zostały natychmiast zajęte. 50% tych dzieci jest skazanych na śmierć. Gdy jednak akcja ratunkowa dotrze do nich i roztoczy swą opiekę, apatyczne dotąd i wychudzone do niemożliwości dzieciaki o zapadłych głęboko oczach, już po dwutygodniowem prawidłowem odżywianiu, zaczynają powracać powoli do życia, śmieją się nawet i śpiewają, szczęśliwe z ocalenia, jak to dzieci...

Ze 120.000 osób dorosłych w powiecie Marksztackim 22.000 otrzymuje porcję rządową (funt chleba dziennie), zaś 50.000 nic nie dostaje. Położenie stale się pogarsza, lekarstw brak zupełny. Byłem także z d-rem Nansenem w powiecie Samarskim, gdzie panuje jeszcze większa nędza, aniżeli w Saratowie, mimo bardzo energiczną akcję prowadzoną przez Amerykański Wydział Ratunkowy (A. R. A.) w Samarze i przez Kwakrów w Buzułuku. W wioskach okolicznych widzieliśmy znaczną ilość ludzi, leżących apatycznie w chatach w oczekiwaniu niechybnej śmierci. Znajdowaliśmy okruchy czegoś w rodzaju chleba sporządzonego z liści dębowych, z domieszką słomy, gliny i nawozu końskiego. W jednym z domów widzieliśmy chłopa doniedawna zamożnego, który leżąc bezwładnie w otoczeniu rodziny z rezygnacją oczekiwał śmierci. Ludzie ci spożyli już swego konia, zostawały po nim kości od nóg, które mielono na coś w rodzaju mąki.

Dowóz żywności do wiosek nastręcza ogromne trudności. 75% koni padło, nawet odporniejsze od koni wielbłądy zdychają. Naocznie stwierdziliśmy straszne położenie ludności w Buzułuku, mieście o 45 tysiącach mieszkańców, z których dziennie umiera około setki osób. Zwłoki leżą na ulicach. Na porządku dziennym częste zabójstwa. Na miejscowym cmentarzu widzieliśmy stos ułożony z 70 — 80 trupów, zwiezionych w ciągu dwóch ostatnich dni. Na głównej ulicy Buzułuku widzieliśmy zwłoki kobiety, poszarpane przez wygłodniałe psy. Mówią o zaszłych wypadkach kanibalizmu. Brak słów dla oddania istotnego obrazu ogromu klęski głodu *).

---

*) Komisarjat Międzynarodowego Komitetu Pomocy Rosji komunikuje pod datą 13/I b. r. na podstawie depeszy otrzymanej z Moskwy od delegata dr. Nansena okropne wiadomości z powiatu Buzułukskiego, niedaleko Samary, że jakoby „zgłodniała ludność zjadła już nawet koty i psy i zaczęła jeść trupy; stosy trupów leżą na ulicach; 25 grudnia pochowano 114 osób, przeważnie dzieci; cały kraj zamienia się w pustynię“.

Zgroza.

Korespondentowi „Daily News“ opowiadał niejaki p. Catterel, wrażenia, jakich doznał przy naocznem badaniu położenia w dotkniętych głodem miejscowościach Rosji objaśniając je przywiezionemi ztamtąd fotografiami. Obrazy są tak potworne w swej grozie, że mogłyby nasuwać podejrzenia fantazji lub zmyślenia, gdyby nie tak poważne źródło, jak „Biuletyn Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom“, z którego czerpiemy garść szczegółów.

P. Catterel twierdzi, że w owych miejscowościach dzieci bywają tysiącami porzucane przez rodziców z wyrachowaniem, że opuszczone łatwiej znajdą jakikolwiek przytułek i okruch pożywienia.

P. C. przywiózł fotografie dzieci, rosyjskich, które z głodu jadły ... ziemię. Wygląd okropny: skóra i kości, oczy zapadłe głęboko, żołądki potwornie rozdęte.

Inne, zdjęcie fotograficzne daje obraz stosu trupów dziecięcych przygotowanego do zakopania we wspólnej mogile na cmentarzu. Wprost trudno rozpoznać, że są to zwłoki istot ludzkich: stos kości oblepionych skórą.

Nader częstem zjawiskiem są zwłoki ludzkie leżące na drodze lub ulicy; na przechodniach nie robi to większego wrażenia, niż widok zdechłego psa lub kota. Bolszewicy obiecują 10.000 rubli dziennie każdemu, ktoby zechciał zająć się uprzątaniem trupów z dróg publicznych. Leżą one jednak całemi dniami niepochowane.

Inna znów fotografja, przywieziona przez p. C., przedstawia zwłoki młodego wieśniaka leżącego u bramy cmentarnej. Śmierć jego nosi cechy bohaterstwa. Młodzieniec ten czuł, że życie z niego uchodzi. Wiedział, że rodzinę jego nie stać na pogrzeb. Dowlókł się więc do bramy cmentarnej i na jej progu ducha wyzionął.

To znów obraz ojcowskiej miłości, doprowadzonej do ostatecznej rozpaczy: ojciec pewien przyniósł troje swych dzieci do przytułku, błagając o ich przyjęcie. Objaśniono mu, że przytułek ów opiekuje się wyłącznie sierotami. „Toż i moje dzieci będą sierotami“ — odparł z błyskiem szaleńczej rezygnacji w oku. Oddalił się, aby ... odebrać sobie życie.

. . . .

Straszne, wstrząsające do głębi obrazy takie z Rosji obecnej, przytaczać można setkami. Jeśli świat niewiele ich zna, wypływa z tego, że tragedja jaką przeżywa Rosja, niewielu ma naocznych świadków, ze świata cywilizowanego. Obecni panowie Rosji tym tylko pozwalają wgłąb jej wejrzeć, na których świadectwie polegać mogą, że nie pokrzyżuje im ich rachub i planów, okupionych miljonami mogił i rzekami łez.

Straszna tragedja Rosji ... Palec Boży nad nią! Niema winy bez kary. A przecież win tych i zbrodni Rosja ma na swem sumieniu bezmiar: całe potoki polskiej krwi i polskich łez, stulecia męki polskiej. Szczęśliwi odzyskaniem niepodległości, krzywd naszych dziś nie wypominamy. Przeciwnie, daje Polska dowód swego szlachetnego ducha, myśląc, czem mogłaby, w imię ludzkości, w imię idei humanitarnych,

przyjść z pomocą skazanej na zagładę ludności rosyjskiej. Cóż jednak dziwnego wobec tyloletniego strasznego doświadczenia, zdobytego na własnej skórze w stosunkach z Rosją, że prócz dreszczu zgrozy na wieść o katastrofie jej, daje się nam odczuć również i dreszcz obawy, abyśmy czasem pomocą okazaną ginącej Rosji, nie odchuchali ... żmii na swem łonie.

Kannibalizm?

Bolszewicki pisarz, Chochłow, zwiedziwszy najsilniej dotknięte głodem miejscowości Pugaczew i Buzułuk w gub. Samarskiej, zamieścił w oficjalnym organie sowietów „Izwiestjach" co następuje:

„Nawet to nędzne, biedne jedzenie złożone z wszelakiego rodzaju nienadających się do strawienia surogatów, odpadło ludności wygłodzonych okolic, ponieważ śnieg grubą warstwą przykrył lasy i pola, i w ten sposób korzenie i zioła, jedyna strawa ludności znikła i stała się niedostępna. Mięso padłych koni i schorzałych psów to jeszcze smaczne kąski, spożywane z namiętnością, skoro i to jedzenie stało się już niezwykłą rzadkością. Tuzinami leżą zwłoki pomarłych z głodu wzdłuż ulic, i w rowach. Co dzieje się po wsiach zdala od wielkich traktów, nikt nie wie, bo z powodu braku koni nikt nie jest w stanie dotrzeć do tych ośrodków godnych wielkiej litości, skoro chodzą słuchy, iż w tych zapadłych, niedostępnych zakątkach, całe wsie wymarły z głodu i na zaraźliwe choroby, a domy stoją pełne szkieletów i gnijących trupów".

Chochłow stwierdza, że katastrofalny głód pośród ludności spowodował niesłychany „wzrost kannibalizmu".

We wsi Mokre kobieta, której córka zmarła z głodu, pożarła jakoby zwolna zwłoki swego dziecka.

Jeszcze straszliwszy wypadek miał, według Chochłowa, miejsce we wsi Błagodarow w powiecie Buzułukskim. Tam trzy rodziny oszalałe z gorączki głodowej, otwarły zwłoki świeżo zmarłego 30-to letniego młodzieńca, wyjęły wnętrzności i po powierzchownem ich oczyszczeniu pożarły je, przypiekając je jeno na ogniu. Oczywiście, że jedna z kobiet biorących udział w tej kannibalskiej uczcie musiała wkrótce potem umrzeć. Wtedy ciało jej znów miało paść ofiarą rozbestwionej gromady. Bolszewicki autor twierdzi, że „została ona pożartą aż do samych kości".

W tej samej wsi po otwarciu dołu, będącego masowym grobem zmarłych z głodu, stwierdzono podobno, że ze zwłok młodego chłopca została jakoby tylko głowa i nogi. Cały tułów został rzekomo porwany przez zgłodniałych ludzi i po kawałku rozszarpany przez mieszkańców sąsiednich chat.

Zapewnia Chochłow, że wypadki te zostały urzędowo stwierdzone przez Komitet Pomocy Głodnym, a protokół, podpisany przez szereg świadków, odesłany został do Zarządu Komitetu w Samarze. Bolszewicy tak lubują się w wyjaskrawianiu położenia w nawiedzonych głodem miejscowościach, że gotowi twierdzić, że zeznania świadków były złożone pod przysięgą, choć jej nie uznają pod żadnym pozorem.

W relacjach o katastrofie, pochodzących ze źródeł bolszewickich, uderzającą rzeczą jest jedno: zawsze mówi się o „pewnej wsi", „jednej

kobiecie" i t. d., nie podając nazwisk. Jeśli trafi się nazwa jakiejś miejscowości, to już napewno na najbardziej nawet szczegółowej mapie niesposób jej odszukać. Cóż warte powoływanie się na niewymienianych z zasady świadków?

Położenie ludności w głodujących gubernjach jest istotnie straszliwe. Trudno jednak mieć zaufanie do informacji bolszewickich. Klęska głodowa zdaje się być dla obecnych władców Rosji potężnym atutem, którym chcą rozegrać dla siebie pomyślnie partję na zbliżającej się konferencji genueńskiej. Nie o byle co im chodzi: o uznanie istniejącego porządku rzeczy w Rosji przez świat cywilizowany, kierowany uczuciem litości dla ofiar niebywałej klęski.

W tych okolicznościach zachodzi pytanie, co jest potworniejszego, czy straszna prawda o położeniu ludności rosyjskiej, czy dyskontowanie okropnej katastrofy i straszliwych cierpień ludzkich na rzecz utwalenia władzy bolszewickiej.

Gdzie jest istotny kannibalizm? A nawet jakiś zgoła nieprawdopodobny — nekrokannibalizm?

Odwrotna strona medalu.
Sylwestrowa noc w Stolicy Sowdepji, Moskwie.

W jednej z wielkich restauracji moskiewskich zasobna w ruble sowieckie publiczność hucznie wita nowy rok. Sale są przepełnione. Wytwornie odziane damy, brylanty lśnią, wykwintni panowie w strojach wieczorowych, zręcznie uwijająca się wśród gości służba. Jest muzyka. Na stołach szampan. Władze sowieckie zezwoliły dnia tego na użycie napojów wyskokowych. Każdy z gości ma prawo wypić 3 butelki szampana, płacąc za pierwszą 4, za drugą 8 a za trzecią 12... miljonów rubli! Goście piją, bo restauracja opłaca wysoki procent od dokonanych dnia tego obrotów na korzyść głodujących z nad Wołgi.

Na sali ruch, ożywienie, muzyka gra wesoło...

Rezultaty są bardzo pokaźne, nawet licząc na tanie ruble sowieckie. Jeden z gości za kolację dla czterech osób z szampanem, płaci 132 miljony rubli!

Podatek na głodnych za ten wieczór sylwestrowy, pobrany od owej restauracji, wyniósł 500 miljonów rubli, a czysty zysk pododno przekroczył 3 miljardy! I cóż potem?

Z nad Wołgi tymczasem dochodzą wieści straszne... Klęska głodu panuje tam wszechwładnie, ludzie giną setkami, nie mając kawałka chleba. Komunikaty urzędowe stwierdzają cały szereg przerażających wypadków... ludożerstwa...

W noc sylwestrową, w nawpół wymarłej, nędznej wiosce nad Wołgą uczta: rodzina jakaś, ukrywszy się zazdrośnie przed oczyma sąsiadów na cmentarzu miejscowym, wygrzebuje z mogił świeżo pogrzebane trupy i pożera je łapczywie... Umierające z głodu matki żywią się mięsem swych zmarłych dzieci... Gdzieindziej znowu sporządzono chleb z mielonych kości ludzkich i suszonego nawozu końskiego... Ale leje się szampan w noc sylwestrową w Moskwie i strojne w brylanty

nowe damy i eleganccy panowie sowieccy bawią się zapamiętale. Niewątpliwie są między nimi i możni władzą komisarze i dzielni bojownicy za „ideały komunizmu“...

Bolszewicy chcą wymusić pomoc orężem?

Jak donosi Agencja Wschodnia, dn. 18 lutego rozpoczęto w Rosji mobilizację roczników 1899, 1900 i 1901. Według enuncjacji urzędowych, mobilizacja ta ma za celu prowadzenie intensywnej propagandy komunistycznej wśród czerwonej armji. Mobilizację przeprowadzono również na Ukrainie. Jednocześnie na kolei murmańskiej zmobilizowano bataljony kolejowe.

Według wiarogodnych informacji, w komisarjacie dróg i komunikacji otrzymano poufny rozkaz zmobilizowania wszystkich urzędników z wyjątkiem tak zw. pracowników odpowiedzialnych. Ponadto szpital w Briańsku otrzymał rozkaz przygotowania łóżek dla ewentualnego przyjęcia 6,000 chorych.

Zarządzenia te tłómaczone są dwojako. Jedni utrzymują, że sowiety groźbą zakłócenia pokoju chcą wymóc na Europie przyśpieszenie konferencji genueńskiej i pomocy ekonomicznej dla Rosji. Drudzy widzą w nich ostatnią próbę władz sowieckich — przyśpieszenia dowozu nasion dla gubernji głodujących i wygóle wzmożenia akcji ratunkowej. Pierwsi uzasadniają swe twierdzenie systematycznem przerzucaniem wojsk w kierunku zachodnim, drudzy przeczą wojowniczym zamiarom sowietów.

W szponach Sfinksa.

Pod powyższym tytułem na półkach księgarskich ukazała się ciekawa książka*), rzucająca smugę jaskrawego światła na potworne stosunki panujące w Bolszewji.

P. Stanisław Zieliński, po powrocie z niewoli, do której się dostał jako członek wysłanej na Ukrainę misji Polskiego Czerwonego Krzyża, za namową przyjaciół opisał swe niezmiernie zajmujące przeżycia z czasu przymusowego pobytu w państwie dzikich niespodzianek.

Pamiętnik ów, drukowany roku zeszłego w odcinkach „Gazety Warszawskiej“, zawiera takie bogactwo charakterystycznych epizodów i kapitalnych spostrzeżeń odnośnie wschodniego dziwoląga, że rewelacyjną treścią zainteresowała się zagranica i, jak nam wiadomo, praca p. Zielińskiego ma być tłumaczona na języki obce, przedewszystkiem zaś na język angielski.

W książce tej wybitny prawnik i działacz wystąpił poraz pierwszy jako literat, dlatego też niepodobna pominąć milczeniem artystycznych jej wartości.

W opowiadaniu p. Zielińskiego uwidocznił się nadzwyczajny rozmach pisarski, głęboka wnikliwość w duszę otoczenia i świetne zdolności autorskie. Swoją umiejętność oglądania człowieka od wewnątrz zużytkował autor do studjów nad Rosją współczesną, co w wyniku dało je-

*) Stanisław Zieliński „W szponach Sfinksa“ str. 320 nakł. księg. Perzyński, Niklewicz i S-ka. Warszawa 1922 r.

dyną w swoim rodzaju galerję doskonale uchwyconych typów régim'u sowieckiego.

P. Zieliński, wytworny publicysta i spostrzegawczy obserwator skreślił ciekawy wizerunek, jak wygląda Rosja wzpółczesna. Czy niema dla niej ratunku?

Nie — odpowiada autor.

Bo przecież „gdyby z tego piekła, były jedne wrota, to cała ludność tych równin, tego wielkiego cmentarzyska Europy, ruszyłaby, jak jeden mąż, przez nie, ruszyłaby o głodzie, o chłodzie, na śmierć niechybną, chociażby po to tylko, żeby ostatnie wydać tchnienie i zmęczone kości złożyć na jakiejś innej, niesplugawionej ziemi. Przecież nawet ci kaci i zbrodniarze, ci oprawcy „czrezwyczajek", gdyby ktoś ofiarował im w jakimś kraju uczciwym więzienie dożywotnie, przyjęliby je, jako łaskę, byle się wyrwać z tego raju ziemskiego, jaki własnemi rękami zbudowali"...

Tak wygląda prawda o Rosji, prawda stwierdzona ustami człowieka, który w wędrówce po niezliczonych więzieniach bolszewickich od Odesy do Butyrek moskiewskich, miał aż nazbyt wiele okazji, aby ją poznać w całej ohydnej jej nagości.

Nad obrazami, jakie skreślił p. Zieliński, członek — dodajmy — polskiej Misji Czerwonego Krzyża, dobrze zastanowić się należy. Warto z nich niejedną praktyczną wyciągnąć wskazówkę zwłaszcza przy projektach zorganizowania pomocy ratunkowej dla Rosji pod znakiem Czerwonego Krzyża.

Nansen o potrzebach Rosji.

Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu dla głodnych w Rosji utworzonego z ramienia Ligi Narodów dr. Nansen opuścił w dniu 21/II Paryż po kilkodniowym pobycie. Przed odjazdem swym oświadczył dziennikarzom, że weźmie udział w zjeździe genueńskim, aby przedstawić narodom tam reprezentowanym, rzeczywiste położenie Rosji. Główną rzeczą jest w chwili obecnej udzielenie Rosji ziarna na zasiew, oraz maszyn rolniczych, których tam brak.

Polska a pomoc głodnym w Rosji.

Na mocy zeszłorocznej uchwały Rady ministrów transporty żywności, przesyłane przez Komitet Hoovera do Rosji, mają być przewożone w obrębie Polski bezpłatnie. Koleje państwowe przewozić będą do 15-tu tysięcy tonn zboża miesięcznie. Koszty, jakie z tego tytułu poniesie skarb, wyniosą przeszło 200 miljonów marek.

Herbert Hoover oskarża.

Jak donosi telegram A. W. z New-Yorku z dn. 11 lutego Herbert Hoover w dziennikach amerykańskich oskarża organizacje sowieckie o wyłudzanie pod pretekstem działań humanitarnych pieniędzy amerykańskich na cele propagandy komunistycznej.

PODZIĘKOWANIE
POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI.

KOMISJA MIESZANA
Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża.

17 Stycznia 1922.

Commixt 11/2/785
R.S./ArG.

Do Pana Prezesa

Polskiego Czerwonego Krzyża

w Warszawie.

Panie Prezesie,

Komisja Mięszana Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża ma zaszczyt stwierdzić odbiór pisma Pańskiego № 13371 z 10 stycznia b. r. Szczególnie wdzięczna za zasługi położone przez Polski Czerwony Krzyż i Polski Rząd względem nieszczęsnych Rosjan, Komisja pragnie dać wyraz swemu uznaniu i sympatji dla Panów. Dziękuje za rozgłos nadany komunikatom Dra Nansena), nie wątpiąc, że Panowie w dalszym ciągu uczynią wszystko, co będzie możliwem, w dziele pomocy.*

Racz, Panie Prezesie, przyjąć zapewnienie wysokiego poważania

(—) ADOR,
Prezes Mięszanej Komisji
Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża
i Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża
(G. ADOR).

---

*) Patrz „Czerwony Krzyż" Nr. 23 i 24 (Grudzień 1922 r.) str. 538—542. Redakcja.

POMOC RÓŻNYCH KRAJÓW.

Komunikat № 111 z d. 12.I b. r. Komisarjatu Międzynarodowego Komitetu Pomocy Rosji.

Pod wrażeniem wstrząsających do głębi wieści o straszliwem położeniu dotkniętej klęską głodową ludności Rosji, i w zrozumieniu konieczności podjęcia bezzwłocznej akcji ratowniczej na jej rzecz w imię idei humanitarnych, stają do apelu T-wa Czerwonego Krzyża różnych narodów, przyłączając się do podjętej przez Komitet akcji.

Angielski Komitet Pomocy łącznie z Czerwonym Krzyżem Wielkiej Brytanji wysłał do Rosji cztery okręty z ładunkiem żywności.

Holenderski Czerwony Krzyż i związane z nim miejscowe Komitety Pomocy posłały do Rosji na okręcie „Cerna" transport żywności, przeznaczony dla Samary. Prócz tego holenderski Komitet pomocy dla Nansena zakupił w Polsce dla Rosji 685 tonn żyta, którego pierwszy transport został już wysłany na miejsce przeznaczenia.

Belgijski rząd powierzył Belgijskiemu Czerwonemu Krzyżowi dla akcji pomocy Rosji zapasy odzieży i żywności, wartości 750,000 fr.

Szwecja wysłała do Samary trzecią już ekspedycję ratunkową, która wiezie między innymi zapasy niezbędnego tam furażu.

Czecho-Słowacki rząd zawiadomił Komisarjat, że załadował już 15 wagonów artykułami pomocy dla Rosji oraz zebrał 13 miljonów koron na rzecz dotkniętej klęską głodową ludności rosyjskiej.

Włoski rząd asygnował Włoskiemu Czerwonemu Krzyżowi 6 miljonów lirów, przeznaczając je na ekspedycję ratunkową do Rosji południowej gdzie już w lutym b. r. mają być uruchomione kuchnie i ambulatorja. Na centralę włoskiej akcji upatrzono Carycyn.

Rząd **Norwegji** asygnował na pomoc Rosji 600,000 koron i wysyła znaczne zapasy śledzi, tranu i tłuszczu. Norweski Czerwony Krzyż prócz tego wysłał 80 tonn żywności, zakupionej za fundusze uzyskane drogą zbiórki na głodną dziatwę rosyjską.

Francuski Czerwony Krzyż a pomoc dla Rosji.

W dn. 16 b. m. w paryskiej Izbie Deputowanych wniósł radykalny deputowany Buisson interpelację co do sposobu użycia kredytu 6 miljonowego, uchwalonego przez Izbę na zorganizowanie pomocy dla głodnych w Rosji, zaznaczając, że rząd francuski jednocześnie zakazał Francuskiemu Czerwonemu Krzyżowi podjęcia jakiejkolwiek działalności w Rosji.

W odpowiedzi na tę interpelację Poincaré oświadczył, że rząd francuski uważa za swój obowiązek zorganizować jaknajśpieszniejszą pomoc dla Rosji i zgodnie z tem stanowiskiem Izba Deput. uchwaliła kredyt 6-miljonowy. Z sumy tej użyto już 3 miljony franków na zakup środków żywności, które mają być wysłane do Rosji. Co do sposobów przesłania tej żywności do Rosji, rząd francuski poradził zarządowi Czerwonego Krzyża, by nawiązał współpracę z Międzynarodowym Komitetem pomocy dla Rosji i by działał w Rosji za pośrednictwem tego Komitetu. Premjer podkreślił jednakowoż, że Francuski

Czerwony Krzyż nie jest instytucją rządową i z tego powodu może nawiązać stosunki bezpośrednie z Sowietami.

Temps pisze w tej sprawie: Francuski Czerwony Krzyż, upełnomocniony do użycia 6 miljonów franków, uchwalonych przez parlament na rzecz głodnych w Rosji, zwrócił się w tej sprawie do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. W odpowiedzi na to usiłowano zobowiązać Francuski Czerwony Krzyż do przystąpienia do tej organizacji międzynarodowej, która sama zajęłaby się podziałem przeznaczonych przez Francję kredytów na rzecz głodnych w Rosji. Będąc przeciwnym proponowanej procedurze, Francuski Czerwony Krzyż wolał sam bezpośrednio zwrócić się do sowietów, podobnie jak to uczynił Hoover, oraz Włoski Czerwony Krzyż. Odpowiednie pełnomocnictwa udzielono Noulensowi, który, poczynając od dnia 27 grudnia r. z., podjął kroki w celu przeprowadzenia rokowań z Krasinem. Francuski Czerwony Krzyż posłał do Berlina dyplomatę francuskiego, Thiebaud, który, przyjechawszy do Berlina już po odjeździe Krasina, rozpoczął rokowania z członkami delegacji sowieckiej. Niebawem będziemy wiedzieli—kończy *Temps*—czy sowiety dadzą możność Francuskiemu Czerwonemu Krzyżowi, podobnie jak dały możność Hooverowi i Włoskiemu Czerwonemu Krzyżowi niesienia pomocy głodnym w Rosji.

Szwajcarja śpieszy z pomocą ludności rosyjskiej.

Prezes Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, pułkownik Bohni gorącą odezwą nawołuje ludność Szwajcarji do ofiarności na rzecz akcji ratunkowej dla nieszczęsnych ofiar klęski głodu w Rosji. Apeluje on do uczuć narodu szwajcarskiego:

„Nieraz zwracano się do Ciebie o pomoc dla nieszczęśliwych.

Nigdy jednak dotąd, jak pamięć ludzka sięga, pomoc Twa nie była tak konieczna, jak dziś wobec rozmiarów niesłychanych klęski, jaka obecnie nawiedziła Rosję. Głód ten ogarnął 20 miljonów ludzi. Nie tylko głód straszliwy. Wślad za nim idą epidemje i choroby, groza śmierci na każdym kroku.

Narodzie Szwajcarski, zwracamy się do Ciebie, ufni w Twoją kulturę, w Twoje demokratyczne urządzenia i w Twą wolność, z której korzystasz i która Cię nauczyła sprawiedliwości i tolerancji, stosowanej jako miara we wszystkich sprawach i poczynaniach. Dzięki tej drogocennej zdolności, pojmiesz, że nie czas dziś ważyć na szali polityczne korzyści lub straty tej pomocy, jaką Szwajcarja może udzielić Rosji. Dziś natomiast należy spełnić najelementarniejszy obowiązek ludzki, ratować z bezmiaru cierpień i od śmierci niechybnej miljony chorych i zgłodniałych istnień.

Nie sposób nam uchylić się od świętego obowiązku, jaki przypadł nam w udziale. Zwracamy się dziś do Ciebie, Szwajcarski Narodzie, bo wysokie posłannictwo, jakie masz wśród innych narodów, nie pozwala Ci na obojętność w obliczu tak rozpaczliwej niedoli. Szwajcarja wprawdzie nie może bezpośrednio dostarczać żywności Rosji, sama bowiem w tym względzie zależną jest od innych państw. Pomoc tę dać winny kraje, które dzięki odrębnym stosunkom i położeniu swemu, rozporządzają dostatecznym zasobem środków żywnościowych.

Za to przecież Szwajcarja zajmuje przodujące stanowisko w dziedzinie wiedzy lekarskiej. Ma bogatą produkcję farmaceutyczną i sanitarną. Wyrabia wszelkie środki i narzędzia, jakiemi medycyna walczy z chorobami.

W obliczu Boga i wobec ludzi, nie wolno Szwajcarji poskąpić na usługi cierpiącej ludzkości tych skarbów, jakie posiada, zawdzięczając je rozwojowi swego przemysłu i rozkwitowi nauki. Dalecy od kierowania się jakimikolwiek względami politycznymi, zamierzamy zorganizować i posłać do Rosji zespół szpitalny. Aby mieć rękojmię, że środki, dane przez naród szwajcarski, będą użyte umiejętnie i celowo po myśli ofiarodawców, delegujemy do Rosji swych lekarzy, sanitarjuszów i swe pielęgniarki, zaopatrzywszy ich w materjał sanitarny pochodzenia szwajcarskiego. Personel ten obejmuje zarząd i kierownictwo pewnego rosyjskiego szpitala, istniejącego już w kraju nadwołżańskim.

Rada Związkowa Szwajcarji powierzyła nam 100.000 fr. na powyższy cel. Suma ta jednak nie wystarcza na urzeczywistnienie naszego zamierzenia, tak zresztą skromnego w stosunku do rozmiarów klęski. Rada Związkowa skierowała nas do społeczeństwa, aby ono przyłożyło się do zebrania potrzebnych funduszów. W głębokiem przeświadczeniu o moralnej wartości i duchu poświęcenia, tak żywym wśród Narodu, Szwajcarskiego, pełni zarazem wdzięczności dla Opatrzności Boskiej że odwracała od naszego kraju dotąd podobne nieszczęścia i klęski, zwracamy się do was, rodacy, z gorącym apelem. Niechaj każdy daje, co może, w miarę swych środków. Spieszmy na ratunek niezliczonych rzesz ludzkich, dzieci i starców, konających z głodu, zimna, chorób i rozpaczy!“

(podp.) Pułk. *Bohni*

Prezes Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża.

Klęska wzrasta.

Głód w Bierdiańsku przybiera coraz większe rozmiary. Według danych urzędowych umiera dziennie około 40 osób.

Klęska głodowa zaczyna ogarniać Połtawszczyznę. W powiecie konstantynogradzkim głoduje już kilka tysięcy, umiera dziennie 17 osób. W powiecie pierwomajskim zaregestrowano 14 tysięcy uchodźców z Powołża.

Do Carycyna zaczynają wracać z Kubania i Kaukazu tysiącami uchodźcy, którzy w swoim czasie wyemigrowali z gubernji nadwołżańskich. Na stacji w Carycynie umiera codziennie kilkudziesięciu uchodźców. (A. W. 8.II).

Z Kiszyniowa donoszą pod datą 8.II (Russpress): Od chwili zamarznięcia Dniestru liczba uchodźców z Rosji sowieckiej zwiększyła się kilkakrotnie. Dorośli i dzieci w łachmanach nawpół żywi, boso przechodzą Dniestr, błagając władze rumuńskie o nieodsyłanie ich z powrotem do Rosji sowieckiej. Pomiędzy zbiegami spotkać można nawet mieszkańców kraju Zakaspijskiego, którzy znajdują się już w drodze od 5—6 miesięcy.

Rozmiary klęski głodowej w Rosji.

Pełnomocnik Nansena w Moskwie Gowin, który wrócił świeżo z gubernji dotkniętych klęską głodu, udzielił przedstawicielowi Wschodniej Agencji telegraficznej następujących informacji: Najsroższa klęska głodowa panuje w gubernjach: carycynskiej, samarskiej, saratowskiej, orenburskiej, ufimskiej, symbirskiej i kazańskiej. Oprócz wymienionych głodują w mniejszym lub większym stopniu gubernje: astrachańska, wiatska, republiki: tatarska, baszkirska, kirgiska, obwody: kałmucki, maryński, wotiacki, czuwaski, komuna niemiecka, obwody: kubański, czarnomorski, doński, terski, gub. stawropolska, woroneska, tambowska, cały Kaukaz, w szczególności republika gruzińska, Krym. Z gubernji ukraińskich: zaporoska, mikołajowska, odeska, jekaterynosławska, doniecka oraz połtawska. Głód ogarnia coraz to nowe gubernje. Ścisłe obliczenia uniemożliwia brak dokładnych danych. Skuteczność pomocy zagranicznej w znacznym stopniu zależy od zdolności przewozowej kolei rosyjskich. Możność dostarczania zboża i żywności ze stacyj do poszczególnych punktów utrudnia słaby rozwój sieci kolejowej i brak koni. Według obliczeń p. Gowina do nowego urodzaju wymrze od 5 do 10 miljonów głodnych.

Głód w cyfrach.

Paryska „Cause Commune" przytacza na zasadzie oficjalnych źródeł sowieckich dane, dotyczące klęski głodowej w guberniach nadwołżańskich:

Gubernje:	ludność:	głoduje:
Astrachańska	388.148	33.000
Carycyńska	1.200.510	492.722
Saratowska	3.063.422	1.333.690
Kolonje niemieckie	454.368	254.525
Samarska	2.819.969	2.482.254
Rep. tatarska	2.852.135	2.000.000
Symbirska	1.656.682	1.369.831
Czuwaska	780.161	773.092
Okręg Maryjski	508.000	382.801
Wiacka	2.057.987	379.524
Ufimska	1.009.499	931.382
Rep. baszkirska	1.260.082	900.000
Rep. kirgizka	2.391.611	1.309.540
Razem	21.404.543	12.542.561

Z całej tej ilości tylko 2 miljony otrzymują zapomogi w naturze.

Głód w sowieckiej Ukrainie.

Przedstawiciel Ukraińskiego Czerwonego Krzyża p. Seliwanow, wręczył Zarządowi Głównemu Polskiego Czerwonego Krzyża memorandum, w którym ilustrując ciężkie położenie głodującej ludności w 5 gubernjach Ukrainy, zwrócił się do Polskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o przyjście z pomocą głodującej ludności miejscowości, nawiedzonych klęską nieurodzaju.

Głód w Rosji.

Według danych, jakie posiada Ukraiński Czerwony Krzyż, ogólny obraz klęski, która w związku z posuchą nawiedziła najbardziej urodzajne części Ukrainy, przedstawia się tak, iż w dwuch guberniach, zaporozkiej i donieckiej, brakuje nawet na zasiew pól zboża w ilości 4.203.000 pudów, a dla wyżywienia jedynie ludności wiejskiej, liczącej 1.706.000 ludzi, nic nie pozostaje. W innych gubernjach, jeśli przyjmiemy ilość ziarna pozostałego od zasiewu, jako 8.147.000 pudów, a ilość ludności wiejskiej, jako 2.065.000 ludzi, to na wyżywienie jednej osoby w przeciągu całego roku pozostanie przeciętnie po 4 pudy. Biorąc zaś za głodową normę, niezbędną dla wyżywienia człowieka, 12 pudów, otrzymamy w tych gubernjach niedoboru po 8 pudów na osobę czyli 16.520.000 pudów, która to ilość, jeśli dodamy do tego niedobór w guberniach zaporożskiej i ekaterynosławskiej 20.472.000 pud., wyniesie ogółem 36.992.000 pudów.

Należy stwierdzić, że głodującej ludności, która wymaga niezwłocznej pomocy, jest około 1.500.000 ludzi.

Obecnie niemożliwem już jest zapobiec masowej śmierci ludności i pomorowi bydła od głodu. W jednym z najbardziej urodzajnych, a obecnie najbardziej dotkniętych klęską powiatów, mianowicie Melitopolskim—wypadki śmierci głodowej stały się zjawiskiem codziennym.

Nansenowskie posyłki żywnościowe do Rosji.

Wielu z rodaków, mających w Rosji swych krewnych i blizkich, nie ustawało w zabiegach, aby znaleźć drogę, na której mogliby im okazać jakątaką pomoc, utrzymać ich bodaj przy życiu. Kołatano, gdzie się tylko dało. Wiele prób i poczynań na własną rękę zawiodło, nie zawodzi jednak nigdy troskliwość, gdy z serca płynie. Nie spocznie, póki swego nie dopnie, ku ocaleniu i uszczęśliwieniu tych, o których dobro lub ocalenie zabiega.

Mamy nareszcie obecnie niezawodny sposób do perjodycznego zaopatrywania swych rodaków w Rosji w minimalną bodaj ilość produktów spożywczych, nie pozwalającą im przynajmniej z głodu umrzeć. Sposobność tę dała nam organizacja d-ra Fritjofa Nansena, działająca pod nazwą Głównego Komisarjatu dla pomocy wobec klęski głodowej z ramienia Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie. Powyższe instytucje, przychylając się do nieustannie wpływających próśb i zabiegów, podjęły akcję przesyłania określonego z góry typu paczek z żywnością do Rosji, biorąc na siebie solidarną odpowiedzialność za ich doręczenie, co jest rzeczą nader ważną, gdyż obecny stan Rosji bynajmniej nie sprzyja pewności, czy dana przesyłka trafiłaby do właściwych rąk, a nawet przeczy fizycznej możliwości dotarcia do danego adresata w głębi Rosji. Wysoki moralny autorytet Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, z którym w ścisłej łączności i porozumieniu działa Główny Komisarjat d-ra Nansena, usuwają wszelkie wątpliwości, tak zrozumiałe przy znajomości stosunków panujących w Rosji.

Instytucje te uruchomiły specjalne biuro dla przesyłania paczek do Rosji, adresowanych do poszczególnych osób prywatnych, zrzeszeń

i instytucji filantropijnych. Akcja ogniskuje się w Genewie, w biurach Głównego komisarjatu Międzynarodowego Komitetu Pomocy Rosji, dokąd wpływają zamówienia robione w porządku przepisanym przez specjalny okólnik, które następnie przesyłane są do Rygi pod adresem utworzonej tam ekspozytury (w skrócie Intersecourrusse Ryga), gdzie odbywa się paczkowanie i ekspedycja do Rosji.

Akcję usystematyzowano, ustalając regulaminem kilka typów przesyłek określonej w dolarach ceny zależnie od zawartości. Są więc przesyłki podzielone na kategorje: za 2, 5 i 10 dolarów. Prócz tego przewidziano zbiorowe przesyłki o kilkakrotnie zwiększonej zawartości w cenie od 10 do 100 dolarów. Paczki o wartości wyższej od 2 dolarów mogą być adresowane tylko do zrzeszeń i instytucji filantropijnych. Dwudolarowa paczka zawiera: 14 f. angielskich mąki pszennej, 4 pudełka mleka skondensowanego, 2 f. ang. tłuszczu, tyleż cukru i 400 gr. herbaty. Pięciodolarowa — 35 f. ang. mąki pszennej, 10 pud. mleka skondensowanego, 5 f. tłuszczu i tyleż cukru, 2 f. ang. herbaty. Zastrzeżono możliwość zmian w doborze zawartości paczek zależnie od stanu zapasów w Rydze, bez uszczerbku jednak żadną miarą w realnej wartości przesyłki. Ceną objęte są koszty przewozu i poczty, jak również, w stosunku 15% wartości, zasiłek funduszu Pomocy głodnym w Rosji, którego wykazy będą perjodycznie ogłaszane. Opłata paczek wpływa do Głównego Komisarjatu d ra Nansena (Genewa, Passage des Lions 5), Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (Genewa, Promenade du Pin 1), Banku Szwajcarskiego, jego korespondentów i upoważnionych po temu Towarzystw Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (ul. Zielna 17) upoważniony jest do wydawania przewidzianych przez regulamin akcji formularzy w postaci listów nadawczych (zwanych „biuletynami obstalunkowymi“) o trzech rubrykach, z których dwie służą jako adres osoby, do której skierowaną jest przesyłka, trzecia zaś w przyszłości zostanie zwrócona nadawcy, jako pokwitowanie z odbioru przesyłki przez adresata, w razie zaś nieznalezienia go, osobie upatrzonej na ten cel zawczasu przez nadawcę i wymienionej przezeń w odpowiedniej rubryce listu nadawczego. Rubryki należy wypełnić czytelnie i dokładnie, literami łacińskiemi i rosyjskiemi. Z wypełnionym w ten sposób listem nadawczym należy zgłosić się do Banku Handlowego w Warszawie (Trauguta 9, róg ul. Czackiego) i tam pokryć w całości przypadającą za przesyłkę opłatę, stosownie do jej typu i norm przewidzianych w okólniku, w walucie polskiej według kursu giełdowego dolarów. *)

Dla ułatwienia akcji na prowincji Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża rozesłał pewną ilość okólników i blankietów listów nadawczych do Województw i Okręgów Polskiego Czerwonego Krzyża.

---

*) W chwili oddawania numeru „Czerwonego Krzyża“ pod prasę, Redakcja otrzymała pod datą 23 b. m. depeszę z Genewy od Głównego Komisarjatu dra Nansena treści następującej:

„Komitet wykonawczy w Moskwie telegrafuje, że narazie może zapewnić rozdawnictwo paczek wyłącznie dwudolarowych, o czem prosi poinformować prasę i zainteresowanych. Intersecourrusse“.

Akcja przewiduje rozdawnictwo przesyłek na całym obszarze Rosji. Adresat będzie powiadomiony o nadejściu na jego imię paczki do najbliższej do jego miejsca zamieszkania Okręgowej Składnicy Komitetu Pomocy głodnym w Rosji, skąd będzie ją mógł otrzymać w terminie do 4 tygodni od daty powiadomienia. Na prośbę i odpowiedzialność adresata może ona być wysłana przez pocztę. Odpis pokwitowania, wystawionego przez adresata, lub odpis jego prośby o przysłanie paczki przez pocztę, zostanie dostarczony nadawcy. Gdyby niepodobieństwem okazało się doręczyć paczkę w ciągu trzech miesięcy, nadawcy na jego żądanie zostaną zwrócone poniesione przez niego koszty.

Aby zapobiec możliwym nadużyciom, regulamin orzeka, że jeden i ten sam adresat nie może otrzymać więcej niż 2 przesyłki miesięcznie, a także zabrania jakichkolwiek tranzakcji handlowych zawartością paczek, pod rygorem zawieszenia przesyłek do całej nawet danej okolicy, w której zdarzyłyby się podobne wypadki.

Akcja ta może być prawdziwem dobrodziejstwem dla tych, którym troska o swych bliskich w Rosji każe szukać za wszelką cenę jakiegokolwiek dotąd nader problematycznego sposobu porozumienia się z nimi i pomocy, jak również dla tych, którzy z piekła bolszewickiego, jak zbawienia wyglądają deski ratunku. Porcja produktów zawarta w zasadniczym nawet dwudolarowym typie przesyłki wystarczy od biedy, jako minimalna racja żywnościowa na głowę; dwie porcje, dopuszczalne w myśl regulaminu, w ciągu miesiąca, wcale dostatnio wyżywią jednego człowieka. A cóż mówić o cenie przesyłek? Według cen w Rosji wartość nawet zasadniczej przesyłki wyrażałaby się w miljonach, gdyby nawet wogóle dostać można byłoby tam owe produkty. Nawet u nas, przy fatalnym wciąż stosunku naszej waluty do dolarowej przesyłki Nansenowskiego Komisarjatu kalkulują się znacznie niżej naszych cen rynkowych. Dodajmy, że każdy nadawca, dobrze czyniąc swoim bliskim, automatycznie przyczynia się zarazem do olbrzymiej, akcji humanitarnej ratowania od zagłady ofiar straszliwej katastrofy, w jaką ludność Rosji wtrąciły zbrodnicze eksperymenty jej przygodnych obecnych despotów i katów.

Żywność dla rodaków w Rosji.

Delegacja polska do spraw repatrjacji w Warszawie podaje do wiadomości:

Wobec trudności, wynikłych ze względów formalnych przy przesyłaniu paczek z żywnością dla repatrjantów na terenie R. S. F. S. R. paczki z żywnością dla repatrjantów do wysłania do Rosji i Ukrainy przyjmowane nie będą.

Natomiast Delegacja polska do spraw repatrjacji w Moskwie i jej ekspozytury w Piotrogrodzie, Charkowie, Kijowie, Mińsku i Nowo-Mikołajewsku rozpoczęły wydawanie zasiłków żywnościowych repatrjantom ze składów swych, zaopatrywanych z kraju.

Wydawanie zasiłków żywnościowych odbywać się będzie na miejscu w Delegacji polskiej w Moskwie i jej ekspozyturach, oraz będzie rozsyłane do poszczególnych repatrjantów za zgłoszeniem. Z za-

siłków żywnościowych mogą korzystać osoby, objęte układem o repatrjacji na podstawie par. 2 artykułu XVII, gwarantującego otrzymywanie „wszelkiego rodzaju materjalnej pomocy".

Wydawanie zasiłków na miejscu może się odbywać również na zlecenie Delegacji polskiej w Warszawie, która od dnia 13 lutego 1922 r. przyjmuje zgłoszenia i opłatę na zasiłki dla poszczególnych osób powyższej kategorji, o czem niezwłocznie komunikuje Delegacji polskiej w Moskwie i jej ekspozyturom drogą telegraficzną, lub za pośrednictwem poczty kurjerskiej.

Wykaz zasiłków żywnościowych różnych typów i opłaty odpowiedniej za nie jest do przejrzenia w Delegacji polskiej w Warszawie w godz. 12—2 po poł.

Niezależnie od zasiłków żywnościowych Delegacja polska w Warszawie przyjmuje w dalszym ciągu paczki z odzieżą i drobiazgami niezbędnemi domowego użytku dla osób objętych, art. I Układu o repatrjacji, jednakże w ograniczonej ilości i objętości i tylko w drodze wyjątku.

Paczki żywnościowe Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego.

Wobec faktu, że projekt wysyłania do Rosji paczek żywnościowych przez Amerykański Wydział Ratunkowy, wzbudził szerokie zastosowanie, podajemy wykaz miast, posiadających swoje składnice, gdzie żywność może być odebrana przez osoby, dla których krewni lub znajomi zakupili tutaj paczkę żywnościową. Dotąd wysłano już tysiące tonn żywności.

Wbrew ogólnemu przekonaniu Ukraina cierpi na taki sam brak żywności jak okręgi nadwołżańskie.

Donoszą, że zawartość dziesięciodolarowej paczki, gdyby można ją nabyć w wolnym handlu w Rosji, przedstawiałaby wartość od 4 do 10 miljonów rubli.

Składnice znajdują się w miastach następujących: Piotrogród, Wołogda, Wiatka, Perm, Mińsk Lit, Witebsk, Smoleńsk, Mohylów, Moskwa, Niżni Nowgorod, Kazań, Ufa, Samara, Oremburg, Saratow, Tambow, Woroneż, Kursk, Charkow, Połtawa, Jekaterynosław, Kijów, Chersoń, Sebastopol, Noworosyjsk, Batum, Astrachań, Rostów n. D., Carycyn.

Listy do Rosji.

Rosyjsko-ukraińska Komisja repatrjacyjna (Warszawa, Chmielna 31) przyjmuje obecnie listy do Rosji za opłatą 25 mk. za list zwyczajny i 100 mk. za list polecony.

OKÓLNIKI ZARZĄDU GŁÓWNEGO, ZAMIESZCZONE W DZIALE URZĘDOWYM ORGANU „CZERWONY KRZYŻ" (STR. 71—74) OBOWIĄZUJĄ WSZYSTKIE OKRĘGI I ODDZIAŁY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Z ŻYCIA I ROZWOJU ODDZIAŁÓW POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Łódź.

Łódzki Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizował bezpłatne pogadanki popularne z dziedziny hygjeny. W dn. 5 u. m. w „Odeonie“ dr. Mogilnicki mówił na temat „Przyczyny śmiertelności wśród dzieci“, dr. B. Knichowiecki „O odżywianiu niemowląt“, zaś dr. Justman w sali fabrycznej Tow. Akc. Geyera o „Alkoholiźmie“, ilustrując swój odczyt obrazami świetlnymi.

Ruchliwy Łódzki Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża ogłosił konkurs na powiastkę, nadającą się do czytanek polskich do szkół powszechnych. Tematem czytanki ma być zdarzenie z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie wojny. Do konkursu z terminem do dn. 1 marca może być dopuszczona młodzież obojga płci w wieku szkolnym i pozaszkolnym.

W dn. 10 lutego w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej odbyło się liczne zebranie dla dyskusji nad programem akcji odżywiania niemowląt.

Przy ul. Wólczańskiej № 36 odbyło się poświęcenie i otwarcie Ambulatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża. Udziela ono pod kierunkiem specjalistów, młodzieży szkół średnich i powszechnych porad dentystycznych, jak również w chorobach wewnętrznych, gardlanych, skórnych, chirurgicznych i oczu. Miesięczny koszt prowadzenia Ambulatorjum wynosi do 400.000 mk.

Puławy.

Skład Zarządu Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Puławach stanowią pp.: dr. Jan Mędrkiewicz—prezes, dr. Jan Gąsiorowski—wiceprezes, Artur Górski—skarbnik, Stefan Kupidurski—sekretarz i Zygmunt Wereszczyński—zastępca sekretarza. Komisję Rewizyjną stanowią pp. Seweryn Araszkiewicz, Witold Ostrowski i dr. Bolesław Horodyski.

Włocławek.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża we Włocławku zakłada kolonję dla inwalidów. W tym celu uzyskał już od rządu dzierżawę osady, należącej do majątków państwowych, a położonej w odległości 4 klm. od miasta. Poza gospodarstwem rolnem mają być założone plantacje wikliny i warsztaty koszykarskie. Czerwony Krzyż liczy, że koszykarstwo może się w przyszłości rozwinąć i dać pracę całemu szeregowi inwalidów.

Okręg Włocławsko-Nieszawski energicznie zakrzątnął się koło organizacji pomocy repatrjantom. Zawiązano w tym celu Komitet pod

przewodnictwem ks. Kruszyńskiego. P. Rejentowa Kowalewska zajęła się zbiórką w szkołach: gimnazjum państwowem żeńskiem, gimnazjum p. Steinbok, gimn. p. Aspis i Długosza. P. Bojanczyk podjął się zebrania składki wśród przemysłowców miejscowych, p. prezydent Roliński wśród urzędników państwowych i komunalnych, zaś ks. Petrzykowski—wśród robotników. Prof. Grządzielski podjął się zorganizowania akademji, zaś p. Vaedkowa—kwesty. Na prowincji zwrócono się do wszystkich oddziałów Polskiego Czerwonego Krzyża i do wybitniejszych osobistości, biorących udział w społecznej pracy we wszystkich parafjach powiatów Włocławskiego i Nieszawskiego.

Największa we Włocławku fabryka cykorji Bohma przeznaczyła miljon marek na cele dobroczynne, a między innemi sto tysięcy marek na rzecz repatrjantów. Zaznaczyć należy, że ofiarność mieszkańców Włocławka na ten cel jest bardzo znaczną. Komitet zdołał zebrać w ciągu kilku tygodni przeszło miljon marek na rzecz repatrjantów.

Energja organizatorów akcji pozwala spodziewać się jaknajpomyślniejszych wyników jej, z których sprawozdania z ciekawością oczekujemy.

Częstochowa.

Dla kwesty na repatrjantów zorganizowanej pod przewodnictwem prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża p. dr. Psarskiego i p. L. Nieprzeckiego, podzielono miasto na 7 okręgów. W każdym z nich akcję powierzono odnośnym instytucjom społecznym.

Okręg I—Raków objął ks. kan. Nawrocki. Okręg II — Ostatni Grosz, ul. Krakowska do Rynku i I Aleja (numery nieparzyste) Stowarzyszenia robotnicze pod przewodnictwem ks. kan. Wróblewskiego. Okręg III—ul. Warszawska oba rynki i I Aleja (numery parzyste)—Stow. rzemieślniczo-przemysłowe. Okręg IV—II i III Aleja (numery nieparzyste) i Stradom—Tow. „Białego Krzyża". Okręg V—II i III Aleja (numery parzyste) i ulice przyległe—Sodalicja Marjańska. Okręg VI—Częstochówka i rejon Jasnogórski—Koło Polek. Okręg—VII—Kucelin i Zawodzie—Polski Czerwony Krzyż.

Kwesty przed kościołami urządzono w niedzielę 29 stycznia, 5 lutego oraz w święto 2 lutego. Zbiórka po kawiarniach i kinematografach—przez cały tydzień, zaś sprzedaż znaczka na ulicach miała miejsce 2 lutego. Po domach sprzedawano nalepki w cenie 50, 100 i 1000 mk. Prócz tego rozwinięto szeroką propagandę w szkołach, fabrykach, oraz instytucjach publicznych, komunalnych i handlowych.

Kielce.

Ze sprawozdania danego przez prezesa Kieleckiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża p. J. Hempla na zebraniu w sprawie zbiórki na repatrjantów okazuje się, że do ostatniej chwili zgłosiło się do Polskiego Czerwonego Krzyża w Kielcach o pomoc 300 osób z których większość stanowią przejezdni, zatrzymujący się w Kielcach tylko chwilowo i potrzebujący żywności i pieniędzy na dalszą podróż. Osobom tym wydano 731 obiadów wydawanych za zapłatą przez Gospodę Chrze-

ścijańską (plac Panny Marji) i 876 funtów chleba zakupionego u p. Stefańskiego oraz 44.435 mk. gotówką. Prócz tego na święta wydano rodzinom będącym w tym czasie w Kielcach 71 f. mąki białej, 42 i pół f. kaszy jęczmiennej, 18 i ćwierć f. cukru, 5 f. herbaty, 6 f. mydła, 17 f. owoców suszonych i 13 puszek mleka. Razem ta pomoc zamieniona na pieniądze wyniosła z górą 200.000 mk.

Żyrardów.

Dnia 13 lutego staraniem Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Żyrardowie, prof. St. Mościcki wygłosił w sali resursy zakładów żyrardowskich ilustrowany przezroczami odczyt p. t. „Wilno, jego historja i piękno“. Całkowity dochód z odczytu przeznaczono na repatrjantów.

Stęszew.

(Wielkopolska).

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Stęszewie według sprawozdania nadesłanego do Zarządu Głównego P. C. K. na 22.II b. r. posiadał w 1921 r. 1189 członków. Wpływów 186.501 mk. 60 f. Rozchodów 227.863 mk. 60 f., wśród których najpoważniejsze pozycje stanowiły wydatki na Gwiazdkę urządzoną dla 14 pułku a. p. (78.543 mk. 10 f.) i ociemniałych żołnierzy (79.787 mk. 50 f.). Dla propagandy Polskiego Czerwonego Krzyża urządzono po wsiach 4 wiece; w każdej wsi prowadzono stałą agitację przez korespondentów; wiele zasługi położyli księża, uświadamiając swych parafjan z ambon i zachęcając ich do popierania Polskiego Czerwonego Krzyża. Oddział Stęszewski zasilał poprzednio ochronkę powiatową (Poznań-Zachód) dla dzieci z Kresów. Od 3 stycznia b. m. utrzymuje mały szpitalik dziecięcy na 3 łóżeczka i ochronkę, którą założono dla roztoczenia opieki nad zaniedbanymi dziećmi w wieku 3-7 lat; zimą uczęszcza do 50-rga dziatwy, spodziewany jest większy napływ wobec rosnącego zadowolenia instytucją, widocznego zarówno wśród dzieci, korzystających z niej, jak i ich rodziców. Oddział Tęszewski hojnością swą w kwestach i zbiórkach przoduje innym okolicom, co w znacznej mierze przypisać należy energji przewodniczącej Oddziału p. Haliny Plucińskiej. Zebrano pokaźną ilość odzieży, produktów i funduszy na Górny Śląsk, na opiekę nad żołnierzem, opiekę nad ociemniałymi, a obecnie na repatrjantów. Na Gwiazdkę sieroty po poległych w ilości 180 w obwodzie Stęszewskim otrzymały po paśmie wełny lub po metrze barchanu. Czterech zupełnych inwalidów odwiedzono osobiście, obdarowując rękawicami, skarpetkami i kompletami bielizny. Oddział opiekuje się również wdowami po poległych, zakupując dla nich i dla inwalidów po niskiej cenie i dostarczając produkty, materjały i wełnę.

Zgierz.

Sprawozdanie z dn. 19.II b. r. Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Zgierzu wykazuje za 1921 r. ilość członków na 1649 osób. Wpływów Oddział miał 715.521 mk. 44 f., w czem najpokaźniejszą po-

zycję stanowią dochody z koncertów i zabaw w sumie 204.160 mk. i kwest—36.587 mk. 20 f. Składki członkowskie dały 69.394. Wydatki wyniosły 272.321 mk. 50 f., w czem 82.357 mk. wpłacono do kasy Zarządu Gł. P. C. K. zgodnie z Statutem. Na 1 stycznia b. r. Oddział posiadał w kasie gotówki 443.149 mk. 94 f. Prowadzono propagandę drogą przemówień na wiecach, werbowania członków, odezw i sprawozdań z działalności Oddziału, zamieszczanych w miejscowej gazecie. Instytucji sanitarnych ani szpitali Oddział dotąd nie prowadzi. Opieka nad dzieckiem wyraża się w znaczniejszych zapomogach, dawanych zdemobilizowanym żołnierzom, obarczonym rodziną. Oddział Zgierski w ubiegłym roku wysłał dla Górno-Ślązaków 100 kompletów bielizny, wydał 50 kompletów bielizny zdemobilizowanym żołnierzom i powracającym z niewoli i wystawił na miejscowym cmentarzu parafjalnym pomnik żołnierzom poległym na Polu Chwały.

Peczeniżyn.

(Małopolska).

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Peczeniżynie w r. 1921 liczył członków 148. Dochód wynosił 37.614 mk., rozchód — 16.965, w czem do Okręgu P. C. K. wpłacono 14.337 mk., do Zarządu Gł. P. C. K.—1566 mk. Instytucji bezpośrednio przez siebie prowadzonych ani zasilanych Oddział nie posiada.

Czechowice.

(Śląsk Ciesz.).

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Czechowicach w ubiegłym roku liczył 143 członków, w czem 14 dożywotnich. Dochody wyniosły 36.199 mk., wydatki 11.177 mk. 20 f., w tem 6769 mk. 80 f. wpłaconych do kasy Zarz. Gł. P. C. K. jako 20% od wpływów. Gotówki w kasie na 1/I b. r. było 25.021 mk. 20 f. Oddział prowadził propagandę przez urządzanie kwest i przedstawień. Dla werbunku członków z powodu znacznej rozległości gminy utworzono komisje werbunkowe, ustanawiając komisarzy zaopatrzonych w kwitarjusze. Przystąpiono do założenia Pogotowia Ratunkowego. Oddział postawił sobie za zadanie założenie t. zw. domu starców dla opieki nad starcami, kalekami i niezdolnymi do pracy. Prócz tego Oddział pragnie zająć się losem dzieci opuszczonych przez rodziców i upośledzonych lub zaniedbanych. Jest zamiar założenia dla nich taniej kuchni. Doskonale orjentując się w doniosłości zadań, jakie wziął na swe barki Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Czechowicach pod przewodnictwem p. Józefa Moli, dokłada wszelkich starań, aby w gminie nie było ani jednego obywatela, któryby nie był członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża.

Piotrków.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Piotrkowie za 1921 r. liczył 1000 członków. Wpływy wynosiły 1.683.790 mk. 74 f., wydatki 1.683.790 mk. 74 f., w tem wpłacono do Zarządu Gł. P. C. K. 15.000

mk. W składzie znajduje się ofiarowanych produktów i bielizny na sumę 1.000.000 mk. Rozwój żywej działalności w różnych kierunkach słusznie uważa Zarząd Oddziału Piotrkowskiego za najskuteczniejszą propagandę. Oddział posiada przytułek na 30 dzieci imienia „Jachowicza" w wynajętym lokalu o 4 pokojach i kuchni; przeciętny koszt utrzymania przytułku wynosi 80.000 mk. miesięcznie. Kuchnia dla repatrjantów na 100 osób wydaje tylko obiady, a więc litr dobrej zupy i 1/4 f. chleba na osobę; koszt dzienny około 4000 mk. Zdemobilizowani żołnierze bez środków otrzymują od Oddziału w Piotrkowie bieliznę i produkty w miarę możności. Bezpośrednia pomoc żołnierzowi trwała do 1.IV z. r. i wyraziła się w 18750 porcjach posiłku wydawanego chorym w szpitalach i w 19452 porcjach przejezdnym żołnierzom na stacji kolei. Załoga miejscowa otrzymała Gwiazdkę w postaci papierosów i strucli kosztem 69.120 mk. Powstańcom Górnośląskim wysłano do Szopienic na ręce dra Cyrana 100 kompletów bielizny. Prócz tego zaopatrywano Ślązaków w podróży w bieliznę, tytoń, mydło, papierosy i zapałki. Wydatki na pomoc Górnoślązakom wyniosły 127.560 mk. Na pomoc starcom i biednym w bieliźnie i produktach wydatkowano 73.300 mk. Inwalidom wydane 33 komplety bielizny kosztem 33.000 mk., zdemobilizowanym 149 za 149.900 mk. Na pomoc repatrjantom, bielizna, pościel, odzież i obiady, wydawane w grudniu 100 osobom, wydatkowano 250.723 mk. W programie swym Oddział Piotrkowski postawił opiekę nad dzieckiem, pomoc w nieszczęśliwych wypadkach i zwalczanie chorób przez popularyzację hygjeny i urządzanie kolonji letnich.

Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Piotrkowie zwrócił się z gorącym apelem do Towarzystw, Stowarzyszeń i Związków pow. Piotrkowskiego wzywając je do współudziału w utworzeniu kursów ratownictwa i hygjeny do członków i szerszego ogółu. Polski Czerwony Krzyż obiecuje dać prelegentów i ponieść połowę wydatków, w wyjątkowym razie nawet pokryć całkowite koszty. Kursy obliczone są na dwa tygodnie.

PŁOCK

Złączony z Płockiem węzłami sympatji waleczny 6 p. p. Legjonów, mający w Grodnie zimowe leże, nadesłał pod adresem Komitetu gwiazdki żołnierskiej, skromne, proste a serdeczne podziękowanie za podarki przesłane z Płocka. Z tej racji podkreślić chcę moment z życia tutejszej załogi, t. j. każde święta, kiedy to w całej okazałości ujawnia się stosunek cywilnego społeczeństwa do wojska, wyrażony zwykle w (najbardziej trafiającej do przekonania) realnej formie gwiazdki i to nie bylejakiej, bo gwiazdka przesłana 6 pułkowi przedstawiała wartość około 2 miljonów.

Minione Święta Bożego Narodzenia zastały w naszym mieście parę pułków i mniejszych oddziałów wojskowych, nad którymi skrzydła opieki rozpostarła Służba Narodowa Kobiet Polskich i Polski Czerwony Krzyż tutejszy. Z ramienia tychże powstały Komitet gwiazdkowy urządził wspólny opłatek garnizonowy, miłą pamiątkę dla bezdomnych choćby rekrutów „Czubaryków" z zapadłych kątów Wołynia i Polesia, którzy pierwszy raz takie chwile przeżywali, kiedy to panie, duchowni,

oficerowie, żołnierze i przedstawiciele władz dzielą się opłatkiem i życzenia sobie składają.

Albo te wspólne wigilijne wieczerze w świetlicach, kompanjach, baterjach, szwadronach i gospodach! Niech powiedzą panie: Gundelachowa, Lendzionowa, Żmijewska, Czekalska, Bendowska, Beczkowiczowa czy inne, jaki nastrój był wśród żołnierzy, jakie oczy te zapobiegliwe, bezinteresowne opiekunki witały i żegnały... Jak światła na choinkach, tak serca żołnierskie gorzały wdzięcznością za ucztę wigilijną, za fanty loterji, za pierniki i za tą kobiecą opiekę, co im w koszarach szary żywot umiliła. Ten żołnierz półanalfabeta dziękować nie umie, lecz żołnierz pamięta i instynktem wyczuje, jak mu tu w Płocku są radzi...

Ja zaś specjalnie upoważniony do wyrażenia w „Kurjerze Płockim" podziękowania ofiarodawcom za dary, paniom za trudy i wspaniałomyślność, Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi za niezawodzącą nigdy życzliwość, uczennicom za cierpliwość przy sporządzaniu ślicznych i cennych wełnianych switerów na ręce Pani Rościszewskiej, Komendantki Służby Narodowej Kobiet Polskich Pani Przełożonej Kisielewskiej, Pań Gundelachowej i Lendzionowej, Pana Prezesa Borszewskiego oraz na ręce P. Tadeusza Sułowskiego, staropolskie „Bóg zapłać" wraz z żołnierskim „Cześć" składam. *St. Gąsiorowski.*

W początku b. m .w celach inspekcyjnych stacji opieki nad zdrowiem dzieci, zorganizowanych i prowadzonych w Płockim okręgu przez Miss Mery Stibins odwiedziły Płock pp.: Miss Hay, Helen Scott dyrektorka wydziału Sióstr i kierowniczka wydziału pielęgniarstwa Ameryk. Czerw. Krzyża na Europę ze stałą siedzibą w Paryżu i Miss Mathews dyrektorka wydziału na Polskę.

Chcąc się zapoznać bliżej z miejscowymi warunkami pracy w czasie pokoju, jak również z działalnością i programem Płockiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, amerykanki odbyły konferencję z członkami Zarządu Płockiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, a mianowicie prezesem p. Borszewskim i wiceprezesem d-rem Frankowskim.

Dzięki wydatnej materjalnej pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i przy szczerym poparciu miss Stibins, Płocki Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w krótkim czasie otwiera ambulatorjum dla uczącej się młodzieży.

Zwiedziwszy cały szereg miast polskich, w których wydział pielęgniarstwa prowadzi swą pracę, pani Hay, jak dowodzi sama, była mile zdziwiona widocznym postępem w kraju. Miss Hay była ostatnio u nas zgórą rok temu i jest zdania, że od tej chwili cała Polska niezaprzeczalnie zrobiła duże postępy na drodze rozwoju.

Widoczne powodzenie szkół pielęgniarstwa w Warszawie i Poznaniu zwróciło uwagę pani Hay, pani Hay twierdzi, iż w żadnym ze zwiedzonych przez nią obcych państw nie zauważyła tak gorącego poparcia ze strony społeczeństwa przy zakładaniu nowych szkół pielęgniarstwa, jak w Polsce.

Pod kierownictwem Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, została otwarta szwalnia Stacji Opieki nad dziećmi w Płocku.

Jak wiadomo, wielka liczba dzieci, zapisanych w Stacji Opieki nad Dziećmi cierpi z powodu braku ciepłej zimowej odzieży, niezbędnej

w obecnym czasie i dlatego też aby zaopatrzyć biedną dziatwę w ciepłą odzież szwalnia powyższa zostaje otwartą.

Chociaż w zeszłym miesiącu wiele ciepłych ubranek już rozdano i ciągłe braki jeszcze dają się dotkliwie odczuwać. To też staraniem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża setki ubranek dla dzieci zostało przygotowanych, skrojonych i przysłanych do Płocka. Ubranka powyższe są przeznaczone dla małych dzieci do lat 2; skrojone są bardzo prosto i każda z osób mająca jakiekolwiek pojęcie o szyciu dokona tego z łatwością. Takich ubranek do szycia Czerwony Krzyż posiada około 400 sztuk, i aby je jaknajprędzej uszyć i rozdać biednej dziatwie jeszcze przed 1 marca, szwalnia zostaje otwartą i czynną 3 razy w tygodniu; w poniedziałki, środy i piątki od 4-ej do 7-ej po południu.

Ryki.

(z. Siedlecka).

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Rykach w 1921 r. liczył 432 członków. Wpływów było 40.793 mk. 60 f. wydatków 17.793 mk. 20 f. Instytucji sanitarnych Oddział nie prowadzi, ograniczając się do werbunku członków i żywej propagandy P. C. K. wśród ludności, aby przez to zbudować sobie fundament dla dalszego rozwoju działalności pokojowej.

Koło.

(z. Kaliska).

Oddział Polskiege Czerwonego Krzyża w Kole w r. 1921 liczył 2503 członków. Wpływów było 195.089 mk. 38 f., wydatków 99.013 mk. 15 f. W kasie na 1/I b. r. 96.076 mk. 33 f. Oddział posiada 9 korespondentów w powiecie Kolskim. W r. 1920 uruchomiono dla wojska szwalnię i pralnię (wyprano 5800 sztuk), izbę chorych dla Mińskiego pułku (20 łóżek), oddział dla zakaźnych (20 łóżek) i dla świerzby (12 łóżek). Kuchnia dostarczyła wojsku 3462 porcje. Całe urządzenie szpitali, meble, pościel, bieliznę i urządzenie ambulatorjum zabrał ze sobą pułk Miński przenosząc się na leże w inne miejsce. Przytułek dla 15 dzieci w Kole pod zarządem p. Iglewskiej Oddział P. C. K. zaopatrzył w pościel i bieliznę. Dla zdemobilizowanych przejezdnych żołnierzy Oddział urządził pokój o 2 łóżkach z pościelą i opałem. Kart wywiadowczych o zaginionych żołnierzach napisano 57 sztuk. Zbiórka na repatrjantów w b. r. przyniosła 130.000 mk., które wysłano na ręce p. Marszałka Sejmu. Jako program pracy pokojowej Oddział w Kole stawia sobie następujące zadania: usilna propaganda P. C. K. w całej okolicy, popularyzacja zasad hygjeny, opieka nad sierotami i rodzinami poległych, inwalidami i urządzenie teatru ludowego, w którym występować będą zdemobilizowani żołnierze.

Brześć.

Skład Zarządu Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Brześciu jest następujący: W. Sordakowski, p. Tejszerski, p. Poznański, p. Czarnocka. Komisję Rewizyjną stanowią pp. Jahołkowski, Woronicz, Hoppe, Przednikiewicz i Jarnicki.

WIELKI TYDZIEŃ POLSKIEGO T-WA CZERWONEGO KRZYŻA

(22—29 MAJA 1921 R.)

(Dokończenie).

JABŁONNA LEG. Dochód mk. 39.187.

JAROCIN. Dochód mk. 13.278.50.

JAWORÓW. Zwerbowano 24 nowych członków, ogółem 68. Zorganizowano zbiórkę uliczną, przedstawienie kinem. i festyn.

JĘDRZEJÓW. Zorganizowano zbiórkę w 29 parafjach. Urządzono 2 przedstawienia teatr.-koncert. Utworzono Koło Młodzieży Cz. K. Dochód mk. 100.111.

KALISZ. Zwerbowano 200 nowych członków. Zorganizowano zbiórkę uliczną, 3 zabawy ludowe, kwestę w restauracjach i kawiarniach. Czysty dochód mk. 121.269.5.

KIELCE. Członków 8.394. Członków Koła Młodzieży Cz. K. 1566. Zorganizowano 3 przedstawienia, 3 koncerty, 12 odczytów. Czysty dochód mk. 228.098.20.

KLECKO. Zwerbowano 497 nowych członków, ogółem 724. Dochód mk. 25.207.50.

KOŃSKIE. Zwerbowano 192 n. członków, ogółem 367. Zorganizowano 2 przedstawienia, koncert, odczyt oraz sprzedaż znaczka. Wydano odezwy do duchowieństwa i nauczycielstwa. Dochód mk. 35.784.30.

KOŚCIERZYNA (Pomorze). Zwerbowano 49 n. członków, ogółem 552. Zorganizowano przedstawienie teatr. zabawę ogrodową, match piłki nożnej, koncert. Dochód mk. 23.173.

KRAKÓW. Członków 14.000. Pomieszczono wezwania i odezwy we wszystkich pismach. Dochód mk. 700.000.

KSIĄŻ WIELKI. Zwerbowano 154 n. członków, ogółem 206. Urządzono sprzedaż znaczka. Dochód mk. 14.088.

LUBAWA (Pomorze). Członków 208. Zorganizowano odczyt, przedstawienie amat. i popisy gimn. Dochód mk. 34 986.

LUBICZ. Zwerbowano 485 n. członków, ogółem 500. Dochód mk. 32.828.

LWÓW. Zwerbownno 1625 n. członków, ogółem 2697. Urządzono bal, zbiórki uliczne, w bankach, cukierniach i t. p. Dochód mk. 348.691.75.

ŁÓDŹ. Zwerbowano 7050 nowych członków, ogółem 12050. Urządzono kwesty uliczne, opodatkowano zabawy i widowiska. Zorganizowano zabawy parkowe. Dochód 1.489.806.75.

ŁUKÓW. Zorganizowano loterję fantową, wentę w sklepach, zbiórki uliczne, przedstawienie amat. Dochód mk. 67.753.15.

MIELEC. Dochód mk. 34.377.

MŁAWA. Członków 490. Zorganizowano sprzedaż znaczka, loterję fantową, zabawę kwiatową, wentę, przedstawienie amat. Dochód mk. 191.774.45.

MYSZKÓW. Członków 288. Urządzono 2 przedstawienia amatorskie i zabawę ludową. Dochód mk. 35.358.50.

OLKUSZ. Zwerbowano 113 n. członków, ogółem 363. Zorganizowano zbiórkę uliczną. Dochód mk. 13.646.

OSTRÓW (W. Ks. Poznańskie). Zorganizowano 2 przedstawienia w kinematografach, zbiórki i popisy sport. Ogłoszono w prasie odezwy i komunikaty. Dochód mk. 122.629.15.

PABJANICE. Zwerbowano 405 n. członków, ogółem 587. Dochód mk. 253,133,75.

PIASKI. Zwerbowano 42 n. członków, ogółem 591. Dochód mk. 11.567.

PIŃCZÓW. Zwerbowano 17 nowych członków, ogółem 780. Zorganizowano sprzedaż znaczka, przedstawienie amat., zabawę taneczną podwieczorek. Dochód mk. 21.633.

PIOTRKÓW. Zwerbowano 150 n. członków, ogółem 409. Zorganizowano odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne, pomieszczono w prasie artykuły i odezwy.

PŁOCK. Członków 4998. Zorganizowano zbiórkę uliczną, przedstawienie i zabawę. Pomieszczono w prasie artykuły i odezwy.

PRUSZKÓW. Zwerbowano 435 nowych członków, ogółem 575. Zorganizowano zbiórkę i odczyt. Dochód mk. 24.721.75.

PUŁTUSK. Zorganizowano loterję fantową, przedstawienie kinem. i sprzedaż znaczka. Dochód mk. 15.280.92.

RADOM. Zwerbowano 509 n. członków, ogółem 1453. Zorganizowano zabawę ogrod., loterję fant., kwestę uliczną. Dochód mk. 541.842.90.

RADOMSK. Zwerbowano 20 n. członków, ogółem 310. Dochód mk. 17.450.

ROHATYN. Członków 133. Zorganizowano zbiórkę uliczną. Dochód mk. 3828.

RYKI. Zwerbowano 157 n. członków, ogółem 431. Dochód mk. 22922.90.

SANDOMIERZ. Zwerbowano 2550 n. członków, ogółem 5050. Porozumiano się z władzami i organizacjami społ. celem poparcia „Tygodnia". Zorganizowano zbiórki uliczne, odczyt, koncert. Dochód mk. 135.063.50.

SATURN. Zwerbowano 50 n. członków, ogółem 227. Dochód mk. 10.547, mk. niem. 28.

SKÓRCZ. Członków 128. Urządzono kiermasz i „dzień kwiatka". Dochód mk. 31.656.50.

SOKOŁÓW. Zwerbowano 47 n. członków, ogółem 146. Dochód mk. 8.482.60.

SOSNOWIEC. Zorganizowano koncert, zbiórki uliczne, opodatkowano kinematografy, zamieszczono odezwy w prasie. Dochód mk. 386.725.10.

STAROGARD (Pomorze). Dochód czysty mk. 69.744.50.

STASZÓW. Członków 37 . Zorganizowano 2 zbiórki uliczne, zabawę ogrodową i loterję fantową. Dochód mk 54.525.30.

STĘSZEW (Wielkopolska). Członków 1069. Dochód mk. 26.462.

SULEJÓW. Członków 669. Zorganizowano 2 wiece. Dochód mk. 3851.

SUWAŁKI. Zorganizowano przedstawienie amat., loterję fantową, przedstawienie kinem., zbiórkę uliczną. Dochód mk. 148.708.80.

SZADEK. Zorganizowano zbiórkę, oraz przedstawienie teatralne. Dochód mk. 9977.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI. Założono nowe koła P. T. C. K. w Czechowicach, Dziedzicach, Goleszowie, Jaworzu, Ustroniu, Górnym Międzyrzeczu i Chybiu.

Przebieg Tygodnia w poszczególnych miastach Śląska Ciesz był następujący:

BIELSKO. Zorganizowano zbiórkę uliczną, sprzedaż nalepek, przedstawienie kinem., koncerty w teatrze i kawiarniach, popisy sportowe. Czysty dochód mk. 289.564.

CIESZYN. Zwerbowano 714 n. członków; zorganizowano: zbiórkę uliczną, festyn i koncert. Dochód mk. 114.152.09.

STRUMIEŃ. Zorganizowano zbiórkę uliczną, wieczorek wokalno-muzyczny. Dochód mk. 20.456.

SKOCZÓW. Zwerbowano 550 członków. Zorganizowano zbiórkę uliczną, zabawę, opodatkowano sklepy. Czysty dochód mk. 80.140.

DZIEDZICE. Zwerbowano 100 n. członków. Dochód mk. 45.572.

CZECHOWICE. Zwerbowano 135 n. członków, ogółem 562. Urządzono odczyt, koncert i zbiórkę uliczną. Dochód Mk. 29.785.

JAWORZ. Dochód mk. 6.000.

USTROŃ. Dochód mk. 5.000.

CHYBIE. Dochód mk. 5.650.

GOLESZÓW. Dochód 15.055.70.

GÓRNY MIĘDZYRZEC. Dochód mk. 2465.

Ogółem na Śląsku Cieszyńskim zebrano mk. 613.849.79.

ŚWIECIE. Zorganizowano 2 koncerty, przedstawienie kinem., 2 wycieczki. Dochód mk. 17.463.

TARCZYN. Zwerbowano 147 n. członków, ogółem 214. Zorganizowano 2 odczyty i zbiórkę. Dochód mk. 11.078.

TARNOPOL. Zwerbowano 44 n. członków, ogółem 219. Zorganizowano koncert, zbiórkę uliczną, opodatkowano kinematografy. Dochód mk. 26.014.50.

TORUŃ. Zwerbowano 40 n. członków, ogółem 249. Dochód mk. 60.632.

TUCHOLA (Pomorze). Członków 106. Zorganizowano koncert. Pomieszczono odezwy i ogłoszenia w prasie. Dochód mk. 41.892.

URZĘDÓW. Zwerbowano 67 n. członków. W pięciu szkołach zorganizowano Koła Młodzieży Cz. K. Urządzono odczyt i zbiórkę. Dochód mk. 2955.

WARSZAWA. Zwerbowano 2868 n. członków, ogółem 7518. Zorganizowano kwestę na ulicach i kawiarniach. Dochód mk. 641.465.25.

WIELUŃ (W. Ks. Pozn.). Zwerbowano 50 n. członków, ogółem 120. Zorganizowano odczyt, koncert, zabawę ludową. Pomieszczono w prasie odezwy, komunikaty i ogłoszenia. Dochód mk. 16.328.

WIERUSZÓW. Zwerbowano 65 n. członków. ogółem 145. Zorganizowano kwestę uliczną. Dochód mk. 21.977.50.

WILNO. Zwerbowano 477 n. członków, ogółem 877. Zorganizowano zbiórki uliczne, przedstawienie teatr., odczyt. Pomieszczono w prasie artykuły, odezww, komunikaty, ogłoszenia. Dochód mk. 404.245.10.

WEJCHEROWO (Pomorze) Zwerbowano 78 n. członków, ogółem 560. Dochód mk. 60.148.50.

WĘGRÓW. Zwerbowano 3265 n. członków, ogółem 3690. Dochód mk. 35.713.20, dolarów 23,88, szyling 1, mk. niem. 1.

WIŚNICZ NOWY. Członków 107. Zorganizowano 5 odczytów i 1 przedstawienie. Dochód mk. 6700

WŁOCŁAWEK. Zwerbowano 1040 n. członków, ogółem 1205. Zorganizowano 2 koncerty, zabawę ogrodową, kwestę uliczną. Pomieszczono w prasie artykuły i odezwy. Dochód mk. 162.025.83.

WŁOSZCZÓW. Zwerbowano 150 n. członków, ogółem 396. Dochód mk. 19.827.

WYSOKIE MAZOWIECKIE. Zwerbowano 69 n. członków, ogółem 196. Zorganizowano 3 kwesty, odczyt, koncert, majówkę z loterją fantową. Dochód mk. 55.001.

ZAGÓRZ. Zorganizowano kwestę uliczną, zabawę ogrodową, przedstawienie amat. Czysty dochód mk. 29.978.50

ZAKROCZYM. Zorganizowano kwestę uliczną. Dochód mk. 14.560.60.

ZAMOŚĆ. Zwerbowano 460 n. członków, ogółem 513. Urządzono zabawę ogrodową z loterją fantową. Dochód mk. 114.859.30.

ZAWIERCIE. Zorganizowano zabawę, przedstawienie teatr., kwestę uliczną i w kawiarniach, loterję etc. Dochód mk. 211.354.20.

ZGIERZ. Zwerbowano 732 n. członków, ogółem 1603. Zorganizowano pochód agitacyjny harcerzy, przemówienie na rynku, koncert orkiestry wojsk., zabawę ogrodową, kwestę uliczną. Pomieszczono artykuły w prasie. Dochód mk. 214.225.

ŻYCHLIN. Zwerbowano 235 n. członków, ogółem 276. Zorganizowano kwestę uliczną, przedstawienie amat. Dochód mk. 29.112.

ŻYRARDÓW. Zwerbowano 225 n. członków, ogółem 816. Zorganizowano koncert i przedstawienie kinem. Dochód mk. 28.760.50.

Z POZOSTAŁYCH ODDZIAŁÓW SPRAWOZDANIA, MIMO WIELOKROTNE PRZYPOMNIENIA I NAWOŁYWANIA, DOTĄD NIE WPŁYNĘŁY DO SEKCJI PROPAGANDY ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. C. K.

(*REDAKCJA*).

Redakcja zwraca uwagę czytelników na DZIAŁ URZĘDOWY organu „Czerwony Krzyż“, gdyż zamieszczone w nim OKÓLNIKI ZARZĄDU GŁÓWNEGO obowiązują wszystkie Okręgi i Oddziały Pol. Czerw. Krzyża.

STATYSTYKA PRACY SEKCJI INFORMACYJNEJ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

ZA MIESIĄC GRUDZIEŃ 1921 R.

Data	List strat	Nazwisk wpisan.	Kart rej. nadesłan.	Ogóln. ilość nazw zarej.	List odebr.	List wysł.	Wywiad. zgłosz.	Odpow. przesł.	Inter. przyj.	Urzędn. zatrudn.
1	16	332	99	431	81	220	62	18	37	17
2	28	626	55	681	77	100	43	11	34	17
3	—	144	40	184	92	263	47	6	35	16
4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5	1	437	25	462	141	146	49	46	39	14
6	35	565	72	637	105	90	8	15	46	14
7	6	428	12	440	90	106	105	15	35	16
8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9	20	988	16	1004	105	132	91	11	41	21
10	30	494	38	532	94	37	36	6	33	20
11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12	8	798	36	834	67	116	51	18	42	20
13	30	666	237	903	169	112	15	14	33	19
14	19	641	8	649	66	150	63	11	52	18
15	17	606	7	613	66	90	32	20	37	20
16	3	925	32	957	70	205	71	10	37	21
17	9	488	7	495	51	44	18	10	28	20
18	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
19	11	781	51	832	133	131	72	8	48	20
20	15	554	86	640	88	66	37	11	39	19
21	9	690	10	700	75	190	26	16	46	19
22	10	442	37	479	33	120	22	7	35	18
23	3	380	8	388	46	131	21	—	22	10
24	—	—	—	—	—	—	—	—	5	1
25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
26	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
27	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
28	30	465	3	468	240	70	41	8	60	16
29	18	556	56	612	210	130	22	6	66	17
30	8	518	31	549	192	100	23	15	76	17
31	9	251	2	253	6	86	30	10	24	14
Ogóln. ilość	335	12775	968	13743	2507	2833	975	292	950	—
Przec. dzien.	11	412	31	443	81	91	31	9	31	13

DZIAŁ URZĘDOWY.

OKÓLNIK Nr. 73

DO ZARZĄDÓW, OKRĘGÓW, ODDZIAŁÓW ORAZ KÓŁ P. T. C. K.

Wobec otrzymania w nader małej ilości sprawozdań, zgodnie z okólnikiem № 69, zamieszczonym w organie „Czerwony Krzyż” № 23-24, Zarząd Główny P. T. C. K. zwraca uwagę, ża powyższe dane są również niezbędne do rozdziału mandatów na Walne Zgromadzenie Delegatów Oddziałów P. T. C. K., które zgodnie ze statutem T-wa odbędzie się w pierwszej połowie r. b.

Jednocześnie przypominamy, że tylko te Oddziały będą miały prawo wybierać delegatów, które nadeślą: sprawozdania z działalności i kasowości, cyfrowe dane o ilości członków oraz wpłacą należne procenta.

Dyrektor P. T. C. K.
(—) *J. Troetzer.*

Kierownik
Wydziału Organizacyjnego
(—) *Stanisław Podolak.*

OKÓLNIK Nr. 74

DO ZARZĄDÓW OKRĘGÓW ORAZ ODDZIAŁÓW P. T. C. K.

Wydział Sanitarny Zarządu Głównego P. T. C. K. uprasza Zarządy Okręgów oraz Oddziałów o nadsyłanie co miesiąc nie później 10 dnia każdego następnego miesiąca, za miesiąc ubiegły, według zamieszczonych wzorów, wypełnionych formularzy przez odnośne instytucje P. T. C. K., jak szpitale, ochrony, ambulatorjum, gospody i t. p.

Za Kier. Wydziału Sanitarnego
w/z. *Dr. Chomentowski.*

Dział Urzędowy.

Wzór № 1:

Sprawozdanie miesięczne ....

1 2 3 4 5 6

MIESIĄC	Ilość łóżek, (miejsc)	PERSONEL				ILOŚĆ CHORYCH									RAZEM	ZMARŁO	ILOŚĆ DNI SZPI					
						WOJSKOW.			CYWILNYCH								WOJSKOW.			CYWIL		
									Repatrjant.			Innych								Repatrjanci		
		Lekarze	Pielęgniarki	Urzędnicy	Służba niższa	Oficer. ich rodzin	Żołnierzy	Pielęgn.	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci			Oficer. ich rodzin	Żołnierzy	Pielęgniar.	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci

W każdym miesiącu trzeba podawać w uwagach ilość chorych przybyłych w danym miesiącu.

Wzór № 2:

Sprawozdanie za mc .... 192.... r.
P. T. C. K. №.......... w ....

Wydano porcji		Cena porcji		Wydano porcji na sumę		Udzielono porad i opatrunków	UWAGI
Płatnych	Bezpłatnych	Płatnych	Bezpłatnych	Płatnych	Bezpłatnych		

Podpis kierow. (instytucji)

Wzór № 1:

..............................C. K. №.......... w..............................

TALNYCH (SAN.)				7	8	9	10					11
NYCH – Inni			RAZEM	Ogólny przychód instytucji	Ogólny rozchód instytucji	Koszt jednego dnia szpitalnego (sanatoryjnego)	RODZAJE CHORÓB ilość chorych					Ilość zabiegów (chirurgicznych dentystycznych i t. p.)
Mężczyzn	Kobiet	Dzieci					Wewnętrz.	Chirurgicz.	Epidemicz.			

Podpis lek. nacz.

KOMITET POMOCY JEŃCOM
GMACH SEJMU

Warszawa, d. 23 lutego 1922 r.

Nr. 4567.

Do Oddziałów Polskiego Czerwonego Krzyża i Podkomitetów Komitetu Pomocy Jeńcom przy Sejmie.

Wobec wygaśnięcia terminu ogólnokrajowej zbiórki na rzecz repatrjantów, niniejszym prosimy o jaknajśpieszniejsze przesłanie pod adresem Komitetu Pomocy Jeńcom przy Sejmie sprawozdań z dokonanej zbiórki z nadmienieniem dokąd zostały przekazane ze zbiórki fundusze lub też naturalja, a to w celu ostatecznego zamknięcia rachunków i zbilansowania ogólnej sumy ofiar.

Prezes Komitetu Pomocy Jeńcom
Marszałek Sejmu:
(—) *W. Trąmpczyński*

Prezes Zarządu Gł.
Pol. Czerwonego Krzyża:
(—) *Zaborowski.*

OKÓLNIK Nr. 75

Do Okręgów, Oddziałów, Kół i Członków Korespondentów P. T. C. K.

jako uzupełnienie do Okólnika Kom. Pom. Jeń. i Cz. Krzyża wydanego za № 4567 w dniu 23.II. 22).

Zarząd Główny P. T. C. K. niniejszym prosi o nadesłanie do dnia 15-go marca r. b.

I) Sprawozdania z kwesty na repatrjantów, odbytej w terminie od 29-go stycznia do 5-go lutego r. b.

a) zorganizowano zbiórek, przedstawień, koncertów, zabaw, odczytów i t. p.

b) Wyniki finansowe.

II) Co zyskało Polskie T-wo Czerwonego Krzyża przez zorganizowanie kwesty w czasie jej trwania t. j. od 29-go stycznia do 5-go lutego r. b.

a) zwerbowano nowych członków;

b) wpłynęło ofiar;

c) ilu mężów zaufania pozostało na stałych usługach Oddziału;

d) uwagi i spostrzeżenia.

Kierownik
Wydziału Organizacyjnego
(—) *Stanisław Podolak.*

Dyrektor P. T. C.
(—) *J. Troetzer.*

Zakłady prowadzone przez Wydział Sanitarny Zarządu Gł. Pol. Cz. Krzyża.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Sanitarnego Zarz. Gł. P. C. K. i instytucji podległych kompetencji Wydziału za r. 1921.

1. Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża № 1 w Warszawie ul. Smolna 6.

Chirurgiczno-Wewnętrzny. Łóżek 445, w marcu zmniejszony do 300 łóżek, a w grudniu przekształcony na szpitallecznicę o 31 łóżkach lecznicowych i 80 szpitalnych, do października pracował wyłącznie dla wojska.

Chorych było(211 zakaźnych, 567 chirurgicz. i 648 wewnętrznych) . . . . 1426 dni szpit. 314182

Śmiertelność wynosiła 0,9%. Przy szpitalu znajduje się pracownia bakterjologiczna, w której wykonano 919 analiz. Do czerwca pracował przy szpitalu Gabinet Dentystyczny, w którym udzielono 496 porad, 143 ekstrakcji zębów i nałożono 369 plomb.

2. Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża № 4 w Grochowie.

Epidemiczny na 500 łóżek. Zlikwidowany w maju. Chorych było . . . . 1022 dni szpit. 29843
Śmiertelność wynosiła 2,06%.

3. Lecznica chirurgiczna Polskiego Czerwonego Krzyża p/w św. Antoniego, ul. Topiel 14 w Warszawie.

W grudniu na skutek rozwiązania umowy z T-wem św. Antoniego przestała pracować, jako lecznica P. C. K.
Chorych szpitalnych było . . . . . 155 dni szpit. 1924
„ ambulatoryjnych 98

4. Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża im. Król. Elżbiety Belgijskiej w Brześciu nad Bugiem.

W kwietniu przyjęty od Misji Belg. Czerwonego Krzyża. Wewnętrzno-epidemiczny na 100 łóżek, może być rozwinięty do 200. Chorych było (wewn. 223, chirurg. 259, zakaźnych 288) . . 770 dni szpit. 15541
Śmiertelność wynosiła 5,45%. W ambulatorjum szpital. udzielono 410 porad.

5. Szpital etapowy Polskiego Czerwonego Krzyża № 23, Kowel.

Epidemiczny na 300 łóżek, w maju posłany na tereny Górnego Śląska, gdzie nie został rozwinięty, wrócił do Warszawy i tu został zlikwidowany 1.VII, Chorych było . . . . 1574 dni szpit. 17400
Śmiertelność wynosiła 0,9%.

6. Szpital № 301 Radziwiłłów.

Chirurg. - Wewnętrzny na 200 łóżek. W maju przekształcony na szpital Nr. 2. Chorych było . . . . 658 dni szpit. 88274
Śmiertelność wynosiła 1,52%.

7. Szpital L. 5/4 Łomża.

Wewn. - Epidemiczny na 250 łóżek. W kwietniu wysłany do Słonima i wcielony do szpitala L. 4/4. Do kwietnia było chorych . . . . 585 dni szpit. 7135
Śmiertelność wynosiła 2,1%.

8. Szpital L. 4/4 w Słonimie.

Chirurg. - Epidemiczny na 250 łóżek. W kwietniu przez wcielenie szpitala szwedzkiego (L. 5/4 z Łomży) i Angielskiego rozwinięty został do 600 łóżek. Pracował dla wojska, od listopada dla repatrjantów. Chorych było (zakaźnych 1573, skórno-wenerycznych 686, chirurgicznych i wewnętrznych 534) . 2803 dni szpit. 75560
Śmiertelność wynosiła 2,31%. W ambulatorjum szpital. udzielono 1928 porad.

9. Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża № 2 w Sosnowcu.

Utworzony w maju ze szpitala Nr. 301. Pracował dla Powstańców Górnośląskich. Chorych było (ciężko rannych 61, lekko rannych 92, chorych wewn. 61) 182 dni szpit. 3751

10. Zakład dla Ozdrowieńców w Karolinie. łóżek 60

Zdemilitaryzowany w maju. Zlikwidowany ostatecznie w grudniu. Kuracjuszów było . . . . 520 dni szpit. 12602

11. Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża w Zakopanem łóż. 221 (pokojów 103).

Zdemilitaryzowany w maju. Kuracjuszów było 131 . . . . 1310 dni sanat. 67614

12. Zakład „Maternité“ ul. Hoża w Warszawie.

Na skutek umowy zawartej między P. C. K. a T-wem Opieki nad Ubogiemi Matkami oraz ich dziećmi, od czerwca do grudnia P. C. K. dysponowało 15 łóżkami dla położnic (10 dla żon wojskowych i 5 dla cywilnych.

Było położnic . . . . 57 dni leczn. 945

Razem 11160 dni szpit. 280576

13. Patrol Chirurgiczny w Sosnowcu.

Został utworzony dnia 15 marca i skierowany do Sosnowca w celu pomocy lekarskiej powstańcom. Po 2-u tygodniowej pracy wrócił do Warszawy, gdzie został zlikwidowany. Udzielono 90 porad.

14. Punkty Opatrunkowo-Żywnościowe i Herbaciarnie.

W roku 1921 pracowało 26 punktów opatrunk.-żywnościowych i 4 herbaciarnie; większość z nich w ciągu roku została zwinięta, a niektóre zostały przekazane Oddziałom i Okręgom P. C. K. We wrześniu w ewidencji Wydziału było 4 punkty i jedna herbaciarnia. Z powodu powrotu reemigrantów liczba ta okazała się niedostateczną i w grudniu zostały stworzone 4 nowe punkty opatrunkowo-żywnościowe i rozmieszczone w punktach, gdzie najbardziej koncentrują się reemigranci, mianowicie: w Żabince, Pińsku, Kobryniu i Linowie. Wydano 1.596.855 porcji płatnych i 479.326 bezpłatnych na ogólną sumę 24.914.172 mkp.

15. Kolumny Dezynfekcyjno-Kąpielowe.

Były dwie kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe. W styczniu przez Zarząd Główny zostały utworzone dwie kolumny, które skierowano w lutym na tereny przyfrontowe. W tym samym czasie Banki Polskie ofiarowały P. C. K. 4 kolumny, z których dwie pracowały na terenie Górno-Śląskim do chwili likwidacji powstania. Ogółem: wykąpano 32,152 osoby, wydezynfekowano bielizny i ubrań 51,370 szt., wydezynfekowano lokali 120, zmieniono bielizny 3,917 par. szt., wydano bielizny 2,835 szt.

16. Pralnie i łaźnie.

Stacja Sanitarna (pralnia i łaźnia) w Słonimie i Pralnia w Pińsku. Ta ostatnia zlikwidowana w październiku. Ogółem: wyką-

pano 21,636 osób, wydezynfekowano bielizny i ubrań 45,643 szt., wyprano bielizny 224,392 szt., zamieniono bielizny 6,365 szt., wydano bielizny 2,950 szt.

Korespondencja Wydziału Sanitarnego P. C. K.

Wpłynęło listów 2,941 szt. — Wyszło listów 3,665 szt.

Zapotrzebowania.

Załatwiono:	na leki 78 na sumę	3.156.845 mkp.
	na produkty 53 na sumę . .	12.243.539 mkp.
	na bieliznę 11 „ . .	1.286.950 mkp.
	różne (instrumenty chirurgiczne, naczynia kuchenne i inne) na sumę	6.543.659 mkp.
Razem:	206 zapotrzebowań na sumę	**23.230.993 mkp.**

Budżety.

Rozpatrzono budżety 73 instytucji P. C. K. na sumę **106.942.079 mkp.**

Siostry.

Zatwierdzono 789 Sióstr. Wysłano na kurację 100 Sióstr, do Karolina 59, do Zakopanego 18, do Rajczy 2, do Ciechocinka 9, do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża Nr. 1—12 Sióstr. Przedstawiono na komisję w celu przyznania rent inwalidzkich 7 Sióstr.

Dokumenty podróży.

Wydano zapotrzebowań 1.470 na dokumenty podróży.

Inspekcje.

Dokonano 14 inspekcji lekarskich w Instytucjach P. C. K.
Dokonano 312 inspekcji szpitali przez inspektorki Sióstr.

(—) *Dr. Chomentowski*
Referent W-u Sanitarnego.

(—) *Dr. Torchalski*
Kierownik W-u Sanitarnego

STATYSTYKA PRACY SEKCJI INFORMACYJNEJ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

ZA MIESIĄC STYCZEŃ 1922 R.

Data	List strat	Nazwisk wpisan.	Kart rej. nadesłan.	Ogóln. ilość nazw zarej.	List odebr.	List wysł.	Wywiad. zgłosz.	Odpow. przesł.	Inter. przyj.	Urzędn. zatrudn.
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2	12	207	33	240	126	80	17	17	39	13
3	33	205	2	207	116	124	77	5	38	13
4	11	220	2	222	80	103	33	21	46	13
5	6	190	—	190	65	109	61	7	49	13
6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	16	100	3	103	111	85	24	7	37	13
8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9	16	204	51	255	166	93	49	19	58	14
10	26	398	—	398	—	131	48	10	53	14
11	—	312	19	331	144	82	36	24	66	14
12	24	439	9	448	76	102	35	25	68	15
13	12	235	10	245	100	150	77	16	81	14
14	7	296	25	321	—	56	25	21	39	14
15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16	14	190	54	244	181	126	96	5	62	14
17	23	220	11	231	107	199	76	7	62	14
18	8	—	—	—	86	104	45	7	49	13
19	7	200	35	235	81	115	63	12	59	12
20	14	339	—	339	59	99	37	8	49	12
21	8	165	19	184	92	79	27	4	23	11
22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
23	5	232	8	240	153	68	46	8	36	11
24	13	287	—	287	116	102	86	10	39	14
25	25	314	11	325	68	142	45	12	41	12
26	—	59	12	71	77	97	24	13	17	10
27	12	—	—	—	47	97	99	14	32	10
28	14	—	—	—	66	68	37	8	17	12
29	—	95	—	95	—	—	—	—	—	—
30	13	150	118	268	111	110	39	17	38	12
31	25	80	—	80	106	122	34	9	41	12
Ogólna ilość	334	5137	422	5559	2334	2643	1236	306	1139	—
Przec. dzien.	11	165	14	179	75	85	40	10	37	10

ZE ŚWIATA.

Ogromna ofiara na wykształcenie lekarzy.

Z Nowego Jorku donoszą:

John Rockefeller junior, stojący, jak wiadomo, od śmierci swego ojca na czele trustu naftowego, ofiarował 45 miljonów dolarów na popieranie wykształcenia lekarzy.

Podział tej sumy pomiędzy amerykańskie [illegible] organizacje naukowe ma nastąpić za pośrednictwem instytutu Rockefellera w Nowym Jorku.

Sześć miljonów inwalidów.

Według świeżo ogłoszonych, pierwszych danych statystycznych, zebranych przez Międzynarodowe Biuro Prasy, liczba ludzi, okaleczonych mniej lub więcej ciężko podczas ostatniej wojny, wynosi w 12 państwach, które uczestniczyły w tej wojnie, 5.911,000.

Z liczby tej przypada na Francję 1,500,000 inwalidów, na Wielką Brytanję 1,700,000, na Włochy 570,000, Polskę 320,000, na Stany Zjednoczone 246,000, Czecho-Słowację 175,000, Kanadę 88,000, Rumunję 84,000, Belgję 40,000 i wreszcie Niemcy 1,400,000.

CIEKAWE RZECZY.

Zdrowy głód.

W angielskiej gazecie medycznej „The Lancet" pisze dr. Leonard Willjams o nowej przez siebie odkrytej metodzie leczenia za pomocą głodu. Według obserwacji tego lekarza, krótka kuracja głodowa wzmacnia cały organizm pacjenta, który czuje się młodszym, świeższym, elastyczniejszym. Podczas trzydniowej głodówki pozwala dr. Williams tylko na wódę. W pierwszym dniu pacjenci czują się całkiem dobrze, w drugim uczucie głodu tak się potęguje, że mają się za męczenników, ale trzeciego dnia pragnienie pokarmu słabnie, a w pacjenta wstępuje nowa siła życiowa i elastyczność, które wraz z uczuciem nowej młodości trwa i jest właściwym wynikiem tej kuracji.

Przedpłata z przesyłką:		
Miesięcznie	Mk.	250
Kwartalnie	„	750
Rocznie	„	3000
Numer pojed.	Mk.	125
„ podw.	„	250

Adres Redakcji
i Administracji:
Biuro Zarządu Głównego
P. C. K.
w Warszawie, Zielna 17.
(od 9 rano do 4 popoł.).

Wydawca: Zarząd Główny P.C.K. Redaktor: Henryk Nowodworski.

Spółka Akcyjna Wydawniczo-Drukarska „PRACA", Kredytowa, 2/4.